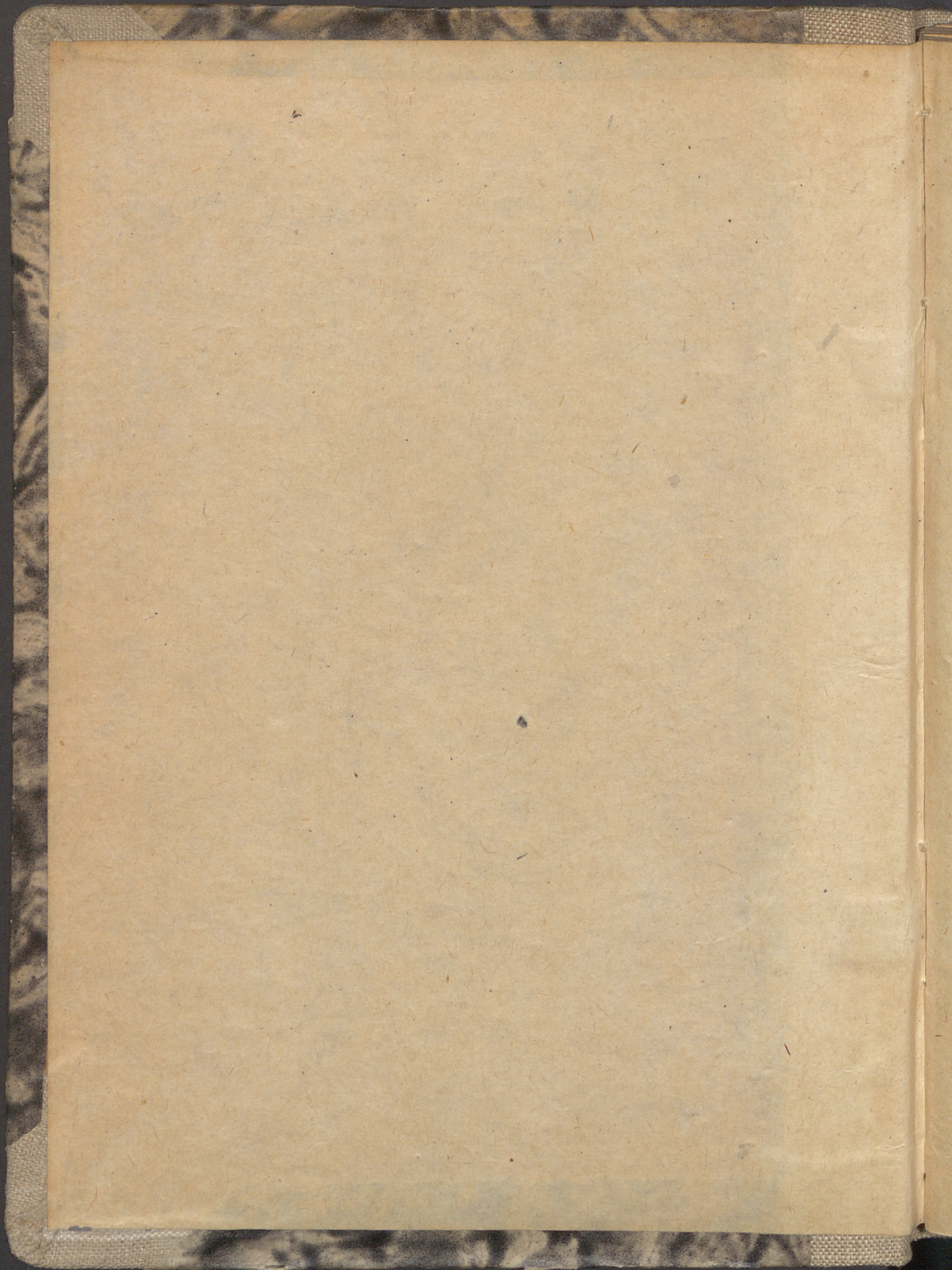
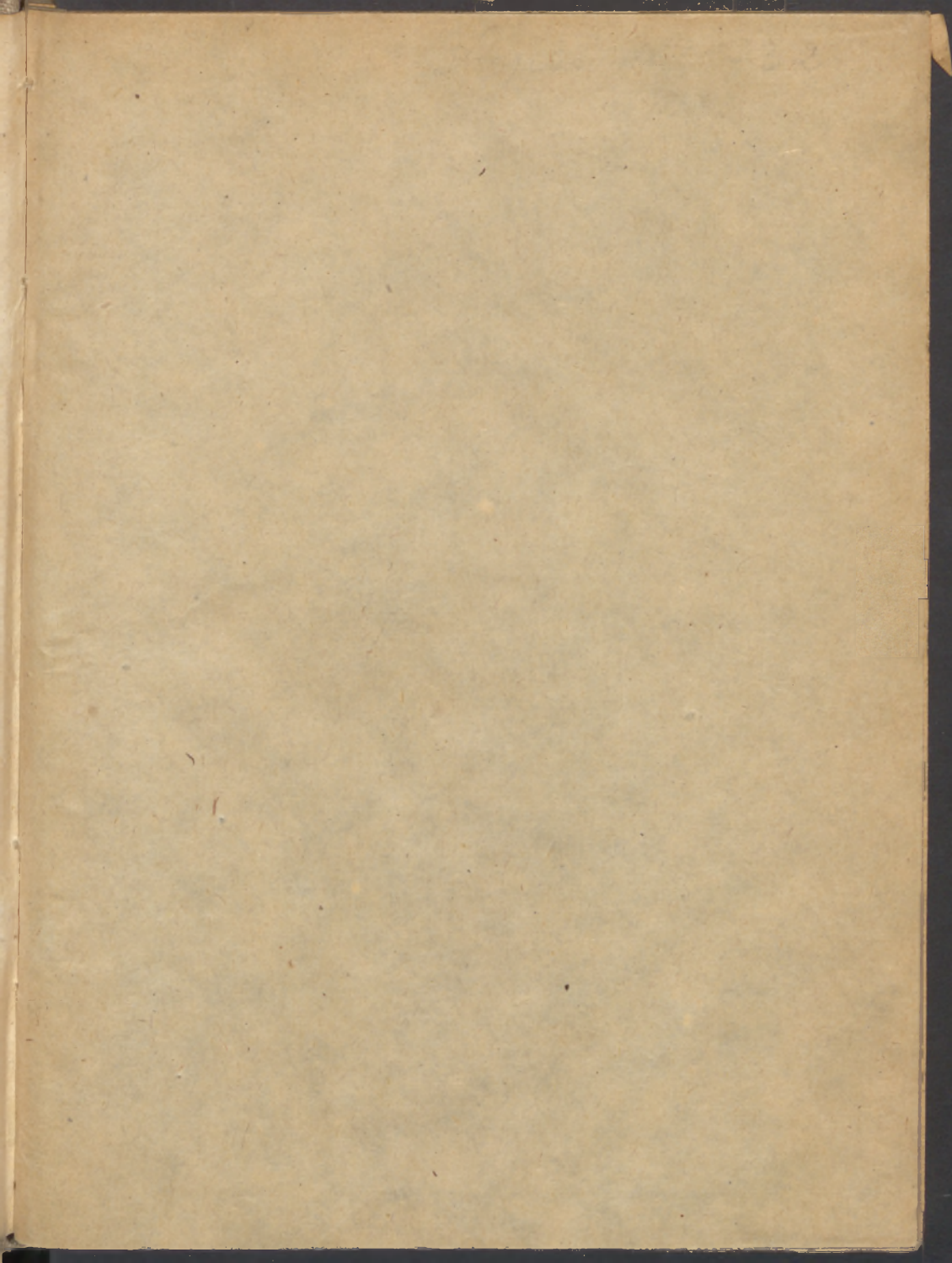


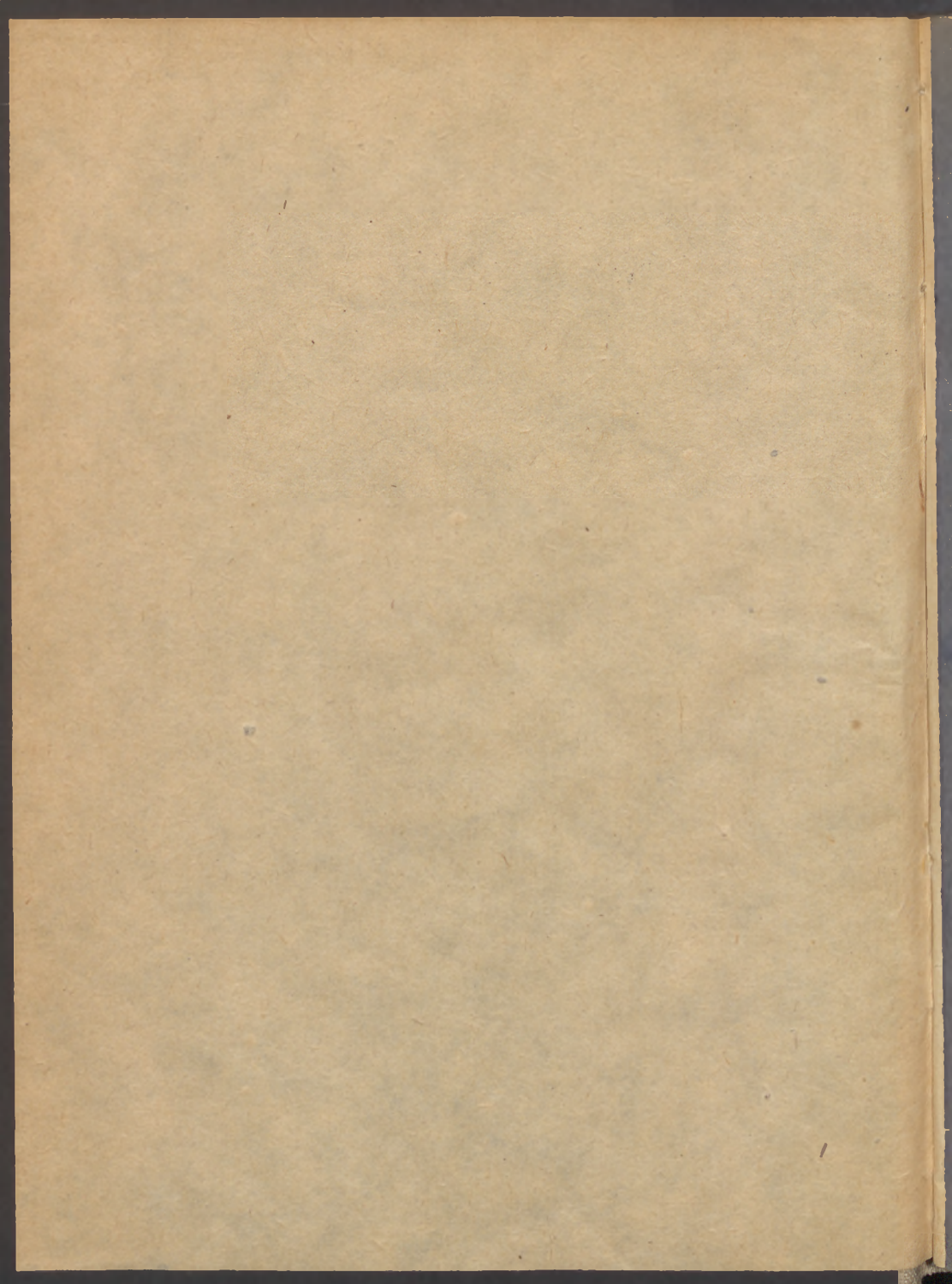
Biblioteka
U. M. K.
Toruń

1732









1732
BIURO STUDIÓW OSADNICZO-PRZESIEDLEŃCZYCH

**I SESJA
RADY NAUKOWEJ DLA ZAGADNIEŃ ZIEM ODZYSKANYCH**

30 VII—1 VIII 1945 r.

ZESZYT V

**ZAGADNIENIA OSADNICTWA NIEROLNICZEGO
ZIEM ODZYSKANYCH**

TREŚĆ ZESZYTU:

PAWEŁ RYBICKI: Możliwości zaludnienia ziem odzyskanych osadnikami polskimi w grupie zawodów pozarolniczych.

STANISŁAW RÓG: Rzemiosło wiejskie jako niezbędny składnik osadnictwa rolniczego.

WOJCIECH STOPCZYK: Związek funkcjonalny rzemiosła z przemysłem jako zagadnienie w osadnictwie typu miejskiego.

KRAKÓW 1945

Cena 40 zł

1732

—
—



L: H/45

SPIS RZECZY:

	Str.
Paweł Rybicki: Możliwości zaludnienia ziem odzyskanych osadnikami polskimi w grupie zawodów pozarolniczych	1
Jak wielki ubytek ludności preeliminujemy z ziem nowych	1
Ubytek ludności pozarolniczej	5
Potrzebna ilość polskich osadników w grupie zawodów pozarolniczych	6
Obliczenia a zmienione warunki na ziemiach nowych	11
Dwa sposoby organizowania ruchu migracyjnego	14
Nadwyżki i straty ludności pozarolniczej	20
Nasze potencjalne rezerwy ludnościowe	26
Zagadnienie reemigracji	36
Właściwa droga do organizowania napływu ludności pozarolniczej . .	39
Wnioski ostateczne	43
Dyskusja	45
Stanisław Róg: Rzemiosło wiejskie jako niezbędny składnik osadnictwa rolniczego	54
Dyskusja	67
Wojciech Stopczyk: Związek funkcjonalny rzemiosła z przemysłem jako zagadnienie w osadnictwie typu miejskiego	69

Referaty podane w niniejszym zeszycie wygłoszone zostały na I sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziemi Odzyskanych, która odbyła się w Krakowie w dniach 30, 31 lipca i 1 sierpnia 1945 r.

Zagadnienia poruszone w referatach były przedmiotem dyskusji, której głosy (lub ich fragmenty) wiążące się z tematem podano na zakończenie każdej pracy. Inne głosy dyskusyjne, natury bardziej ogólnej, opublikowane zostały w zeszycie I, natomiast dotyczące ogólnych problemów osadnictwa ziem odzyskanych — w zeszytach II i III oraz zagadnień osadnictwa rolniczego tych ziem — w zeszycie IV.

Wszystkie referaty są wyrazem osobistych poglądów autorów.

PAWEŁ RYBICKI

MOŻLIWOŚCI ZALUDNIENIA ZIEM ODZYSKANYCH OSADNIKAMI POLSKIMI W GRUPIE ZAWODÓW POZAROLNICZYCH

Mamy rozważyć dwa zagadnienia:

a) jaka ilość osadników polskich w grupie wszystkich zawodów pozarolniczych jest potrzebna do zaludnienia i polonizacji ziem nowych;

b) czy możemy uzyskać i skierować na ziemie nowe potrzebną ilość ludności pozarolniczej; jeśli zaś tak, to w jakim okresie czasu i jakimi sposobami.

Jak wielki ubytek ludności preliminujemy z ziem nowych.

Najogólniejszą podstawę dla obliczenia ilości potrzebnych osadników stanowią stosunki zaludnienia w okresie przedwojennym. Nie przesądzając ostatecznego określenia granic zachodnich we wszystkich ich szczegółach możemy powiedzieć, że obszar ziem nowych przechodzących pod administrację państwa polskiego zamieszkiwało przed wojną 8,5—9 milionów ludzi.

Ażeby określić, ile Polaków czy to rolników, czy też tych, których ogólnie obejmujemy mianem ludności pozarolniczej, ma przybyć i osiedlić się na ziemiach nowych, musimy najpierw określić, jakie ilości ludzi spośród ludności przedwojennej ubyły względnie mają ubyć z tego obszaru. Jakkolwiek ludność ubywająca z danego terenu nie musi być zawsze i wszędzie mechanicznie zastępowana przez ludność napływającą, to jednak — przy założeniu ogólnej kontynuacji, tym bardziej zaś jakiegokolwiek rozwoju życia gospodarczego i społecznego — należy się liczyć z wyrównywaniem ubytków i zastępowaniem ludności emigrującej

przez dopływ ludności nowej. Stąd zatem przy wszelkim preliminowaniu napływu osadników polskich wysuwa się jako rzecz pierwsza kwestia wielkości ubytków ludnościowych.

Do określenia wielkości ubytków aktualne stosunki na ziemiach nowych nie są miarodajne. Nie mamy dotychczas żadnych obliczeń ludności przedwojennej, która w czasie wojny, w toku działań wojennych lub wreszcie już po wojnie ubyła z terenu, ani też ludności miejscowej, która pozostała na tym terenie; raczej zaś mamy w jednej i w drugiej kwestii tylko wiadomości nieściśle i fragmentaryczne. Natomiast wiemy, że stan, który wytworzył się na ziemiach nowych w tym względzie, nosi znamiona przypadkowości. Z pewnych okolic Niemcy ewakuowali wielkie grupy ludności miejscowej, przy czym gdzieś tam byli zmuszeni do opuszczenia terenu także i mężczyźni Polacy; w innych okolicach (np. obszar sudecki) przeważająca część ludności miejscowej niemieckiej utrzymała się na miejscu, teren zaś opuściły głównie jednostki i rodziny bardziej zaangażowane politycznie. Faktyczny ubytek pewnych grup ludności — i to zresztą niewątpliwie znacznych — stanowi zatem praktyczne ułatwienie zagadnienia emigracji ludności niemieckiej z obszaru ziem nowych, nie stanowi jednak jego rozwiązania. Rozwiązanie to można uzyskać tylko programowo: mianowicie wyznaczając jakie grupy ludności mogą i winny pozostać (trwale) na ziemiach nowych względnie w ogóle na obszarze państwa polskiego, jakie zaś grupy winny ten obszar opuścić.

Nie ulega wątpliwości, że winna pozostać cała ludność etnicznie polska. Liczby ścisłej tej ludności podać nie można. Spisy ludności przeprowadzane przez państwo niemieckie, bardziej zaś jeszcze warunki polityczne, w których spisy te były przeprowadzane, sprawiają, że nie można oprzeć na nich wyliczenia ludności polskiej. Wyliczenia te konstruuje się w oparciu o spisy sprzed pierwszej wojny światowej, które przedstawiają materiał bardziej odpowiadający stanowi faktycznemu; jednakże ma to tę stronę ujemną, że obliczenia, by być ścisłe, musiałyby uwzględniać wiele czynników nie łatwo uchwytnych lub w ogóle nie uchwytnych na przestrzeni kilkudziesięciu lat (zmiany wskutek ruchu ludności, szczególnie ruchu migracyjnego, zmiany świadomości narodowej). Z drugiej strony spisy z okresu narodowo-socjalistycznego nie mogą tu stanowić żadnej podstawy. Jeśli chcielibyśmy

się opierać na spisie ludności z r. 1925, który odbywał się jeszcze we względnie możliwych warunkach i który zawiera dane stosunkowo niedawne, bo sprzed lat 20-tu, to na tej podstawie moglibyśmy liczbę ludności polskiej, zamieszkałej przed wojną na ziemiach nowych szacować na około 750000 osób. Jest to oczywiście liczba niepełna; niemniej liczba ta ma znaczenie, wskazuje ona bowiem grupy ludności, które przyznając się w trudniejszych warunkach powojennych do używania języka polskiego lub jednego z jego narzeczy potwierdzały tym samym swój polski charakter etniczny. Można zatem tę liczbę uważać, zdaje się, najbardziej trafnie za odpowiednik ilości ludności polskiej na ziemiach nowych — świadomej swego narodowego charakteru.

Faktyczna liczba ludności, którą nie tylko z pochodzenia, ale i według aktualnych kryteriów uważać można za etnicznie polską, jest wydatnie wyższa. W odniesieniu do danych spisowych z roku 1925 podnieść się ją musi znacznie przede wszystkim na Pojezierzu Mazurskim, gdzie już wówczas dane spisowe dawały obraz mylny, w mniejszym stopniu także w innych dzielnicach. Zachodzi tu więc konieczność korekty szacunku w nawiązaniu do danych sprzed pierwszej wojny światowej lub do innych źródeł. Dokładność obliczeń musi być przy tym problematyczna. Istnieją szacunki przyjmujące istnienie około 1300000 osób ludności polskiej na ziemiach nowych. Jeżeli chodzi o ludność, której etniczny charakter polski zachował się (przede wszystkim w codziennym użyciu mowy polskiej), szacunki te są, zdaje się, nieco za wysokie. Przepuszczalnie liczby właściwej trzeba szukać w granicach 1100000—1200000 ludzi. W tych granicach mieściłaby się liczba ludności, która zachowała cechy etniczne polskie, jakkolwiek częściowo mogła nie zachować w pełni świadomości narodowej.

Jeśli tak, po określeniu ilości ludności polskiej trzeba zastrzec od razu: reszty nie stanowi bynajmniej ludność rdzennie niemiecka. Biorąc rzecz genetycznie można w tej reszcie wyróżnić dwie grupy: ludność pochodzenia polskiego i słowiańskiego w ogóle i ludność (napływową z różnych okresów) pochodzenia niemieckiego. Praktycznie nie można by dzisiaj grup tych ściśle wyróżnić, chociażby ze względu na łączenie się i mieszanie rodzin jednego i drugiego pochodzenia. Ale też nie chodzi tu o kwestię genetyczną, lecz o sprawę, dla której kwestia pochodzenia może mieć tylko

znaczenie kryterium pomocniczego: mianowicie o wydobyć i określenie ilościowe ludności, która w przeciwieństwie do ludności „aktualnie” polskiej mogłaby być ujęta jako tylko „potencjalnie” polska, tj. jako ludność, która posiada obiektywne warunki do przejścia dobrowolnego procesu repolonizacji.

Niestety wszelkie próby określenia ilościowego napotykają tu na bardzo poważne trudności. Można tylko znając siłę pierwiastka regionalnego w świadomości ludności pomorskiej i zwłaszcza śląskiej oraz związane z tym do pewnego stopnia wahania w świadomości narodowej przyjąć z pewnym uzasadnieniem, że na Pomorzu i na Śląsku znajdują się znaczne odłamy ludności, które mogą objawiać skłonność do polszczenia się i mogą mieć warunki dla przechodzenia procesu repolonizacji. •Wydobyć tych grup ludności jest kwestią polityki czynnika polskiego (państwa i społeczeństwa), jego chęci i jego umiejętności w tym względzie. Na razie stanowisko, czynników państwowych i kół społecznych w tej sprawie jest, zdaje się, jeszcze nie skryształizowane. Przyjmijmy (co można uczynić ze znacznym prawdopodobieństwem), że na obszarze ziem nowych pozostaną pewne grupy ludności „repolonizującej się”, i przyjmijmy też, że państwo nie będzie skłonne zatrzymywać większej masy tej ludności, aniżeli zamieszkała sprzed wojny na tych ziemiach masa ludności etnicznie polskiej: otrzymamy prawdopodobną liczbę 2—2,5 miliona ludzi, którzy spośród mieszkańców ziem nowych będą mogli pozostać na tych ziemiach względnie w ogóle na obszarze państwa polskiego z tytułu swojej przynależności do narodu polskiego lub też posiadanych warunków do przyswojenia przez społeczność polską.

Co do reszty przedwojennego stanu ludnościowego — a reszta ta w zależności od ostatecznego, szczegółowego wykrojenia granic i od faktycznej liczby pozostających wahałaby się w granicach 6—7 milionów ludzi — to byłaby nią ludność bądź rdzennie niemiecka, bądź tak zupełnie zgermanizowana, że jej repolonizacja nie byłaby już brana w rachubę. Wobec tej 6—7 milionowej masy program państwa jednolitego pod względem narodowym przewiduje rozwiązanie zasadnicze: emigrację czy to dobrowolną, czy to przymusową. Wynika stąd, że liczyć się musimy z ubytkiem 6—7 milionów ludzi z ziem nowych. Liczba ta wydaje się nam w każdym przypadku realna, nawet bowiem gdyby pań-

stwo i społeczeństwo poszły na przyswojenie polskości większych, niż tu przewidywaliśmy, grup ludności zgermanizowanej, to jeszcze byłoby bardzo wątpliwe, czy te grupy można w całości zatrzymać na ziemiach nowych i czy nie musiałoby się dla dokonania procesu repolonizacji przesiedlić ich na ziemię stare.

Preliminując w ten sposób ubytek ludności z ziem nowych możemy tylko od razu założyć, iż nie jest prawdopodobne, by cała ta masa ludności ubyła w jednorazowym i natychmiastowym procesie emigracyjnym. Na regulację tego procesu będą przypuszczalnie wpływały dwa czynniki: umowy z Międzysojuszniczym Zarządem Okupacyjnym Rzeszy w sprawie przejmowania kontyngentów ludności niemieckiej z obszarów państwa polskiego i wskazania naszej gospodarki, które będą wyznaczały kolejność, w jakiej ludność niemiecka powinna opuszczać teren przyłączony do państwa polskiego.

Ubytek ludności pozarolniczej.

Z kolei nasuwa się pytanie: jaki odsetek w ubytkach stanowić będzie ludność pozarolnicza? Pod tym względem zachodzą pewne różnice pomiędzy północną (mazursko-pomorską) i południową (śląską) strefami ziem odzyskanych. W poszczególnych powiatach strefy północnej ludność rolnicza stanowi około 40% ogółu ludności, w kilku powiatach zbliża się do 50%. Przy uwzględnieniu większych ośrodków miejskich (właściwie dwu tylko: Gdańska i Szczecina) stosunek między ludnością rolniczą i ludnością zawodów pozarolniczych kształtuje się w strefie północnej w ten sposób, iż na pierwszą wypada w przybliżeniu 38%, na drugą 62% ogółu. Inaczej rzecz wygląda w strefie południowej, gdzie ludność rolnicza stanowi niespełna $\frac{1}{4}$, zaś ludność żyjąca z zawodów pozarolniczych przeszło $\frac{3}{4}$ ogółu mieszkańców. Tabele statystyczne, przygotowane na pierwszą sesję Rady Naukowej przez Biuro Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych, wskazują, że na całym obszarze ziem nowych ludność rolnicza stanowiła w r. 1939 niespełna 29%, natomiast ludność ujmowana tu ogólnie mianem pozarolniczej 71% ogólnej liczby ludności.

Dla całego zagadnienia kolonizacji i polonizacji ziem nowych stosunek ilościowy ludności żyjącej z rolnictwa i ludności pozarolniczej ma kapitalne znaczenie. Zanim przejdziemy do omówienia

tej kwestii, zapytajmy jednak: czy ten stosunek odnoszący się do ogółu ludności przedwojennej można przyjąć jako właściwy również dla preeliminowanych przez nas ubytków. Otóż bezsprzecznie nie. Jakkolwiek bowiem odsetek ludności pozarolniczej (71%) jest w porównaniu ze stosunkami polskimi bardzo wysoki, to jednak z góry przyjąć trzeba, iż w ubytkach powojennych odsetek ten będzie jeszcze wyższy. Wynika to nie tylko stąd, że ludność miejska (do której należy przeważna część ludności pozarolniczej) jest bardziej łatwa i skłonna do emigrowania aniżeli ludność rolnicza, lecz przede wszystkim z faktu, że wśród Polaków miejscowych odsetek rolników jest znacznie wyższy, niż u ludności niemieckiej. Wiemy to dobrze z obszaru, na którym zachowało się w obrębie ziem nowych największe skupienie polskie, mianowicie ze Śląska Opolskiego. Dlatego musimy przyjąć, że wśród ludności ubywającej z ziem nowych ludność pozarolnicza będzie stanowiła co najmniej 75% ogółu. Jest to — powiedzmy — odsetek minimalny i nie można wykluczyć, że faktyczny odsetek będzie wyższy. Z co najmniej 75% nie-rolników wśród ubytków należy liczyć się w każdym razie.

Potrzebna ilość polskich osadników w grupie zawodów pozarolniczych

Przedstawmy sobie przez chwilę — wiemy jak dalece odbiega to od rzeczywistości — że na ziemiach nowych nie zaszły żadne istotne zmiany gospodarcze: miasta nie zostały spalone, warsztaty pracy nie są ani zniszczone, ani zdemontowane. Chodzi o to, by kontynuować całe życie gospodarcze. Zachodzi pytanie, czy w takim przypadku kontynuowanie życia gospodarczego wymagałoby zastępywania ubytków ludności emigrującej przez napływ ludności nowej w stosunku 100 : 100?

Na pytanie tak postawione nie całkiem łatwo jest dać odpowiedź. Przede wszystkim inaczej przedstawia się rzecz na odcinku rolnictwa, inaczej zaś w zawodach pozarolniczych. Jeżeli chodzi o rolnictwo, jest rzeczą wiadomą, że Niemcy nie posiadały nadmiaru sił rolniczych, przeciwnie cierpiały nawet na pewien ich niedostatek. Już z tego względu można od razu przyjmować, że zastępywanie ubytków w rolnictwie nie dopuszcza — na ogół biorąc — redukcji ilości sił ludzkich. Jeżeli zaś nawet teoretycznie

taka redukcja dałaby się pomyśleć, to przemawia przeciw niej to, iż wysoki poziom zmechanizowanej gospodarki rolnej na ziemiach nowych nie zawsze i nie wszędzie będzie mógł być w pełni utrzymany i w związku z tym w poszczególnych warsztatach rolnych — przynajmniej przejściowo — trzeba będzie raczej większej aniżeli mniejszej niż przed wojną ilości rąk do pracy. Poza tym w rolnictwie będą tu wchodziły w rachubę zmiany ustrojowo-gospodarcze: rozległe lutyfundia, o ile nie staną się majątkami państwowymi, ulegną parcelacji i staną się podstawą do założenia większej liczby gospodarstw chłopskich, tym samym zaś do pomnożenia ilości ludności rolniczej. Dlatego, kiedy chodzi o odpływ ludności rolniczej, można przyjąć, że kolonizacja polska pokryje ten odpływ w 100%, a nawet doprowadzi na teren większą od ubywającej ilość sił rolniczych. Czy stanie się to od razu, czy w przeciągu lat, to jest już kwestią polityki ludnościowej i gospodarczej, a także — koniecznego naszym zdaniem — powiązania procesów kolonizacji rolniczej z kolonizacją w innych zawodach. Dla kraju dysponującego takimi nadwyżkami ludności rolniczej jak Polska doprowadzenie tych sił nie stanowi w każdym razie zasadniczego problemu (z czego oczywiście nie wynika, by i sposób przeprowadzenia kolonizacji rolniczej i dobór właściwych grup osadników nie miały tu jak największego znaczenia).

W grupie zawodów pozarolniczych, gdzie walczyć będziemy przy zastępywaniu ubytków z wielkimi trudnościami, kwestia wygląda inaczej; pytamy najpierw, ile sił musimy doprowadzić na ziemie nowe w miejsce ludności ubywającej. Przy takim postawieniu sprawy możemy od razu stwierdzić, że nie wszystkie ubytki ludności posiadają jednakowe znaczenie. Zastąpienia przez imigrantów wymaga przede wszystkim ludność czynna zawodowo; jednakże ponieważ w ramach imigracji muszą napływać rodziny obejmujące i czynnych i biernych zawodowo, nie można ograniczyć kontyngentów migracyjnych tylko do osób zawodowo czynnych. Natomiast pewne ograniczenie daje się uzyskać przez podejście do zagadnienia od strony grup wieku. Statystycznie dzieli się zwykle ludność na 3 główne grupy: lat 0—14, lat 15—49, i od lat 50 wzwyż. Jest rzeczą oczywistą, że dla obsadzenia warsztatów pracy te trzy grupy mają niejednakowe znaczenie: najważniejsza jest grupa środkowa (15—49), grupa pierwsza (0—14)

składa się z biernych zawodowo, którzy należą jednak normalnie do rodzin i są na utrzymaniu osób zawodowo czynnych, w grupie trzeciej (od lat 50 wzwyż) mamy natomiast poważny odsetek osób, które są gospodarczo samoistne, względnie korzystają z różnych form opieki społecznej, nie są zaś już — czy nie zawodowo. Przy migracji takiej, o jaką chodzi na zachódzie, ważne jest przede wszystkim zastępstwo roczników 15—49. Pokrywa się to dobrze z tym, że element kolonizatorski składa się z reguły z ludzi młodych i w sile wieku, a więc ludzi w wieku do lat 50-ciu. Grupa młodsza (0—14) przychodzi w teren z rodzicami obejmującymi warsztaty pracy względnie powstaje przez przyrost naturalny ludności imigrującej. Natomiast ubywająca grupa 3-cia (50 lat i wyżej) wymaga tylko w części zastępstwa przez imigrantów; w części i to znacznej ponowne wytworzenie się jej może być pozostawione procesowi naturalnemu.

Jakie znaczenie mają te rozróżnienia dla naszych wyliczeń? Jeżeli chodzi o ludność niemiecką, a więc o ludność, która ma emigrować, może wynikać poprawka dość znaczna. W miastach, skupiskach charakterystycznych dla zawodów pozarolniczych, ludność w wieku lat 50 i wzwyż według statystyk Rzeszy z r. 1933 stanowiła 22,2% ogółu (Rzesza ogólnie — 21,8%). Jeśliby przyjąć, że znaczna część tej grupy nie wymaga natychmiastowego zastępstwa w drodze migracji i że poza tym w miejsce ubywających rodzin z dziećmi przybywa na nowy teren jako element najbardziej ruchliwy dużo ludzi młodych, bezżennych, którzy dopiero później zakładają rodziny, że więc także grupa najmłodsza (0—14) może w ramach zastępstwa przez migrację ulegać przynajmniej w pierwszym stadium pewnej redukcji, to z tych przesłanek można by dla obliczenia potrzebnego napływu przyjąć poprawkę obniżającą liczby wyznaczone przez ubytki nawet do 20%.

Już tu jednakże wypada od razu uczynić ważne zastrzeżenie. Zastępstwo ubywającej ludności przez mniejszą liczbę imigrantów (obojętne czy odpowiadającą 80-ciu, czy choćby 90-ciu % ubytków) jest tylko w tym przypadku możliwe, jeżeli przybywający na teren czynni zawodowo imigranci przedstawiają takie same przynajmniej kwalifikacje i zdolność do pracy, jakie przedstawiali pracownicy emigrujący. Syćnie terenu kolonizowanego elementem su-

rowym (w sensie pracy), próby zastępywania np. robotników wykwalifikowanych siłami niewykwalifikowanymi musiałyby oczywiście przekreślać cały ten rachunek. Już tu ujawnia się w zagadnieniu migracyjnym związek kwestii ilościowej z kwestią jakości (w tym przypadku jakości zawodowej) elementu osadniczego.

Przy założeniu równoważności i równowartości sił imigrujących z siłami ubywającymi redukcja ilościowa w stosunku do liczby ubytków jest natomiast przy napływie ludności nowej możliwa. Jeżeli chodzi o ziemie odzyskane, przypuszczamy nawet, że redukcja ta mogłaby być jeszcze znaczniejsza, aniżeli to wynikało z poprzednich naszych uwag. Podstawę do takiego przypuszczenia stanowią już jednak nie rozróżnienia grup wieku czy podobne dane statystyczne, lecz wzgląd na stosunki gospodarcze i zawodowe Rzeszy Niemieckiej. Jak większość krajów wysoko uprzemysłowionych Rzesza miała pewien przerost sił w zawodach pozarolniczych. Okresowo wyrażało się to w wielkich liczbach bezrobotnych. Na liczbach dotyczących bezrobocia trudno by się tu oprzeć, raz z uwagi na płynność kwestii bezrobocia i związek jej ze zmiennymi koniunkturami gospodarczymi, powtóre ze względu na zaciemnienie i wypaczenie całej tej kwestii przez gospodarkę narodowo-socjalistyczną. Niemniej zjawisko nadwyżek ludności pozarolniczej niewątpliwie można tu przyjąć. Do tego dochodzi znany fakt przerostów administracji niemieckiej i zatrudniania przez różne komórki administracyjne nadmiernej liczby ludzi. Kombinując przeto ubytek elementów faktycznie (dla życia gospodarczego i publicznego) zbędnych i usuwanie przerostów administracji dochodzimy do wniosku, że zastępstwo ludności ubywającej mogłoby być dokonane przez dopływ ludności nowej nawet tylko w wysokości 70% liczby ubytków. Znow jednak z zastrzeżeniem: że sami potrafimy uniknąć zbędnych przerostów administracyjnych i tworzyć wszędzie celowe i sprawne formy organizacyjne dla życia publicznego i gospodarczego. I raz jeszcze z zastrzeżeniem, że napływałby do zawodów pozarolniczych element ludzki odpowiednio postawiony i kwalifikowany.

Z tego punktu widzenia wypada może podkreślić, że samo napływanie na ziemie nowe ludzi, nie będących rolnikami i nie kierujących się do rolnictwa, nie musi jeszcze bynajmniej oznaczać

właściwej imigracji w grupie zawodów pozarolniczych. Jeżeli na ziemiach nowych powstają instytucje i urzędy, które zalegają się swymi kompetencjami i częściowo posiadają te same zakresy czynności i do pełnienia tych czynności gromadzonych oddzielnie ludzi; jeżeli na teren ziem nowych przyjeżdżają masy aferzystów i spekulantów, którzy poszukują tu jakichś doraźnych zysków; jeżeli bezplanowo mnożą się jedne rodzaje przedsiębiorstw (np. restauracje, kawiarnie) bez ilościowych odpowiedników w innych przedsiębiorstwach — to wszystko stanowi pewną sunię zjawisk ujemnych i nie może być wprowadzone jako pozytywne pozycje do rachunku naszej imigracji. Musimy to zaznaczyć, by nie ulegać sugestii liczb, które już teraz podają nam sprawozdania prasowe i propagandowe. Liczby te są nie tylko surowe i niepewne: dotyczą one bowiem ludzi, którzy wprawdzie przyjechali lub zostali przywiezieni na obszar ziem nowych, jednakże bynajmniej niekoniecznie osiedlili się na tych obszarach; także rola i potrzeba tych osadników w ramach celowo pomyślanej kolonizacji jest w licznych przypadkach na razie co najmniej niewiadoma.

Po tych uwagach powróćmy do szacunków i obliczeń. Preliminary ubytek ludności z ziem nowych na 6—7 milionów ludzi przyjmujemy zarazem, że na te ubytki przypadnie co najmniej 4500000—5250000 ludności pozarolniczej. Otóż przy założeniu celowo prowadzonej kolonizacji i doprowadzania na ziemie nowe właściwych osadników ci emigrujący nierolnicy mogliby zostać zastąpieni przez napływ imigrantów w liczbie odpowiadającej około 70% ubytków — a zatem w okrągłych liczbach 3200000—3700000 osób polskiej ludności pozarolniczej. Za bardziej realną (dla wypełnienia programu kolonizatorskiego) uważać należy przy tym górną granicę liczbową: raz dlatego, że liczyć się trzeba z ogólnym ubytkiem ponad 6 milionów, powtórze że w ubytkach ludność pozarolnicza może przekroczyć 75% ogółu, i wreszcie z uwagi na przyjętą już w zasadniczym obliczeniu zastępstwa silną redukcję. W praktyce, by kontynuować życie gospodarcze i społeczne ziem nowych, trzeba będzie prawdopodobnie doprowadzić na nie nie mniej niż trzy i pół miliona polskiej ludności przynależnej (czynnie i biernie) do wszelkich zawodów pozarolniczych.

Obliczenia a zmienione warunki na ziemiach nowych.

Czy jednak można mówić o kontynuacji życia gospodarczego i zawodowego oraz czy w związku z tym poprzednie szacunki mają wartość realną? Można przeciwko temu wysunąć dwa argumenty:

a) najpierw ten, że ziemie nowe przez wyłączenie z organizmu Rzeszy i przyłączenie do państwa polskiego mogą, w niejednym zaś przypadku nawet muszą zmienić swoje szczegółowe funkcje gospodarcze;

b) powtóre fakt, iż wobec spalenia wielu ośrodków miejskich i zniszczenia wielu warsztatów pracy nie może być teraz mowy ani o kontynuacji całego przedwojennego życia gospodarczego, ani o pomieszczeniu i zatrudnieniu odpowiadających stosunkom przedwojennym mas ludzi.

Obydwa te argumenty, często w dyskusjach powtarzane, wymagają pokrótce rozważenia. Pierwszy jest niewątpliwie słuszny w swej myśli zasadniczej, która przyjmuje, że ziemie nowe po przyłączeniu do państwa polskiego i po złączeniu z polskim organizmem gospodarczym mogą i winny w swej gospodarczej roli i funkcji stać się w pewnej mierze czymś innym, niż były dotychczas. Chodzi tylko o to, by zdać sobie sprawę, na czym mogą polegać te zmiany i czy mogą mieć one wpływ na zapotrzebowanie ludności pozarolniczej przez te ziemie.

Otóż można mówić o różnych szczegółowych przesunięciach poszczególnych ośrodków przemysłu wytwórczego, tak samo jak można uwzględniać w projektach przesunięcia w ośrodkach handlowych i kulturalnych. Te rzeczy należą do planu zagospodarowania ziem nowych, który w pełni musi być dopiero wypracowany. Z góry trzeba przyjąć tylko, że we wszystkich tych przesunięciach będą granice i to niejednokrotnie dość ściśle wyznaczone przez dane geograficzne, komunikacyjne i naturalne warunki gospodarcze. Natomiast tutaj możemy zastanowić się nad tym, czym przy wszelkich zmianach szczegółowych mogą i poniekąd muszą pozostać dla Polski Śląsk i Pomorze.

W Rzeszy Niemieckiej zarówno Śląsk jak i Pomorze należały do tzw. Ostgebiete, do wschodu w ogólnej swej strukturze raczej rolniczej, z którego ludność emigrowała na tereny centralne

i zachodnie, na tereny mieszczące największe ośrodki przemysłu i handlu. Jeżeli pomimo to Śląsk przedwojenny wykazuje ponad 75% ludności nierolniczej, to jest to już struktura kraju, jednego z najbogaciej wyposażonych w Europie w surowce i predysponowanego do wielkiej produkcji przemysłowej. Złączenie Śląska z ziemiami polskimi, do których on geograficznie i geopolitycznie należy, może tylko podkreślić jego dyspozycje i jego rolę gospodarczą. Przypuszczenie więc, że po przyłączeniu do Polski miałyby nastąpić na Śląsku jakieś wielkie cofnięcie się i załamanie górnictwa, hutnictwa, przemysłu, związanych z nimi gałęzi handlu, i miałyby dokonać się nawrót do struktury raczej agrarnej — nie miałyby podstawy ani w warunkach naturalnych tego obszaru, ani w żadnym racjonalnym programie.

Co do Pomorza, sytuacja jego w Rzeszy była niewątpliwie trochę inna. Pomorze (jak wskazuje choćby gęstość zaludnienia) było na tle ogólnych stosunków Rzeszy od dziesiątków lat w gospodarczym i ludnościowym zastoju, bo było też z geograficzno-gospodarczego punktu widzenia właściwie sztucznie i niepotrzebnie doczepione do terytorium Rzeszy. Dopiero przyłączenie Pomorza do Polski daje tej krainie właściwe wielkie zaplecze, tym samym zaś możliwości rozwoju gospodarczego. Stąd nie tylko nie możemy sobie przedstawić w związku z przyłączeniem do Polski upadku gospodarczego Elbląga, Kołobrzega, Szczecina, lecz przeciwnie uważamy, że dla tych i innych miast może i winna obecnie rozpocząć się era nowego rozwoju, tym samym zaś era napływu i skupiania się w strefie nadmorskiej ludności miejskiej.

Prostu: Śląsk i Pomorze są „zachodem” dla Polski, który ma wszelkie warunki naturalne, ażeby przodować w przemianie struktury gospodarczo-zawodowej naszego społeczeństwa i państwa. Tu mogą i muszą być największe ośrodki przemysłu i handlu (w szczególności zagranicznego). Z tego punktu widzenia musimy też ująć Śląsk i Pomorze w planach zagospodarowania i zaludnienia ziem nowych, jeżeli znaczenie dokonującej się obecnie zmiany dziejowej, w szczególności jej znaczenie gospodarczo-społeczne nie ma być zatracone i jeżeli przesunięcie naszego obszaru etnicznego i państwowego ku zachodowi i ku północy ma zostać właściwie wyzyskane. Tym samym — abstrahując od takich, czy innych szczegółowych zmian gospodarczych — musimy zmierzać

do tego, by doprowadzić na ziemie nowe taką ilość sił pozarolniczych, jaka byłaby potrzebna do utrzymania i rozwoju tych ziem przynajmniej w ich formach dotychczasowych.

Inną wymowę ma argument drugi. Oczywiście spalony Wrocław nie pomieści dzisiaj 600000 ludzi, zniszczone lub zdemontowane wytwórnie nie dadzą się w tej chwili uruchomić i nie potrzebują na razie odpowiedniego dopływu pracowników. Lecz jedyny wniosek, jaki z tego stanu można wyprowadzić, to wniosek o konieczności rozłożenia realizacji programu w zakresie osadnictwa i zagospodarowania miejskiego na przeciąg 10-ciu czy kilkunastu lat. Taki wniosek — chociaż zawiera pewne strony ujemne — pokrywa się skądinąd z tym, co wiemy o naszych możliwościach w prowadzeniu akcji migracyjnej. Natomiast — z uwagi na to, czym Pomorze i Śląsk są i mają być dla Polski — niepodobna ani na chwilę przyjąć, by to, co na ziemiach nowych zostało zniszczone, miało pozostać zniszczone i nie podlegać odbudowie. Przeciwnie mniemamy, że odbudowa Gdańska i Wrocławia — by choćby te dwa najbardziej zniszczone miasta wymienić — jest dla życia Polski tak samo ważna jak odbudowa Warszawy.

W świetle tych uwag staje się jasne, że jakiegokolwiek programy migracyjne przewidujące dalej idącą redukcję ludności pozarolniczej nie dałyby się pogodzić z istotnym znaczeniem ziem nowych dla państwa polskiego i z racjonalnym planem ich zaludnienia i zagospodarowania. Poprzednio przez nas wysunięta liczba około trzech i pół miliona ludzi (3200000—3700000) jako liczba oparta na preliminowanych ubytkach ma znaczenie raczej orientacyjne. Jest to jednak orientacja co do potrzebnego — oczywiście w ramach pełnego programu osadnictwa — minimum a nie maksimum ludności napływowej. Jeżeli przyjąlibyśmy, że ziemie nowe w miarę zrastania się z organizmem gospodarczym Polski ulegną gośpodarczemu rozwojowi (może to szczególnie dotyczyć Pomorza), to za tym przyjąć by i trzeba podniesienie potrzebnej ilości ludności pozarolniczej. W każdym razie — przy założeniu takich ubytków, jakie tu przyjęto — już dziś uznać można, że kolonizacja ziem nowych w zakresie zawodów pozarolniczych będzie dopiero wtedy dokonana, kiedy nie mniej niż około trzech i pół miliona polskiej ludności pozarolniczej osiedli się i zagospodaruje na tych ziemiach.

Dwa sposoby organizowania ruchu migracyjnego

Te trzy i pół miliona ludzi to postulat. Zapytajmy teraz, jak może przedstawiać się realizacja tego postulatu nawet przy założeniu, że nie chodzi o proces migracyjny natychmiastowy, który — jak wiemy — nie jest ani możliwy, ani faktycznie potrzebny.

By zdać sobie sprawę z istniejących w tym zakresie możliwości i niemożliwości, musimy przez chwilę zatrzymać uwagę na ogólnym zagadnieniu migracji. Jeżeli mamy dwa obszary, między którymi zachodzi wyraźnie jednokierunkowy ruch migracyjny — więc obszar „a”, z którego ludność emigruje, i obszar „b”, na który ludność w drodze imigracji przybywa — to przyjmuje się zwykle, że pierwszy z tych obszarów ma nadwyżki ludności potrzebujące rozładowania, drugi natomiast ma niedobory ludności i stąd potrzebę napływu ludności nowej. Badania nad ruchami migracyjnymi wykazują, że faktycznie różne czynniki: demograficzne, gospodarcze, kulturalne współdziałają w wyznaczeniu kierunku i nasilenia migracji między dwoma obszarami. Niemniej gdyby szło o ruch migracyjny wyłącznie spontaniczny pozostający poza wszelką organizacją, propagandą, jakimkolwiek naciskiem społecznym, można by pozostać przy tym ogólnym obrazie dwu obszarów: jednego mającego nadwyżki, drugiego wykazującego niedobory ludności, i zakładać, że proces migracji dokonywa się tylko swobodnymi ruchami ludności, która jeden obszar opuszcza i napływa na drugi.

Jeżeli mamy jednak do czynienia z jakąkolwiek organizacją ruchu migracyjnego — obojętne, czy byłaby to organizacja dokonywana przez państwo, czy przez instytucje społeczne, czy przez jakiekolwiek przedsiębiorstwa prywatne — taki obraz ogólny przebiegu migracji nie wystarcza. Ruch migracyjny z obszaru nadwyżkowego na obszar chłonny przybiera mianowicie różną postać zależnie od tego, przez który z dwu obszarów jest organizowany. Ażeby migracja dokonała się, w tym zwykle są zainteresowane obszary oba: dla pierwszego jest ważnym, by na inne tereny przetrząść posiadane nadwyżki ludności, dla drugiego obszaru jest ważnym, by uzyskać dopływ ludności nowej. Jeśli w ten sposób oba obszary są zainteresowane w urzeczywistnianiu się migracji,

to nie wynika stąd bynajmniej, by dążenia i interesy obu obszarów miały być tu całkiem zbieżne. O co chodzi terenowi emigracji? O to, by pozbyć się ludności zbędnej w jego organizmie gospodarczym np. bezrolnych lub małorolnych, dla których nie ma ziemi, lub robotników i pracowników, dla których nie ma miejsca w czynnych warsztatach pracy. Natomiast terenowi imigracji chodzi nie o sam dopływ człowieka, lecz i przede wszystkim o dopływ takich sił, jakich gospodarstwu danego obszaru brak i jakich ono właśnie potrzebuje. Oczywiście mogą być przypadki, w których interesy obu obszarów pokryją się ze sobą: ludność zbędna na jednym obszarze będzie właśnie ludnością potrzebną na drugim. Lecz w licznych przypadkach zachodzi tu nie zbieżność, lecz raczej całkowita lub częściowa rozbieżność interesów.

W praktyce ruchy migracyjne są organizowane bądź przez teren emigracji, bądź przez teren napływu i zależnie od tego wybitnie różnią się swym charakterem. Przykład ruchu migracyjnego pierwszego typu stanowi przede wszystkim emigracja do kolonii i wysyłka do krajów kolonialnych. Na rzecz kolonii pozbywają się kraje macierzyste ludności, która jest im zbędna, w wielu przypadkach różnymi środkami nacisku wypychają tę ludność do kolonii. Jeżeli ludność krajów kolonialnych nie rekrutuje się wyłącznie z takiego zbędnego elementu, to już wynika ze szczególnej atrakcyjności gospodarczej niektórych przynajmniej tych krajów i z faktu, że na tej podstawie przyciągają one do siebie element bardziej ruchliwy i przedsiębiorczy. Lecz zasadnicza struktura ruchu jest taka, jak ją scharakteryzowaliśmy. Przykład przeciwny możemy znaleźć w migracji wewnętrznej, zwłaszcza w migracji do ośrodków wielkomiejskich. Nie ma ona bynajmniej tego charakteru, by ośrodki emigracji (w tym przypadku wieś, miasteczka, miasta) wysyłały do wielkomiejskiego ośrodka imigracji element u siebie zbędny; wręcz przeciwnie, to wielkie miasto wybiera i ściąga siły ludzkie, które spośród mas znajdujących się w innych ośrodkach są dlań właściwe i najbardziej potrzebne. Ten typ ruchu migracyjnego może istnieć i przy migracji zewnętrznej, mianowicie wtedy, gdy teren imigracji nie chłonie wszelkiego napływu, lecz przeprowadza dobór osadników i ściąga potrzebny dla siebie element ludzki.

Z tego, czy migracja jest organizowana przez teren emigracji, czy też przez teren kolonizowany, wynikają poważne różnice dla przebiegu i dla wyników ruchu migracyjnego. Dotyczy to zwłaszcza ruchów wielkich i ruchów organizowanych we względnie krótkich okresach czasu. Jakie będą tu różnice, z łatwością możemy wskazać. Pierwsza z tych różnic dotyczyć musi jakości elementu ludzkiego, który migruje. Jeśli ruch migracyjny jest wysyłaniem i wypychaniem ludności zbędnej na danym obszarze, to z góry przyjąć można, że wśród tych migrantów będzie wiele elementu słabego i stosunkowo mało wartościowego; bo przecież zdolniejsi i silniejsi to ci, którzy stali się i pozostali niezbędni a przynajmniej zatrudnieni w organizmie gospodarczym dawnego obszaru. Jeśli natomiast ruch migracyjny tworzy się przez ściąganie i dobór osadników, to obszar nowy stara się wydobyć i pozyskać ludzi zdolnych, sprawnych, przedstawiających pewną kwalifikację zawodową i to bynajmniej niekoniecznie spośród ludzi zbędnych na dawnym obszarze. W każdym razie zespoły imigrantów formują się nie przez mechaniczne nagromadzenie sił zbędnych na terenie emigracji, lecz przy zachowaniu pewnej ze stanowiska obszaru kolonizowanego wskazanej selekcji.

Dруга różnica łączy się ze sprawami struktury zawodowej ludności imigrującej. Kiedy obszar, z którego ludność odplywa, reguluje sprawę migracji, określa on także, jakie co do składu zawodowego grupy ludzkie zasila obszar kolonizowany. W praktyce oznacza to często kierowanie na ten obszar surowego materiału ludzkiego, który musi dopiero stopniowo dostosowywać się do potrzeb gospodarczych i zawodowych nowego terenu. W stosunku do właściwych kolonii, w których formy życia gospodarczego wykształcały się z prymitywnych zaczątków i w których czas zagospodarowania nie miał szczególniejszych, przynajmniej politycznych aspektów, takie dostosowywanie się surowego materiału ludzkiego do potrzeb terenu mogło dokonywać się i metoda wysyłania jako elementu kolonizatorskiego grup ludności w krajach macierzystych zbędnych mogła prowadzić do pożądaných wyników. Lecz już tam, gdzie kraje kolonialne stając na wyższym szczeblu rozwoju potrzebowały dopływu sił kwalifikowanych fachowo i fachowo wybitnych, metoda ta okazała się niewystarczająca: trzeba było starań o przyciągnięcie na swój obszar

z krajów starych sił takich, jakie dla rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego kolonii były potrzebne. Jest rzeczą znaną, że kraje kolonialne, zwłaszcza w miarę swej emancypacji, przez tworzenie lepszych niż w krajach macierzystych warunków pracy i warunków bytu starają się werbować i niejednokrotnie skutecznie werbują potrzebne im siły fachowe. To co można zauważyć w krajach kolonialnych bardziej zaawansowanych, dotyczy tym bardziej obszarów, które wymagają dopływu ludności nowej, lecz nie są i nie mają być *sensu stricto* koloniami. Im bardziej określona jest struktura gospodarcza obszaru, na którym dokonywa się imigracja, tym ważniejszy staje się wzgląd na strukturę zawodową ludności napływającej i tym większa jest potrzeba doboru i ściągania osobników z uwzględnieniem ich właściwości zawodowych.

Jednakże to, czy migracja odbywa się w ten sposób, że obszar „a” wysyła i wypycha zbędnych ludzi, czy też w ten sposób, że obszar „b” dobiera i ściąga ludzi potrzebnych, ma znaczenie nie tylko dla spraw związanych z jakością i ze strukturą zawodową elementu migrującego. Także (co nas tu może bardzo obchodzić) kwestia ilości ludzi, którzy mogą być objęci procesem migracji, pozostaje w związku z różnymi metodami organizacji ruchu migracyjnego. Wydawać się może, że pierwsza metoda (wysyłanie sił zbędnych) może prowadzić do przenoszenia większych mas ludzkich na nowe siedziby. Czasami, gdy chodzi o szybkie przesunięcia i gdy są po temu szczególne warunki, może tak być istotnie. Cała jednak tak pojęta migracja ludności prowadzi ostatecznie do skierowania na teren imigracji tylko tych grup ludności, które na dawnym obszarze były zbędne i które z tego punktu widzenia mogły być określone jako jego aktualne nadwyżki. Do tych nadwyżek należą przede wszystkim poszukujący i potrzebujący pracy, a nie zatrudnieni w rolnictwie, przemyśle, handlu, czy innych zawodach. Nadwyżki aktualne to te rezerwy ludnościowe, które społeczeństwo ma w każdym czasie gotowe do dyspozycji, których mobilizacja nie wymaga żadnej specjalnej umiejętności ani techniki działania, lecz które też nie wyczerpują wszystkich znajdujących się w danym środowisku rezerw.

Poza rezerwami aktualnymi wyróżniamy potencjalne rezerwy ludnościowe. Rezerwy potencjalne — to znaczy takie

rezerwy, które nie stoją gotowe do dyspozycji, lecz które tkwią w społeczeństwie i które w określonych warunkach przy zastosowaniu określonych działań dla określonych celów polityki ludnościowej mogą być uzyskane i zaktualizowane. Do rezerw potencjalnych można zaliczyć: (niektórych) biernych zawodowo, którzy mają lub mogą mieć warunki do uzyskania czynnej pozycji zawodowej; przynależnych czynnie i biernie do jednej grupy zawodowej ze względu na inne grupy zawodowe (w szczególności chodzi tu o grupy ludności rolniczej, które w odpowiednich warunkach mogą przejść do zawodów pozarolniczych); młode roczniki, których czas i sposób wejścia do pracy zawodowej nie jest jeszcze określony. Kraje, które mają jakąś część swojej ludności na emigracji w krajach obcych, mogą tę znajdującą się poza właściwym obszarem narodowo-państwowym ludność uważać również za rodzaj rezerwy potencjalnej.

Jest rzeczą jasną, że rezerwy ludnościowe w najszerszym znaczeniu, pojęte jako rezerwy aktualne i potencjalne, przewyższają sumę samych rezerw aktualnych, którymi społeczeństwo dysponuje w określonym momencie. Stosunek ilościowy rezerw aktualnych i rezerw potencjalnych może przedstawiać się różnie w różnych społeczeństwach — zależnie od ich rozwoju demograficznego i ich struktury społecznej. W społeczeństwach strukturalnie „młodych” rezerwy potencjalne mogą górować nad wszelkimi aktualnymi nadwyżkami i mogą być źródłem dla wielkich przemian ludnościowych i gospodarczo-społecznych. Chodzi o to, jaki zachodzi związek między mobilizacją tych rezerw, między upłynnieniem kryjących się w społeczeństwie możliwości a metodą organizowania migracji.

Migracja organizowana przez obszar, z którego ludność odpływa, obejmuje — już to powiedzieliśmy — nadwyżki aktualne; jest to w naturze tego procesu organizacyjnego, iż nie sięga on w głąb, nie uruchamia tego, co nazwaliśmy rezerwą potencjalną. Stąd nie wynika bynajmniej, by metoda przeciwna, która polega na celowym ściąganiu potrzebnej ludności na obszar nowy, bezpośrednio mogła sięgać do tych rezerw. Często nie potrafiłaby tego uczynić, często też i przede wszystkim w tych rezerwach potencjalnych nie znajdowałyby dla siebie właściwego materiału

ludzkiego. Lecz kiedy organizuje się migracje w ten sposób, że na teren kolonizowany ściąga się potrzebne siły i grupy ludzkie, to wówczas obszarowi dawnemu zabiera się nie tylko (w całości lub częściowo) jego nadwyżki aktualne, to znaczy ludzi aktualnie zbędnych; zabiera mu się również różne i liczne siły pracujące, zatrudnione, niejednokrotnie zaliczone do niezbędnych. Przez to na dawnym obszarze powstają w obsadzie warsztatów pracy luki; ich część może wypełnić nieużytkowana przez nowy obszar rezerwa aktualna, lecz by te luki dalej wypełnić, gospodarstwo dawnego obszaru musi sięgnąć do rezerw potencjalnych. Dzieje się to zwykle przy zastosowaniu procesu awansu społecznego. Kiedy na przykład część warsztatów rzemieślniczych zostaje wskutek przeniesienia się dotychczasowych właścicieli na obszar nowy opuszczona, mogą te warsztaty objąć i prawdopodobnie obejmą dotychczasowi drobniejsi rzemieślnicy; by jednak wypełnić lukę w drobnym rzemiośle, przyjdzie już sięgnąć do rezerwy potencjalnej, do kandydatów na warsztaty rzemieślnicze z warstwy chłopskiej. Podobnie może proces ten zachodzić w handlu, przemysle (zagadnienie robotników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych) i w innych zawodach.

Zarysowany tu pokrótce obraz procesu migracyjnego mógłby nasuwać przypuszczenie, że druga metoda organizowania migracji (organizowanie jej przez obszar „b”) prowadzi do ściągnięcia z pierwotnego obszaru sił ludzkich wybitnie kwalifikowanych i do pewnego rodzaju zubożenia tego obszaru. Takie widzenie rzeczy jest jednak tylko częściowo słuszne, a zwłaszcza częściowo słuszne musiałoby się okazać w praktyce przy mieszanii się różnych form napływu ludności. Niewątpliwie metoda, którą mamy na myśli, miałaby za zadanie chronić obszar nowy przed zalewem elementów małowartościowych i w swej strukturze zawodowej całkowicie niedostosowanych do jego potrzeb. Przede wszystkim metoda ta może sprawić coś innego: uczynić mianowicie, by migracja nie ograniczyła się do ruchu aktualnych nadwyżek ludności na dawnym obszarze, lecz by wciągnęła znacznie większe grupy ludności odpowiadające wielkością potencjalnym rezerwom społeczeństwa. I w tym tkwi znaczenie tej metody organizacyjnej dla ilościowych wyników ruchu migracyjnego.

Nadwyżki i straty ludności pozarolniczej.

Jakie jest to znaczenie, możemy zobaczyć najlepiej wracając po tych teoretycznych uwagach do zagadnienia migracji polskiej ludności pozarolniczej na ziemie nowe. Ruch migracyjny, który dokonywa się od kilku miesięcy na tym odcinku, ma pod względem organizacyjnym wyraźne oblicze. Nie jest to nic innego, jak wysyłanie z ziem starych ludności, która trwale czy przejściowo, wskutek takich czy innych przyczyn stała się tam zbędna — więc repatriantów, mieszkańców spalonej Warszawy, albo wojennych przedsiębiorców, którzy dla swoich przedsiębiorstw tracą koniunkturę na dotychczasowym obszarze. Metoda ta konsekwentnie przeprowadzona musiałaby doprowadzić do umieszczenia na ziemiach nowych wszelkich czy to organicznie, czy okolicznościowo powstałych aktualnych nadwyżek ludności polskiej ze ziem starych.

Powstaje stąd pytanie, co mogą oznaczać i co mogą w stosunku do potrzeb dać nam rezerwy aktualne w polityce zaludnienia ziem nowych. Znowu rzecz tu wygląda zupełnie inaczej, kiedy chodzi o rolnictwo, inaczej, gdy idzie o zawody pozarolnicze. Jak wiemy Polska dysponowała w okresie przedwojennym bardzo znacznymi nadwyżkami ludności rolniczej (nadwyżkami aktualnymi); straty wojenne mogły umniejszyć te nadwyżki, nie zniósły ich jednak niewątpliwie. Jeżeli zaś obecnie reforma rolna przez parcelację obszarów folwarcznych rozładowała część tej nadwyżki na terenie ziem starych, to równocześnie wysiedlenie chłopów z ziem wschodnich utworzyło nadwyżki nowe. Tak więc na odcinku rolniczym rezerwy aktualne pozostają zasadniczą pozycją dla sprawy migracji. Nie wynika stąd bynajmniej, by kwestia osadnictwa rolnego ziem nowych mogła być dobrze i w pełni zadawalająco rozwiązana przez bezpośrednie kierowanie na te ziemie „gotowych” nadwyżek ludności rolniczej: przybyszów ze wschodu, małorolnych lub bezrolnych, których przy parcelacji nie obdzielono ziemią. Jednakże — jeśli by szło tylko o doprowadzenie na ziemie nowe określonych ilości rolników bez względu na ich przygotowanie i przysposobienie gospodarczo-zawodowe — idące po tej linii najmniejszego oporu rozwiązanie wydaje się realne i możliwe.

Jak natomiast przedstawia się sprawa w grupie zawodów pozarolniczych? Zdanie — które słyszy się czasem — iż przed wojną nie mieliśmy żadnych aktualnych nadwyżek wśród ludności miejskiej, nie jest całkiem słuszne. By to uwydatnić, można przytoczyć kilka danych z przedwojennego okresu. Przypomnijmy najpierw, że według spisu z r. 1931 było w Polsce ludności pozarolniczej (przy czym poza rolnictwem wyłączamy tu także leśnictwo, ogrodnictwo i rybactwo) 12334972 osób, co stanowiło wówczas 38,6% ogółu. Przypuszczać należy, że do roku 1939 nie tylko wzrosła liczba bezwzględna tej ludności, lecz podniósł się także i jej odsetek wśród ogółu ludności, jakkolwiek prawdopodobnie niezbyt znacznie. Ludność etnicznie polską (poprzednia liczba dotyczy bowiem ogółu ludności państwa) przynależną czynnie i biernie do zawodów pozarolniczych można było w roku 1939 szacować na około 9 milionów.

Jeżeli tych 9 milionów stanowiło przed wojną 40% ogółu ludności polskiej zamieszkanej na obszarze państwa polskiego, to był to w skali porównania nie tylko zachodnio, ale i środkowo-europejskiej odsetek niewysoki, który pozwalałby myśleć raczej o niedoborach niż o aktualnych nadwyżkach. Jednak o czymś innym świadczyły wyraźne symptomy ciasnoty społeczno-gospodarczej w miastach i w zawodach miejskich. Nie było przejawów takiej ciasnoty w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej przede wszystkim dlatego, że otwarcie miast zachodnich (w Poznaniu, na Śląsku i Pomorzu) po znacznym odpływie ludności niemieckiej dla imigracji z Polski centralnej i wschodniej rozładowało nagromadzone siły ludnościowe. Lecz w drugim dziesięcioleciu tego okresu — mimo trwających jeszcze możliwości wewnętrznej migracji — ścieśnienie stosunków w przemyśle, handlu i na całym rynku pracy (zresztą także pod wpływem światowego kryzysu gospodarczego) zaznaczało się niezaprzeczenie. Występowało ono: a) w postaci bezrobocia jawnego podlegającego ewidencji społecznej; b) w formie bezrobocia ukrytego (pełnienie różnych funkcji zastępczych i pomocniczych przez siły zdolne do samoistnej pracy zawodowej, opóźnianie rozpoczynania pracy zawodowej przez młode roczniki); c) w znacznym zahamowaniu awansu społecznego; d) w ograniczeniu warunków dla napływu nowej ludności do miast i do zawodów miejskich.

Jakie były czynniki tej ciasnoty — bynajmniej nie tylko działał tu ogólny kryzys gospodarczy — tego nie mamy potrzeby tu omawiać. Wspomniane przejawy odbijały się częściowo na rezerwach potencjalnych społeczeństwa: to znaczy sprawiały, że rezerwy tkwiące dla zawodów pozarolniczych przede wszystkim w masie ludności wiejskiej nie mogły być upłynniane lub były upłynniane tylko w znikomym rozmiarze. Lecz poza kwestią rezerw potencjalnych były i niewątpliwe nadwyżki aktualne; o tych nadwyżkach stanowili przede wszystkim bezrobotni, dalej młodzież gotowa do pracy i niezatrudniona, stanowiły także i przerosty w obsadzie personalnej urzędów i instytucji. Wielkość tych nadwyżek można było ustalać szczególnie w oparciu o liczby bezrobocia, zmienne, lecz w okresie 1931—1938 wykazujące tendencje nie spadku, lecz wzrostu. Nieaktualność tych obliczeń dla stosunków dzisiejszych pozwala je pominąć; wystarczy, jeśli zaznaczymy, że nadwyżki aktualne dla zawodów pozarolniczych w ostatnich latach przed wojną mogły być — gdy szło o samą ludność polską — obliczane w setkach tysięcy ludzi.

Toteż gdyby ziemie nowe dostałyby się nam bez wojny w roku 1939, dysponowalibyśmy wówczas od razu pewnymi gotowymi kontyngentami ludzi, które jakąś część zapotrzebowania sił ludzkich mogły być pokryć. Okres 6-ciu lat, który nas dzieli od roku 1939, spowodził jednak wielkie zmiany uchylające wszelkie obliczenia aktualnych rezerw, oparte na przedwojennych danych. Aby uchwycić różnice między sytuacją w tym względzie w r. 1939 i w r. 1945, musimy mieć cztery niewspółmierne zresztą z sobą fakty na uwadze. Mianowicie:

- a) straty poniesione przez ludność polską w czasie drugiej wojny światowej;
- b) straty ludności żydowskiej zamieszkałej na obszarze państwa polskiego;
- c) zniszczenie niektórych ośrodków miejskich i przemysłowych, szczególnie Warszawy;
- d) przesiedlenia ludności (także pozarolniczej) z ziem wschodnich.

Już pierwsza z tych pozycji — gdy chodzi o ujęcie statystyczne — nasuwa jak największe trudności. O stratach ludności polskiej wiemy, że są one bardzo wielkie; jednakże podawane

na razie w prasie i w propagandzie dane liczbowe zdają się nie mieć dostatecznej podstawy. W każdym razie przyjąć można, że odsetek strat ludności pozarolniczej (szczególnie w warstwie inteligencji) był większy aniżeli odsetek strat ludności rolniczej i straty były tu ze społecznego punktu widzenia szczególniej dotkliwe. Czy — biorąc rzecz tylko ilościowo — zabrały nam one spośród ludności nierolniczej tyle, ile mogły wynosić przed wojną aktualne rezerwy tej ludności? Prawdopodobnie tak — jest rzeczą możliwą, że straty przewyższają w grupie pozarolniczej posiadane przed wojną nadwyżki.

Co do rozmiarów ubytku ludności żydowskiej nie posiadamy jeszcze także ostatecznych danych, jednak jesteśmy tu względnie lepiej zorientowani. Olbrzymi, wyjątkowy ubytek zniszczonej przez Niemców ludności żydowskiej ma szczególne znaczenie, ponieważ tylko znikomy odsetek tej ludności utrzymywał się z rolnictwa, przeszło 90% przypadało natomiast na zawody pozarolnicze. Wskutek tego strata przeważającej części ludności żydowskiej oznacza nie tylko ubytek rezerw (aktualnych i potencjalnych), jakie ta ludność mogła przedstawiać dla migracji; tworzy ona także problem zastępstwa tej ludności w życiu gospodarczym ziem starych, obejmowanie pozostawionych przez nią warsztatów pracy. Faktycznie proces ten częściowo już dokonał się, częściowo dokonywa się i już bądź wchłonał, bądź wchłania zastępy ludności polskiej pozarolniczej.

Przemiany struktury gospodarczej z jednej strony, z drugiej niedokonany jeszcze powrót do normalizacji życia gospodarczego sprawiają, że trudno jest ściślej obliczyć rozmiary niezbędnego zastępstwa ludności żydowskiej i nie można ustalić, ile to zastępstwo pochłonie ostatecznie elementu ludzkiego. Wobec tego, iż w województwach zachodnich mieszkają stosunkowo nie duże ilości ludności żydowskiej, zagadnienie to dotyczy głównie Polski centralnej, w której w samych miastach zamieszkiwało około 1600000 Żydów. Z wielu względów można przypuszczać, że zastępstwo ludności żydowskiej, która ubyła, w rozmiarach niezbędnych dla życia gospodarczego będzie mogło być dokonane przez znacznie mniejsze grupy przemysłowej i handlowej ludności polskiej. Niemniej w rachunku naszych sił pozarolniczych i w planach ich możliwego zużytkowania zastępstwo ludności żydowskiej

jest pozycją poważną. Wraz ze stratami poniesionymi przez samą ludność polską sprawia ono, iż nie tylko w zestawieniu ze stanem przedwojennym nie może być mowy o aktualnych nadwyżkach ludności pozarolniczej, lecz w stosunku do całego przedwojennego obszaru i całego jego życia gospodarczego musielibyśmy mówić o aktualnych niedoborach w grupie zawodów pozarolniczych.

Sytuacja faktyczna jest nieco inna wskutek dalszych, innych już strat i zmian, które przyniósł okres wojenny. Spalenie Warszawy i repatriacja ze wschodu są faktami, które mogą wpływać na nasz rachunek rezerw ludnościowych. Szczególnie co do repatriacji mniema się, że może ona z rozległych ziem wschodnich dostarczyć odpowiednio znacznych kontyngentów ludności na ziemię nowe.

Jak rzecz wygląda faktycznie? Według danych ze spisu ludności z r. 1931 na ziemiach, które dzisiaj znajdują się poza wschodnią granicą państwa polskiego, mieszkało około 1000000 osób polskiej ludności pozarolniczej. Gdyby więc przypuścić, że przesiedlenie dokona się w 100%, to teoretycznie można by zakładać, że milion osób lub jakaś do tej cyfry zbliżona liczba ludności nierolniczej przybędzie z ziem wschodnich jako rezerwa umożliwiająca migrację w tym rozmiarze na obszar ziem nowych. Stosunki faktyczne nie pokrywają się jednak zupełnie z takim teoretycznym założeniem. Przede wszystkim ludność ziem wschodnich, jak ludność innych ziem Polski, poniosła w czasie wojny straty i to znaczne; powtórnie emigracja z tego terenu na inne ziemie polskie odbywała się przez cały czas wojny i zwłaszcza za okupacji niemieckiej w latach 1942 i 1943 osiągnęła duże nasilenie. W roku 1943 ludność polska w ogromnej większości opuściła już np. Wołyń; w poszczególnych miastach województw tarnopolskiego, stanisławowskiego i wschodniej części województwa lwowskiego liczba ludności polskiej zmalała, topniejąc niejednokrotnie do połowy stanu przedwojennego. Znaczna część tej ludności dostała się na ziemię Polski centralnej, w międzyczasie osiedliła się tam i objęła jakieś warsztaty lub placówki pracy przyczyniając się zresztą przez to do wypełnienia wywołanych stratami wojennymi niedoborów ludności pozarolniczej.

Stąd nie może być mowy, byśmy — licząc od otwarcia nowych ziem zachodnich i wszczęcia przesiedleń określonych mianem repa-

triacji — mogli z tego źródła otrzymać w grupie pozarolniczej milion ludzi lub jakąś liczbę zbliżoną do miliona. Mając na uwadze to, co ziemie wschodnie już straciły i co oddały przez wojenną emigrację, możemy po repatriacji spodziewać się nie więcej, niż połowy tej ludności pozarolniczej, która przed wojną mieszkała na tych ziemiach. Innymi słowy, repatriacja daje pewną nadwyżkę aktualną (jeśli tego terminu można tu użyć) ludności pozarolniczej, jednak prawdopodobnie liczącą nie więcej niż około 500000 ludzi.

Drugim źródłem takiej aktualnej, gwałtownymi zmianami wojennymi wywołanej nadwyżki mogą być i w tej chwili są miasta zniszczone, w szczególności zaś Warszawa. Z przedwojennej ludności polskiej Warszawy jedna trzecia prawdopodobnie znajduje się dziś już z powrotem w mieście lub w jego okolicach. Jedna trzecia uległa zapewne rozproszeniu i znajduje się dziś bądź na emigracji, bądź i przede wszystkim w różnych innych ośrodkach ziem starych. Być może, że jedna trzecia może być uważana za swego rodzaju nadwyżkę, za grupę ludności, która migruje lub gotowa jest przenosić się na ziemie nowe. Mogłoby to oznaczać dalszych 300000 pozarolniczej ludności.

Dodając do tego mniejsze grupy, które wskutek wojennego zniszczenia miast i warsztatów pracy mogły pozostać bez zatrudnienia, możemy uzyskać w sumie 800000—900000 ludzi jako rezerwę powstałą przez utratę dotychczasowych siedzib i warsztatów pracy. Ta rezerwa posiada dla ogólnego zagospodarowania i rozdziału sił ludzkich niewątpliwe znaczenie, jeśli nawet nie wszystkie wchodzące w jej skład elementy zdadne są do akcji kolonizacyjnej na nowych ziemiach. Jako rezerwa „natychmiastowa” może się też ona wydawać dość znaczna, zwłaszcza w nieuregulowanych i niedoprowadzonych jeszcze do normy stosunkach gospodarczych ziem starych i ziem nowych.

Atoli jeśli faktycznie dysponujemy lub dysponowalibyśmy aktualną nadwyżką ludności pozarolniczej w liczbie 800000—900000 ludzi, to nadwyżka ta może pokryć najwyżej 25% obliczonego przez nas zapotrzebowania ziem nowych na polską ludność pozarolniczą. Przy tym — i to jest ważne — nadwyżka ta mogłaby raczej maleć niż rosnąć. Dotyczy to choćby ludności pochodzącej z Warszawy, która w miarę odbudowy rodzinnego

miasta może stawać się w nim potrzebna i do niego powracać. Tak samo niepodobna określić, czy grupy ludności przybyłej ze wschodu, które na razie na ziemiach starych są gospodarczo zbędne, w miarę rozwoju gospodarczego a przynajmniej powrotu do stosunków gospodarczych przedwojennych na ziemiach centralnych, nie byłyby wchłaniane przez te ziemie.

Prowadzi to do wniosku, że rzeczywistość nadwyżka aktualna ludności pozarolniczej łatwo może okazać się mniejszą, aniżeli to wynikałoby z przekroju dzisiejszych stosunków. Należy też powątpiewać, czy wobec strat i niedoborów ludności wywołanych wojną będą w najbliższym okresie tworzyły się aktualne nadwyżki ludności pozarolniczej, tak jak tworzyły się one przed wojną. W każdym zaś razie można przyjąć, że na dotychczasowych drogach, bez przesunięć społecznych i bez sięgnięcia w głąb do niewyzyskanych sił społeczeństwa, nie powstaną żadne liczbowo większe nadwyżki w grupie zawodów pozarolniczych.

Z tych rozważań wynika konkluzja: na płaszczyźnie rezerw aktualnych nie możemy uzyskać dopływu ludności pozarolniczej na ziemię nowe w potrzebnym, ani nawet zbliżonym do potrzebnego, rozmiarze. Jeżeli akcja migracyjna miałaby nadal polegać na wysyłaniu na nowe obszary przez ziemię stare sił im zbędnych, to zagadnienie dopływu ludności pozarolniczej na ziemię nowe nie zostanie zadawalająco rozwiązane nie tylko dzisiaj, ale i przez jedno czy dwa następne dziesięciolecia.

Nasze potencjalne rezerwy ludnościowe.

Tak więc kwestia zaludnienia ziem nowych osadnikami polskimi w obrębie zawodów pozarolniczych wiąże się nieuchronnie z kwestią sięgnięcia w głąb, sięgnięcia do potencjalnych rezerw naszej ludności. Jest rzeczą pierwszą uzyskać pogląd na to, jakie są te rezerwy.

Najważniejszą rezerwę dla zawodów pozarolniczych stanowi ludność wiejska, rolnicza. Powtarza się dzisiaj u nas często hasło uprzemysłowienia Polski. Nie zawsze pamięta się, że czynnikiem i warunkiem uprzemysłowienia jest przesunięcie części ludności rolniczej do miast i zawodów miejskich. Kraje zachodnie, które przeszły proces wielkiej industrializacji, przesunęły też w XIX

i XX wieku bardzo wielkie ilości ludności wiejskiej do zawodów pozarolniczych.

W masie polskiej ludności rolniczej można dopatrywać się bardzo dużych rezerw potencjalnych dla miasta i miejskich zawodów. Jednakże realna ocena rezerwy potencjalnej nie może ujmować *in abstracto* ilości ludzi i ilości ziemi; musi uwzględniać obiektywne warunki industrializacji i subiektywne dyspozycje ludności wiejskiej.

Dla uprzemysłowienia Polski, w każdym zaś razie dla przesunięcia struktury gospodarczej ku strukturze bardziej przemysłowej, samo pozyskanie ziem nowych na zachodzie i północy jest bardzo ważnym, zasadniczego znaczenia czynnikiem. Niepewność form gospodarczych i niepewność gospodarczych warunków, które będą krystalizować się po wielkim kataklizmie dziejowym, sprawiają jednak, iż przebieg i rozmiar przyszłych procesów uprzemysłowienia trudno by już dzisiaj ściślej określać. W każdym razie te procesy będą miały zawsze dla części ludności wiejskiej swoją siłę atrakcyjną. Z drugiej strony jako przeciwstawienie tej atrakcji pozostaje: głębokie przywiązanie chłopca polskiego do ziemi i dążność utrzymania się przy gospodarstwie wiejskim. Ta dążność doznała i doznaje poważnego umocnienia: raz przez dokonywany w ramach reformy rolnej podział ziemi na dawnych terenach, powtórę przez otwarte możliwości kolonizacji rolnej na terenie nowym.

Te ostatnie zwłaszcza momenty skłaniają nas do ostrożnego szacowania rezerwy potencjalnej ludności wiejskiej dla zawodów pozarolniczych. Nie przewidujemy zgodnie z tym przejścia w najbliższym okresie do zawodów pozarolniczych większej ilości rolników (właścicieli gospodarstw wiejskich), jakkolwiek wielka liczba małorolnych na ziemiach polskich mogła była wskazywać na potrzebę przejścia części tej ludności do miast. W r. 1931 było na ziemiach państwa polskiego 8827687 osób ludności małorolnej (tj. osiadłej na gospodarstwach do 5 ha), w tym rzymskich katolików (co stanowi niedokładny, lecz przybliżony odpowiednik ludności narodowo polskiej) 4987971 osób — zatem prawie 5 milionów. Obecnie wobec tendencji rozładowania nadwyżki małorolnych na wsi, czy to w obrębie ziem starych, czy też na ziemiach nowych liczymy się z migracją do miast nikłego tylko odsetka rolników-go-

spodarzy, których preliniujemy na 2 do 5% ogólnej liczby ma-
lorolnych, to znaczy na około 100000—250000 osób (rolników
wraz z rodzinami). Liczby te odpowiadają w przybliżeniu 6—15%
ogółu ludności polskiej poprzednio osiadłej na tzw. gospodar-
stwach karłowatych, to znaczy gospodarstwach poniżej 2 ha
(wg stanu z roku 1931).

Drugą kategorię ludności wiejskiej, która może wchodzić
w rachubę dla migracji do miast i to w wyższym stopniu, aniżeli
kategoria właścicieli gospodarstw rolnych, stanowi ludność rol-
nicza najemna. W r. 1931 było w Polsce łącznie 2814979 robot-
ników w gospodarstwach rolnych (wraz z członkami rodzin po-
zostającymi na ich utrzymaniu); w tym rzymskich katolików
2238333 osób. Na poszczególne województwa liczby te rozkła-
dały się następująco:

Województwa	Robotnicy w gospodarstwach rolnych ogółem (czynni i bierni razem)	W tym wzyn. rzym.-kat. (i orm.-kat.)
Ogółem	2814979	2238333
Pomorskie	213187	196952
Poznańskie	440097	416122
Śląskie	34596	30250
Warszawskie (z m. Warszawą) . .	384403	369369
Łódzkie	279354	265920
Kieleckie	212334	208754
Lubelskie	236177	212195
Białostockie	101920	85314
Krakowskie	148456	143245
Lwowskie	216086	108107
Stanisławowskie	129592	16243
Tarnopolskie	186512	76432
Wołyńskie	74063	24463
Poleskie	35100	7235
Nowogródzkie	48955	25622
Wileńskie	74147	52110

Spis z r. 1931 stwierdził już w odniesieniu do ówczesnej struk-
tury agrarnej istnienie „nadmiaru” robotników rolnych podając
wśród czynnych zawodowo liczbę prawie 125000 bezrobot-
nych, co według ogólnego stosunku czynnych do czynnych i bier-

nych łącznie ujętych oznaczało w tej grupie zawodowej około ćwierć miliona ludności dotkniętej bezrobociem. Z tego na Polaków wypadło 107000, więc z rodzinami ponad 200000 ludzi. Oczywiście wykazane przez spis bezrobocie mogło częściowo być zjawiskiem sezonowym. Że miało ono jednak trwalsze podłoże, wskazywały coroczne wędrowki zagranicę na prace rolne w okresie największego zapotrzebowania na siły rolnicze. Reformy społeczne musiały doprowadzić jeśli nie do zniesienia zupełnego, to przynajmniej do daleko idącej redukcji liczby ludności rolniczej najmniej i można było przewidywać, że ta redukcja pójdzie w dwu kierunkach: części robotników rolnych da ziemię i pozwoli w ten sposób na przejście do grupy rolników samodzielnych, część natomiast skieruje do miast i zawodów miejskich.

W otwierających się przed nami (przede wszystkim w związku z przyłączeniem ziem zachodnich) perspektywach rozwoju gospodarczego widzimy warunki do przejścia do zawodów pozarolniczych dużej ilości robotników rolnych. Te warunki obiektywne w połączeniu z warunkami subiektywnymi (łatwiejsza stosunkowo dyspozycja ludności najmniej do opuszczania wsi i rolniczych warsztatów pracy) winny były w planie rozdziału i zużycowania naszych sił ludnościowych stanowić o przydzieleniu poważnej części robotników rolnych na rzecz zawodów pozarolniczych. Lecz i tu wyprzedzenie innych reform i przesunięć przez reformę rolną i szybkie tempo kolonizacji rolniczej na zachodzie sprawiły i sprawią prawdopodobnie, że spośród robotników rolnych przynajmniej w teraźniejszym okresie pozostanie na wsi większy odsetek, aniżeli by to mogło być wskazane z punktu widzenia ogólnej polityki ludnościowej i gospodarczej. Dlatego w naszym rachunku rezerw potencjalnych dla zawodów pozarolniczych liczymy się z przejściem do tych zawodów w okresie najbliższych lat kilku latu nie więcej niż 25% dotychczasowej ilości polskiej ludności rolniczej najmniej. Oznaczałoby to przejście do zawodów miejskich z tej kategorii około 600000 ludzi — czynnych i biernych łącznie. Być może, że procesy gospodarcze i społeczne, szybki i pomyślny przebieg uprzemysłowienia w szczególności, podniosą tę liczbę. Dziś, wydaje się, możemy ją preliminować w tej co najmniej wysokości — przy czym warto zaznaczyć, że z liczby 600000 około 45% mogliby stanowić sami robotnicy rolni z ro-

dzinami, którzy przybyli lub mają przybyć z ziem wschodnich w drodze emigracji i repatriacji¹.

Źródłem niezdrowych stosunków wsi polskiej i jej przeludnienia w ostatnim okresie były nie tylko wzięte w przekroju jednego roku wielkie ilości małorolnych i wielkie ilości ludności najemnej bezrolnej. Źródłem ciągle żywym i ciągle pogarszającym stosunki była niemożność odpływu dostatecznej ilości synów i córek włościańskich do środowisk pozarolniczych. To była ta może największa i najważniejsza rezerwa potencjalna wsi dla miasta i zawodów miejskich — rezerwa, która najbardziej wymagała aktualizacji i realizacji, a która w dotychczasowym okresie pozostawała w przeważającej części niewyzyskana. Utorowanie dróg dla odpływu członków rodzin rolniczych jest też jednym z naczelných postulatów polityki społecznej na najbliższą dobę i zarazem warunkiem celowości i skuteczności reformy agrarnej. Idzie o to, by w gospodarstwach chłopskich spośród dorosłych dzieci pozostawało tylko tyle, ile dziedziczyć może bez dzielenia tych gospodarstw. Przeciętnie oznacza to pozostanie jednego syna i jednej córki, przejście innych dzieci do zawodów względnie środowisk pozarolniczych.

Niepodobna dokładnie wyliczyć, jak wielka jest dzisiaj nadwyżka ludności w gospodarstwach wiejskich, powstała skutkiem niedostatecznego odpływu członków rodzin rolniczych do innych środowisk: to znaczy liczba tych, którzy bądź mają zostać dziedzicami rozdrobnionych dla nich gospodarstw, bądź przy zachowaniu zasady niepodzielności gospodarstw musieliby zejść do społecznej pozycji ludności bezrolnej. Bezsprzecznie nadwyżka ta jest w gospodarstwach naszych znaczna. Ażeby wyrobić sobie pojęcie o ilościach, jakie tu mogą wchodzić w rachubę, uwzględniliśmy — na podstawie danych spisu ludności z r. 1931 — podział ludności samodzielnej w rolnictwie na głowy zespołów rolniczych i członków zespołów oraz klasyfikację jednych i drugich według grup wieku. W szczególności porównaliśmy ilość głów zespołów w wieku od lat 22 wzwyż, ilość „innych członków” zespołów, mężczyzn w wieku od 0 do 21 lat, i ilość „innych członków” zespołów, kobiet

¹ Szczególnie było by pożądanym, by części robotników rolnych z województw zachodnich (pomorskiego, poznańskiego) ułatwić przejście do zawodów pozarolniczych.

w wieku do 21 lat, przy czym odejmowaliśmy kolejno pierwszą liczbę od drugiej i pierwszą liczbę od trzeciej, a następnie sumowaliśmy uzyskane przez odejmowanie różnice. Myśl tego obliczenia opierała się na przyjętym *ad hoc* założeniu, że nie było by nadwyżki aktualnej i potencjalnej w gospodarstwach wiejskich, gdyby każdej głowie zespołu w wieku od 22 lat odpowiadał jeden członek zespołu mężczyzna w wieku od 0 do 21 lat i jeden członek zespołu kobieta w takimże wieku. Okazuje się, że np. w gospodarstwach rolnych na peryferiach wielkich miast (Poznań, Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa, Wilna) nie tylko nie było takiej nadwyżki, ale nawet liczby mężczyzn członków zespołów w wieku do lat 21 i liczby kobiet członków zespołów w tymże wieku są znacznie niższe. Natomiast poza tymi miastami (oczywiście liczbowo nie mającymi znaczenia dla rolnictwa) znaleźliśmy we wszystkich województwach nadwyżki, to jest ilości mężczyzn i kobiet w wieku do lat 21, członków zespołów rolniczych, wychodzące poza przyjętą tu normę odpowiedniości. Nadwyżki te przedstawiały się na podstawie spisu z r. 1931 następująco:

Województwa	Nadwyżka członków zespołów rolniczych w wieku 0—21 ogółem	W tym nadwyżka członków zespołów rzym.-kat.
Ogółem	1477161	920194
Pomorskie	54175	44965
Poznańskie	28869	22418
Śląskie	8817	7653
Warszawskie	144379	134343
Łódzkie	118813	108821
Kieleckie	180991	178729
Lubelskie	109876	93944
Białostockie	104149	77659
Krakowskie	81362	77141
Lwowskie	166655	73804
Stanisławowskie	22963	2637
Tarnopolskie	12261	4176
Wołyńskie	203711	23425
Poleskie	108738	6848
Nowogródzkie	80637	31852
Wileńskie	50765	31779

W zestawieniu tym występują charakterystycznie wielkie różnice w „nadwyżkach” między poszczególnymi regionami. Szczególnie silnie uwydatnia się różnica między trzema województwami zachodnimi i ziemiami Polski środkowej, gdzie również te wydobyte przez nas liczby oddają zagęszczenie i przerost ludności utrzymującej się z rolnictwa. Przerost ten — gdy go stwierdzamy w grupach wieku od lat 0 do 21 ma charakter raczej potencjalny niż aktualny: przerostem rzeczywistym stawałby się wówczas, gdyby te młode roczniki w całości pozostawały w obrębie gospodarstw wiejskich. Lecz właśnie idzie nam o rezerwę potencjalną: o te kontyngenty ludności, które bez szkody dla ciągłości pracy rolniczej mogą przejść do innych środowisk i zawodów i które, by nie stać się rzeczywistym nadmiarem, winny przejść do tych innych środowisk. Ujmujemy tę rezerwę przy tym w rocznikach młodych, w odniesieniu do których kwestia migracji, kwestia przejścia do innych zawodów ma znaczenie praktyczne.

W sumie nadwyżka zbędnych dla rolnictwa członków rodzin rolniczych wynosiła na całym obszarze państwa polskiego, — według przedstawionego obliczenia — prawie półtora miliona osób. Z tego na ludność polską, opierając się na kryterium wyznaniowym, liczyć trzeba ponad 900000 osób. Rzecz jasna, że liczby, które zyskaliśmy, są teoretyczno-statystycznej natury i wcale nie mogą uchodzić za doskonały odpowiednik rzeczywistości. Nie mogą one być takim odpowiednikiem najpierw dlatego, że pojęcie zespołu rolniczego, którym operowano w wynikach spisu, nie pokrywa się dokładnie z pojęciem gospodarstwa rodzinnego, właściwych zaś liczb gospodarstw i głów tych gospodarstw nie posiadamy. Dalsze zastrzeżenie dotyczyć by mogło sumarycznego uwzględniania roczników do 21 lat bez uchwycenia zmian wywołanych śmiertelnością między wiekiem wykazanim w spisie a możliwym wiekiem określenia zawodowego. Wreszcie może budzić wątpliwość, czy przez porównanie roczników do 21 lat spośród innych członków zespołów z głowami zespołów od lat 22 wzwyż używamy całą nadwyżkę potencjalną, o którą nam chodzi. Niemniej sądzimy, że podane liczby — w braku możliwych liczb innych — posiadają dla zagadnienia rezerwy potencjalnej, jaką przedstawiają dla zawodów pozarolniczych rodziny rolników sa-

modzielných (bez uwzględnienia jeszcze przyrostu po r. 1931), znaczenie przynajmniej orientacyjne.

Teoretycznie można by postulować — w ramach programu reform społecznych — przejście do środowisk i zawodów pozarolniczych całej grupy ludności, obliczonej przez nas jako nadwyżka ze stanowiska postulatu niepodzielności gospodarstw i postulatu niemożności ludności bezrolnej na wsi. Praktycznie całkowite zaktualizowanie i zmobilizowanie takiej rezerwy jest zawsze wątpliwe; wątpliwe może być zwłaszcza w odniesieniu do roczników w tej grupie najstarszych. Dlatego wolimy przyjąć rezerwę faktyczną w granicach $\frac{2}{3}$ do $\frac{3}{4}$ liczby pełnej — to znaczy, gdy chodzi o ludność polską w granicach 600000—700000 osób.

Przeprowadzone obliczenia i szacunki wskazują, że na wsi możemy się liczyć z rezerwą ludności, która stosunkowo łatwo i bez naruszenia potrzeb gospodarki rolnej mogłaby być skierowana do zawodów pozarolniczych, w liczbie 1300000—1550000 ludzi. Zapewne należało by powiedzieć raczej: mogliśmy się liczyć, bo oparte z konieczności na materiale statystycznym sprzed lat kilkunastu obliczenia nie są i nie mogą być dokładnym odpowiednikiem aktualnej rzeczywistości. Jakaś częśćka postulowanego tu ruchu migracyjnego do miast odbyła się już prawdopodobnie w okresie przedwojennym i siły, które przeszły do zawodów miejskich, są dziś już czynne w pozarolniczych warsztatach pracy. Poza tym na „upłynięcie” tej rezerwy mogą wpływać ujemnie i straty wojenne ludności rolniczej. Dlatego praktycznie bierzemy pod uwagę tylko dolną granicę liczbową, osiągniętą przez nasze szacunki.

Rezerwa ludnościowa, o której dotąd mówiliśmy, to rezerwa całych rodzin wiejskich lub też takich roczników, które już dzisiaj są, względnie w najbliższych dwu czy trzech latach będą w wieku właściwym do rozpoczęcia pracy zawodowej. Poza tą rezerwą, którą dla zawodów pozarolniczych widzimy w części ludności rolniczej, istnieje i powstaje na wsi i w mieście dalsza rezerwa potencjalna — mianowicie rezerwa przez przyrost naturalny ludności. Dla przyrostu naturalnego możemy uwzględniać tylko dane po rok 1938. Dane z roku 1939 nie są już wiadome, co do lat następnych nie jest w ogóle wiadome, czy mamy do czynienia

z przyrostem, czy z ubytkiem naturalnym (niewątpliwie z ubytkiem, jeśli w rachunek wliczymy straty wojenne ludności).

Zagadnienie rezerwy, która powstała przez przyrost ludności w okresie przedwojennym, wypada ująć osobno dla wsi, osobno dla zawodów miejskich. Gdy idzie o wieś, przyrost po rok 1931, przynajmniej za przeważną część tego przyrostu uwzględniliśmy już w obliczeniu rezerwy potencjalnej, jaką przedstawiali w roku 1931 członkowie rodzin rolniczych. Pozostaje tylko siedem lat dalszych, to znaczy lata 1932—1938.

Posiadamy z tego okresu dane o przyroście naturalnym ludności państwa polskiego w poszczególnych latach. Obliczenie odsetka przypaśćającego na ludność polską nie przedstawia trudności wobec istnienia danych wyznaniowych i wobec faktu, że przyrost naturalny ą ludności rzymskokatolickiej odpowiadał w ostatnim okresie prawie dokładnie przeciętnemu przyrostowi całej ludności. Natomiast trudniej przedstawia się sprawa z wydzieleniem przyrostu naturalnego ludności rolniczej. Jak wiemy, przyrost ten był wyższy od przyrostu ogólnego; z drugiej strony nadwyżka tego przyrostu mogła być częściowo kompensowana przez odpływ jednostek spośród ludności rolniczej do zawodów pozarolniczych. I wreszcie na stan rzeczywisty wpływały tu modyfikacje wprowadzane przez procesy emigracji i reemigracji zagranicznej.

Dlatego wolimy posłużyć się tu danymi przyrostu rzeczywistego. Całkowity przyrost rzeczywisty ludności państwa polskiego od dnia ostatniego spisu do końca roku 1938 wynosił 2742000 osób. Jeżeli przyjmiemy, że przyrost ludności polskiej odpowiadał w tym procentowi, jaki w roku 1931 rzymscy katolicy stanowili wśród ogółu ludności (64,8%), to przyrost ten możemy określić na 1777000 osób. Przy obliczeniu przyrostu rzeczywistego ludności rolniczej bierzemy za podstawę tylko odsetek, jaki ta ludność wraz z pokrewnymi zawodami stanowiła w r. 1931 wśród ogółu ludności polskiej (wraz z leśnictwem, ogrodnictwem i rybactwem)—59,8%; daje to szacunek przyrostu rzeczywistego ludności rolniczej polskiej od spisu po rok 1938 na okrągło 1050000 (1063000) osób.

W ten sposób określamy całkowite rezerwy potencjalne, które wieś przedstawia dla zawodów miejskich, na około 2350000 ludzi.

Z punktu widzenia potrzeb zawodów pozarolniczych rezerwa ta rozpada się na dwie części składowe. Pierwszą stanowią grupy ludności, które według kryterium wieku (przynajmniej jeżeli chodzi o czynnych zawodowo) mogą nadawać się od razu do przejścia w pozarolnicze środowisko. Tę pierwszą część składową określiliśmy na około 1300000 osób; ponieważ jednak w jej skład wchodziły także roczniki takie, jak 1930 i 1931, które raczej pochytywać trzeba za jeszcze niedojrzałe do wejścia w pracę zawodową, słuszniej będzie część tę zredukować w szacunku do około jednego miliona ludzi. Natomiast drugą część składową rezerwy wiejskiej, rezerwę „demograficzną” młodych roczników, które stopniowo mają wchodzić w życie zawodowe, możemy przyjąć w wysokości 1350000 osób.

Już z poprzednich naszych uwag wynika, że cała rezerwa przyrostu winna być bezwzględnie ujęta jako rezerwa dla zawodów pozarolniczych. Jeżeli przy rocznikach starszych trudno się w praktyce liczyć ze skierowaniem do zawodów miejskich całej faktycznie powstałej nadwyżki, wobec pokolenia młodego można to w najbliższym okresie postawić jako postulat wychowania i polityki społecznej. Przesunięcie przyrostu, ściślej tworzonej przez przyrost nadwyżki ludności rolniczej do zawodów pozarolniczych, będzie z jednej strony zaspokajało potrzeby tych zawodów, z drugiej — będzie stanowić dopiero o rzeczywistym dokonywaniu się reformy stosunków ludnościowych i gospodarczo-społecznych samej wsi.

Pozostaje zagadnienie rezerwy „demograficznej” w obrębie ludności przynależnej do zawodów pozarolniczych. Czy mamy prawo mówić o takiej rezerwie, skoro przy rozważaniu kwestii aktualnych nadwyżek ludności pozarolniczej uwzględnialiśmy całkowite (obejmujące czynnych i biernych) liczby tej ludności? Otóż z punktu widzenia, który tu jest ważny, ze względu na obejmowanie placówek i warsztatów pracy, ujęcie i uwzględnienie rezerwy powstającej przez przyrost ludności pozarolniczej będzie słuszne. Bo przyrost oznacza właśnie, iż nie tylko są młode roczniki w ilości potrzebnej do zastąpienia ubywających roczników starszych, lecz że powstaje nadwyżka, dla której dotychczasowe warsztaty pracy nie wystarczają i która potrzebuje nowych miejsc zatrudnienia. W obliczeniu rezerwy demograficznej powstałej u ludności pozarolniczej bierzemy pod uwagę te roczniki, które

obecnie można uznać za jeszcze nieokreślone zawodowo (przeciętnie). Będą to roczniki 1928—1938 (późniejsze odpadają z tych, jakie już poprzednio podano, powodów).

I tu — jak przy określeniu rezerwy powstałej przez przyrost ludności rolniczej — opieramy się nie na danych przyrostu naturalnego, lecz na przyroście rzeczywistym. Za lata 1928—1938 przyrost ten wyniósł okrągło dla całej ludności państwa polskiego 4390000 ludzi. Z tego przyrost ludności polskiej przy pomocy kryterium wyznaniowego można szacować na 2845000 osób (faktycznie był on prawdopodobnie z uwagi na skład ludności emigrującej w tym czasie nieco wyższy). Jeżeliby teraz przyrost ludności pozarolniczej obliczać według odsetka, który ta ludność stanowiła wśród ogółu ludności polskiej w r. 1931 (40,2%), to wynikałaby stąd liczba 1144000 osób. Liczba ta mogłaby być jednak za wysoka z uwagi na mniejszy przyrost naturalny ludności pozarolniczej. Dlatego — jakkolwiek „gubimy” w ten sposób przy zestawieniu wsi i miasta część demograficznej rezerwy — szacujemy rezerwę powstałą przez przyrost ludności pozarolniczej w latach 1928—1938 na $\frac{3}{4}$ żyskanej liczby, to znaczy na około 850000 ludzi.

Przeprowadzone obliczenia i szacunki dają nam w ogólnym wyniku sumę 3200000 ludzi. To znaczy w takiej liczbie określamy znajdujące się na ziemiach polskich siły ludnościowe, które poza ludnością aktualnie czynną w zawodach pozarolniczych i poza tymi ilościami spośród młodych roczników, które niezbędne są jako przyszłe jej zastępstwo, mogą być uzyskane i zmobilizowane dla środowisk pozarolniczych. Na tę liczbę składa się prawie w $\frac{3}{4}$ ludność dziś jeszcze przebywająca na wsi i utrzymująca się z rolnictwa, w $\frac{1}{4}$ ludność miejska. W całości są to rezerwy potencjalne, których część (mniejsza) zasadniczo mogłaby być gotowa do rychłego „upłynnienia”, część (większa) będzie mogła być przekazywana pozarolniczym zawodom w ciągu najbliższych lat piętnastu.

Zagadnienie reemigracji.

Poza tymi rezerwami posiadamy jeszcze rezerwę potencjalną innego rodzaju: tę która powstała przez emigrację ludności polskiej do krajów obcych w okresie przedwojennym i która

wiąże się z zagadnieniem reemigracji. Polska poniosła w ostatnich pięćdziesięciu latach bardzo wielkie straty migracyjne. Niedorozwój miast, zbyt wolny postęp uprzemysłowienia kraju były jedną z głównych przyczyn wielkiego ruchu emigracyjnego. Z pozyskaniem nowych ziem zachodnich, z otwierającymi się perspektywami rozwoju gospodarczego w kierunku uprzemysłowienia otwierałyby się zasadniczo możliwości powrotu dla znacznej części emigrantów. Powstaje zagadnienie, w jakim zakresie ta reemigracja będzie możliwa i co może ona przynieść środowiskom pozarolniczym w ogóle i środowiskom tym na ziemiach nowych w szczególności.

Przez emigrację zagraniczną powstały dwa wielkie skupiska ludności polskiej poza ziemią polskimi. Jedno mniejsze na zachodzie Europy, częściowo rekrutujące się sprzed pierwszej wojny światowej, bardzo silnie jednak uzupełnione napływem emigrantów w okresie między pierwszą i drugą wojną światową. Centrum tej emigracji znajdowało się i znajduje we Francji, gdzie w r. 1931 było 508000 obywateli polskich, z niewątpliwie dominującą w tym przewagą żywiołu etnicznego polskiego. Ogólnie można było szacować emigracyjną ludność polską na zachodzie Europy w ostatnich latach przed drugą wojną światową w granicach do 750000 ludzi.

Znacznie większym jest polskie skupisko emigracyjne w Ameryce, tym jeszcze różne od zachodnio-europejskiego, że w przeważającej części rekrutujące się z emigrantów przybyłych do Stanów Zjednoczonych lub innych krajów amerykańskich w okresie przed pierwszą wojną światową względnie ich potomków. Według źródła polsko-amerykańskiego z r. 1941 ogólna liczba Polaków i osób pochodzenia polskiego w Ameryce wynosi ponad 3300000 ludzi; z tego wypada 1269000 na Polaków w Polsce urodzonych, 2074000 na urodzone już w Ameryce dzieci rodziców polskich z Polski pochodzących.

Można wreszcie wspomnieć o jeszcze jednym odłamie ludności polskiej, który przed wojną przebywał poza granicami państwa polskiego. Była to mianowicie ludność polska, która mieszkała na ziemiach Związku Radzieckiego, a która na te ziemie przybyła w czasach dawniejszych w następstwie różnych i przez różne okoliczności spowodowanych wędrówek. Dane liczbowe co do tej lud-

ności wahały się znacznie; w każdym razie jedna stosunkowo niska dana z r. 1926 wskazywała około 363000 osób używających języka polskiego.

W odniesieniu do problemu reemigracji istnieje *communis opinio*, że reemigracji w większym zakresie możemy spodziewać się tylko z zachodu Europy. Dwa fakty to sprawiają: pierwszy na tym polegający, iż kraje zachodnio-europejskie, kraje stare i nieco skostniałe w swej strukturze nie asymilują prędko i łatwo ludności napływowej; drugi, bardzo ważny fakt względnej świeżości i niedawności naszej emigracji zachodnio-europejskiej, która w sporej części rekrutuje się z ostatnich lat kilkunastu przed drugą wojną światową. Pobudzenie emigrantów do powrotu z Francji, Belgii i innych krajów zachodnio-europejskich jest w znacznej mierze kwestią utworzenia dla nich odpowiednich warunków pracy i bytu w Polsce. Rezerwę dla zawodów pozarolniczych w emigracji zachodnio-europejskiej szacujemy na około 400000 osób (czynnych i biernych) i tę rezerwę uważamy za pozycję realną.

Wiele trudniej przedstawia się kwestia możliwych wyników reemigracji z Ameryki i Związku Radzieckiego. Można postulować, że z tych źródeł przyjdzie w najbliższych latach kilkunastu z powrotem na ziemię polskie także 400000 ludzi, ale tej czy innej liczby niepodobna by dzisiaj uzasadnić. W Ameryce, dokąd skierowała się największa masa polskiego wychodźstwa, przeciwko reemigracji oddziaływa i względna dawność procesu emigracyjnego, i siły asymilacyjne amerykańskiego społeczeństwa. Być może, że zmiany w koniunkturach gospodarczych i przede wszystkim wytworzenie się ośrodków atrakcji gospodarczej i społecznej w Polsce mogłoby pobudzić procesy reemigracyjne w większym, aniżeli dziś przypuszczamy, rozmiarze. Tymczasem w szacunkach rezerwy potencjalnej, jaka dla zawodów pozarolniczych przedstawia nasza emigracja przedwojenna, dolna granica wydaje się pewniejsza.

Stąd wynikałoby, że rezerwy, na jakie możemy liczyć z przedwojennej emigracji, nie zmieniają w sposób zasadniczy rachunku naszych rezerw potencjalnych dla zawodów pozarolniczych: podnoszą te rezerwy do 3600000, może do 4000000 ludzi. Niemniej tej rezerwie „zagranicznej” można przypisać szczegól-

niejsze znaczenie: raz dlatego, że jest to rezerwa gotowa do szybkiej aktualizacji i realizacji; powtóre, bo w przeciwieństwie do surowych rezerw, których dopatrujemy się w kraju, składa się ona z elementu wyszkolonego i przynoszącego ze sobą kwalifikacje zawodowe. Dlatego zrealizowanie tej rezerwy może być uznane w naszej polityce ludnościowej i w polityce zaludnienia ziem nowych za jedno z najważniejszych zadań¹.

Właściwa droga do organizowania napływu ludności pozarolniczej.

Jak wynika z porównania stojących nam ewentualnie do dyspozycji nadwyżek aktualnych i danych w masie społeczeństwa rezerw potencjalnych, program zaludnienia ziem nowych osadnikami polskimi w grupie zawodów pozarolniczych musi się oprzeć głównie na rezerwach potencjalnych. Nie ma w tym wniosku faktycznie żadnej rewelacji. Nawet gdybyśmy nie ponieśli byli tylu strat wojennych, nie mogli byśmy — wobec zasadniczych różnic w strukturze gospodarczej i społeczno-zawodowej ziem starych i ziem nowych — mieć od razu dla tych ostatnich gotowych kontyngentów ludności nierolniczej. Po okresie strat wojennych zachodzi — mimo powstałych okolicznościowo wskutek przesiedleń, czy zniszczenia poszczególnych miast nadwyżek — tym bardziej potrzeba sięgnięcia w głąb do sił ludnościowych niewyzyskanych i zahamowanych w dotychczasowym rozwoju gospodarczo-społecznym.

Z góry trzeba przewidywać, że podobnie jak występująca dzisiaj nadwyżka aktualna ludności pozarolniczej (to znaczy nadwyżka z repatriacji i ze środowiska warszawskiego), tak i siły ludnościowe, które ujęliśmy mianem rezerw potencjalnych, nie

¹ W rachunku rezerw ludnościowych nie uwzględniliśmy wojennej emigracji zagranicznej. Statystycznie emigracja ta bowiem (o ile składa się na ludność pozarolniczą) już jest uwzględniona w liczbach przedwojennej ludności i nie wymaga ujmowania jej jako osobnych aktualnych, czy potencjalnych nadwyżek. Faktycznie powracający z zagranicy Polacy mogą i będą w licznych przypadkach stanowić cenne i pożądane siły właśnie dla warsztatów pracy na ziemiach nowych. W przypadku, gdy pójdą oni na ziemie nowe, trzeba jednak przyjąć, że ich przedwojenne placówki pracy bądź już zostały w międzyczasie obsadzone przez ludzi z aktualnych nadwyżek ludności pozarolniczej, bądź zajmą je przy normalizacji życia ludzie z grup, które nazywamy rezerwami potencjalnymi.

będą mogły być w całości zużytkowane tylko na rzecz ziem nowych. Powrót do znormalizowanego życia gospodarczego na ziemiach starych będzie wydobywał niedobory już dziś istniejące w ludności pozarolniczej i jakaś część stających do dyspozycji sił pracowniczych będzie wchłaniana przez ziemie dotychczasowe. Ze stanowiska programu zaludnienia ziem nowych powstaje w związku z tym postulat, by część ta nie była zbyt wielka i by przede wszystkim ziemiom nowym zapewnić dopływ sił takich, jakie dla uruchomienia i rozwoju życia gospodarczego i społecznego na nich są niezbędnie potrzebne.

Tworzy to problem organizacyjny, jak w ogóle rozważenie możliwości zaludnienia ziem nowych siłami nierolniczymi prowadzi nieuchronnie do pewnych wniosków natury organizacyjnej. Nim do nich przejdziemy, przypomnijmy raz jeszcze, że znalezione i określone przez nas rezerwy potencjalne, o których mobilizację w programie ludnościowym głównie chodzi, są mocno niejednolite w swym składzie. Wchodzą w obręb tych rezerw siły gotowe w pewnych warunkach do przejścia prawie natychmiastowego w potrzebujące dopływu sił pozarolniczych środowiska i objęcia odpowiednich warsztatów pracy; i wchodzą siły surowe, które będą wymagały dopiero umiejętnego skierowania, przeszkolenia i przysposobienia zawodowego. Mniejsza część tych rezerw to siły, które przy odpowiednich warunkach mogłyby być w najbliższym okresie czasu doprowadzone do nowych środowisk zawodowych. Pozostałą, większą część rezerwy — rezerwę z przyrostu — będzie można, jak wspominaliśmy, kierować do zawodów pozarolniczych stopniowo w ciągu mniej więcej lat piętnastu.

Dla potrzeb ziem nowych rezerwy potencjalne, które wyróżniliśmy, mogą mieć przy tym znaczenie bądź bezpośrednie, bądź pośrednie. Przez znaczenie bezpośrednie rozumiemy możliwość sprowadzenia i zatrudnienia grupy ludności, stanowiącej rezerwę, w pozarolniczych warsztatach pracy na ziemiach nowych. Rezerwa mieć będzie natomiast znaczenie pośrednie, jeżeli będzie wchodziła w rachubę tylko jako grupa zastępcza na ziemiach starych za inną grupę ludności nierolniczej, która będzie mogła być ściągnięta z ziem starych na ziemie nowe.

O znaczeniu bezpośrednim rezerwy potencjalnej możemy mówić przede wszystkim przy rezerwie z reemigracji. Nie znaczy to,

by wszyscy reemigranci musieli iść na ziemie nowe, jednakże spora ich część będzie się zapewne kierować na te ziemie i słuszną będzie akcja sprowadzania ich do tych nowych zachodnich ośrodków. Dla rezerwy „demograficznej”, rezerwy młodych wchodzących w życie roczników, bezpośrednie kierowanie na ziemie nowe będzie mogło niewątpliwie tylko częściowo wchodzić w rachubę; zresztą może być rzeczą właściwą i dobrą przy wielkich warsztatach pracy na ziemiach nowych stworzyć instytucje wykształcenia zawodowego i w ten sposób z potencjalnej rezerwy ludnościowej wykształcać tam od razu kadry wykwalifikowanych pracowników. Gdy wreszcie chodzi o rezerwę, jaką stanowi ludność wiejska dla zawodów pozarolniczych, to na ogół nie widzielibyśmy ani możliwości, ani celowości jej bezpośredniego użytkowania na ziemiach nowych. Wielka rola, jaką ta rezerwa może spełnić w realizacji programu ludnościowego, polega na stopniowym zastępowaniu przez nią na ziemiach starych grup ludności pozarolniczej, które powinny ze swych warsztatów pracy migrować do nowych warsztatów na ziemiach odzyskanych.

Jeżeli w ten sposób różnicuje się stosunek ziem nowych do rezerw ludnościowych, jakie stoją czy będą stały do dyspozycji, to zasadnicza funkcja ziem nowych w odniesieniu do wszelkich rezerw potencjalnych pozostaje taka sama. Tylko ziemie nowe ze swoimi możliwościami i potrzebami mogą znieść przyczyny zahamowania rozwoju społecznego i napływu ludności naszej do zawodów pozarolniczych; tylko one mogą i mają wydobyć i wyzwoić te siły ludnościowe, które inaczej bądź pozostałyby niewyzyskane, bądź — jak to było w ubiegłych dziesiątkach lat — musiałyby szukać pracy w ośrodkach zagranicznych. To zadanie ziemie nowe spełnią w jednym przypadku, ściągając do swoich warsztatów pracy grupy ludności, aktualnie niezatrudnione w takich warsztatach na ziemiach starych; w innym przypadku spełnią je tak samo, ściągając do swoich warsztatów grupy ludności zatrudnionej na ziemiach starych w zawodach pozarolniczych, przez co powstaną na tych ziemiach wolne miejsca pracy, które będzie mogła wypełnić ludność nowa.

Realizacja programu zaludnienia ziem nowych nie-rolnikami będzie musiała — jesteśmy przeświadczeni — w dużej mierze posługiwać się właśnie tą drugą metodą: ściągać na ziemie nowe

ludzi spośród ludności czynnej w zawodach pozarolniczych na ziemiach starych. I nie sądzimy, by z jakichkolwiek względów należało się lękać takiego „egoizmu” ziem nowych. Egoizm ten jest potrzebny raz dlatego, by ziemiom nowym doprowadzić odpowiedni kontyngenty sił pozarolniczych kwalifikowanych i przedstawiających potrzebne cechy jakościowe; powtóre po to, by drogą wytworzenia pewnych luk pobudzić na ziemiach starych procesy awansu społecznego i procesy migracji wewnętrznej ze wsi do miasta, które poczytać trzeba za niezbędny składnik ogólnej przebudowy gospodarczo-społecznej.

Nasuwa się pytanie, w jaki sposób jednak mogłyby cały taki program działania być urzeczywistniony. Akcja migracyjna, tak jak jest dzisiaj prowadzona, nie realizuje oczywiście tych postulatów i w ogóle — ani bezpośrednio, ani pośrednio — nie chwyta żadnych rezerw potencjalnych. Na to, by mogło dojść do uruchamiania tych rezerw, ziemie nowe musiałyby przestać odbierać tylko przesyłanych im „zbędnych ludzi” z ziem starych, musiałyby zacząć ściągać i przyciągać ludzi ziemiom nowym potrzebnych. To wymagałoby — by nawiązać do poprzednich ogólnych uwag o migracji — przeniesienia ośrodka akcji migracyjnej z obszaru „a” (to znaczy z ziem starych) na obszar „b” (ziemie nowe).

Nie jest to zagadnienie łatwe. Nie może być ono rozwiązane przez przeniesienie siedziby biura czy urzędu, bo nie chodzi w tym przypadku o ujęcie formalne, lecz o rzeczywisty kierunek akcji. By tak, jak to rozumiemy, postawić akcję migracyjną, ziemie nowe musiałyby wyłonić zastępstwo swoich interesów, które od strony tych ziem potrafiłoby ująć i kwestię uruchomienia warsztatów pracy pozarolniczej i kwestię dopływu potrzebnej dla nich ludności. W pierwszym dniu obrad I-ej Sesji Rady Naukowej dla Ziem Odzyskanych padło podczas dyskusji słowo: samorząd. Tak, samorząd — samorząd gospodarczy i zawodowy — mógłby się zdawać najwłaściwszy do podjęcia zadań związanych z problemem dopływu ludności pozarolniczej na ziemie odzyskane. Jednakże zdajemy sobie sprawę z tego, że na ziemiach tych ani nie ma w tej chwili, ani nie może być jeszcze w najbliższym czasie właściwego samorządu gospodarczego i zawodowego.

Jeżeli jednak nie ma na razie i w pierwszym czasie nie może być takiego samorządu, to, sądzymy, można pomyśleć o pewnego rodzaju namiastce samorządu gospodarczego i zawodowego. W zupełnie ogólnej formie podajemy tu myśl powołania na ziemiach nowych izby mieszanej, złożonej z przedstawicieli głównych dziedzin gospodarstwa i pracy zawodowej. Izba ta byłaby organem zastępczym samorządu gospodarczego i zawodowego i mogłaby w czasie organizacji życia gospodarczego i społecznego na ziemiach nowych objąć funkcje nawet nieco szersze, aniżeli funkcje spełniane na ziemiach starych przez poszczególne izby gospodarcze i specjalne. W szczególności byłoby w kompetencji izby: koordynowanie prac nad uruchomianiem warsztatów pozarolniczych na ziemiach nowych i staranie o równomierny i właściwie rozłożony dopływ ludności pozarolniczej do tych warsztatów. Jedność izby, w której znajdowałiby się przedstawiciele przemysłu, rzemiosła, handlu i zawodów specjalnych, byłaby właściwa dla powiązania i scalenia wysiłków nad organizacją nowych środowisk i nad organizacją migracji w obrębie zawodów pozarolniczych.

Wnioski ostateczne.

Zaludnienie i polonizacja ziem nowych wysuwa się jako naczelné zadanie naszego pokolenia. W spełnieniu tego zadania osadnictwo rolnicze przez utworzenie na ziemiach nowych mocnej polskiej warstwy chłopskiej jest niewątpliwie ważnym elementem. Jednakże o rozwiązaniu problemu kolonizacji ziem nowych będziemy mogli mówić dopiero wtedy, jeżeli potrafimy rozwiązać ten problem w zawodach pozarolniczych. Wynika to najpierw z samych liczb. Ziemię nową opuści prawdopodobnie 1,5 miliona lub nie wiele więcej ludności rolniczej niemieckiej, czy całkiem zgermanizowanej; natomiast równocześnie musimy się liczyć z emigracją względnie wysiedleniem conajmniej 4,5 miliona ludności niemieckiej, przynależnej do zawodów pozarolniczych. Jeżeli napływ rolników polskich na ziemię nową prelininować można na 1,5—2 milionów, to napływ ludności pozarolniczej — przy uwzględnieniu możliwej jej redukcji — postulować musimy na około 3,5 miliona.

Ale nie tylko same liczby są ważne. Wskutek struktury zawodowej naszego społeczeństwa i istnienia w nim wielkich i wyraź-

nych nadwyżek tylko wśród ludności rolniczej doprowadzenie potrzebnych ilości do środowisk pozarolniczych na ziemiach nowych przedstawia zadanie nierównie trudniejsze, aniżeli kolonizacja rolnicza tych ziem. Dlatego słusznie można powiedzieć, że od rozwiązania sprawy osadnictwa pozarolniczego zależy ostatecznie, czy przyswoimy ziemie nowe i połączymy je w jedną całość z polskim organizmem etnicznym.

Zadanie, jak powiedzieliśmy, jest trudne. Być może, że zostało ono utrudnione jeszcze przez raczej bezładny i nie pokrywający się przynajmniej częściowo z celami osadnictwa napływ ludności do miast w pierwszych miesiącach migracji, przede wszystkim zaś przez nie zawsze celowy rozdział mieszkań, lokali i warsztatów pracy. Pośpieszność akcji właściwie niezorganizowanej i nieetyczne nastawienie niektórych grup ludzkich nie oddały tu dobrych usług sprawie osadnictwa miejskiego. Trzeba zaś powiedzieć, że szczególnie wobec ogromu zniszczeń na ziemiach nowych przydział domów, mieszkań i warsztatów pracy jest tam sprawą pierwszorzędno znaczenia; jeżeli bowiem ziemie nowe mają przyciągać osadników poważnych i przedstawiających poziom kwalifikacji zawodowej, muszą mieć możliwość dawania im odpowiednich warunków pracy i warunków bytu.

Z okolicznościowych i z zasadniczych względów zagadnienie kolonizacji miejskiej napełnia wielu obawą. Słyszy się głosy powątpiewania, czy możemy podołać temu zadaniu. Opierając się na badaniach i rozważaniach nie sądzimy, by to było zadanie nie do spełnienia. Lecz jest z tym zadaniem tak, jak bywa z wielkimi, wyrastającymi w pewnych momentach zadaniami dziejowymi: albo uchylimy się od jego właściwego rozwiązania, wówczas zaś cała podjęta akcja może w rezultacie załamać się, albo też potrafimy je ująć w należytej formie i dźwignąć i wówczas może stać się ono czynnikiem prawie nie dającego się przewidzieć rozwoju i postępu.

Tworzenie wielkiej i silnej warstwy ludności nierolniczej na ziemiach nowych nie tylko spolszczy i trwale Polsce przyswoi te ziemie; stanie się ono równocześnie czynnikiem przebudowy naszej struktury społecznej. Dla rozumnie obliczonego programu w tej dziedzinie są możliwości ludnościowe. Idzie o to, by przyjąć dobry kierunek działania i trafne formy organizacyjne.

DYSKUSJA

Doc. W. Styś:

....Sprawa zaludnienia miast na zachodzie jest niewątpliwie trudniejsza niż sprawa zaludnienia wsi, gdyż na ziemiach starych nie mamy nadwyżki ludności miejskiej, handlowej i przemysłowej. Pogląd dra Rybickiego, iż organizacje samorządu gospodarczego na ziemiach nowych winny ściągać ludzi potrzebnych z ziem starych przez popieranie i organizowanie imigracji jest całkowicie słuszny. Trzeba siedząc na miejscu zapraszać ludzi do objęcia konkretnych zabezpieczonych warsztatów, nie zaś kierować ludzi ze starych ziem „w nieznaną”. Należało by starać się zatrzymać na zachodzie jak najwięcej tych spośród wracających z Niemiec pracowników, którzy zdobyli kwalifikacje w dziedzinie przemysłu, rzemiosła i handlu, a przynajmniej rejestrować ich w urzędach P. U. R., aby ich z czasem móc ściągnąć do pracy na zachodzie.

W przemyśle angielskim pracuje obecnie 3000 inżynierów Polaków. Ludzie ci wyrobili się tam i stanowiliby dla nas bezcenną rezerwę kierowniczą, gdyby zdecydowali się pójść w ślady Eugeniusza Kwiatkowskiego i wrócić do Polski. Trzeba prowadzić propagandę za ich powrotem, a zarazem rozładowywać w dalszym ciągu polityczne napięcie w kraju, co wszystkich emigrantów zachęci do powrotu.

Dr L. Gluck:

Zagadnieniom osadnictwa miejskiego poświęcono w czasie I Sesji Rady Naukowej stosunkowo mniej czasu. Referaty objęły zagadnienia te ogólnie (ref. dra Rybickiego) oświetlając w szczególności tylko problem rzemiosła na ziemiach nowych. Konieczne byłoby opracowanie dalszych analogicznych referatów omawiających sprawy handlu, średniego i drobnego przemysłu itd.

Jeżeli idzie o uwagi dotyczące ogłoszonych referatów zgadzając się zasadniczo z ogólnymi tezami referatu p. dra Rybickiego, należy jednak wskazać na to, że w zakresie handlu i rzemiosła istnieją w pewnych dzielnicach kraju (choć zapewne nie w przekroju całości ziem dawnych) pewne nadwyżki aktualne. Handel, który np. w woj. poznańskim i pomorskim był przed wojną już przesycony ilościowo, posiada tam wg obserwacji bieżących i obecnie pewne aktualne nadwyżki. Również i w niektórych kategoriach rzemiosł w woj., centralnych można to zauważyć. Przy próbach rozwiązywania zagadnień rzemieślniczych Wielkopolski stwierdzono np., że istnieją nadwyżki w zakresie rzemiosł budowlanych, rzemiosła szewskiego i innych w okręgu radomsko-ki-leckim. Natomiast na terenie woj. poznańskiego dają się odczuwać dotkliwe braki w zakresie elementu rzemieślniczego, wywołane m. in. silnym ruchem przesiedleńczym starszych czeładników, pragnących się usamodzielnąć na ziemiach nowych...

Dr J. Goryński:

W związku z planem regionalnego przesiedlania oświadczono, że przemieszczanie ludności miejskiej nie wymaga planu.

Z referatu o osadnictwie nierolniczym wynika, że rezerwy ludności miejskiej są nie wystarczające, i dlatego należy stosować największą ekonomię. Planowanie osadnictwa ludności nierolniczej jest bezwzględnie potrzebne, chociaż dziś nie jest to tak aktualne.

W planowaniu osadnictwa nierolniczego powinny być uwzględnione następujące wytyczne:

1. Rozmieszczenie przemysłu w łączności z Polską centralną przez:

- a) patronaty nad zakładami;
- b) ewent. scalenie.

2. Polityka uruchomienia przemysłu. Wielkie zakłady pracują racjonalnie tylko przy ciągłości zatrudnienia, dostarczenia siły roboczej, surowców, energii. Nie wszędzie możemy to zagwarantować.

3. Zastąpienie przemysłu fabrycznego przez przemysł chałupniczy i ludowy. Nie dążenie do prymitywu, lecz zwiążanie przemysłu chałupniczego z fabrycznym, dostawa półfabrykatów, podniesienie dobrobytu wsi.

4. Mobilizacja rezerw. Produkcja półprzemysłowa i chałupnicza ułatwi zmobilizowanie przemysłu. Poza tym liberalniejsze przepisy przy udzielaniu uprawnień przemysłowych i rzemieślniczych.

Stawiam wniosek wyłonienia komisji planowania osadnictwa nierolniczego.

Dr J. Zieleniewski:

Zarówno referaty jak i dotychczasowa dyskusja nad osadnictwem nierolniczym potwierdza pogląd wygłoszony już na wstępie tej części obrad, że zagadnienia te znajdują się jeszcze w stadium bardziej wstępnym niż sprawy osadnictwa rolniczego. A jednocześnie stwierdziliśmy, że są one wcale nie mniej pilne od tamtych. Dlatego przyłączam się bardzo gorąco do wniosku zgłoszonego przez jednego z przedmówców, aby powołać jak najrychlej komisję — z naszego grona lub z poza niego — która by zajęła się skonkretyzowaniem i uzupełnieniem prac opracowań dotyczących tych zagadnień. Nie powinna ona być zbyt liczna, ale zato powinna być zdolna do pracy niejako w permanencji.

Podzielam zdanie, że nie wolno nam zmarnować jedynej chyba w dziejach szansy stworzenia w Polsce równowagi między zawodami rolniczymi i nierolniczymi. Już przed wojną zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że dysproporcje pomiędzy tymi grupami zawodowymi stanowią jeden z głównych hamulców naszego postępu gospodarczego i że celem świadomej polityki w sprawie naszej struktury zawodowej musi być doprowadzenie do równowagi na tym polu mniej więcej według schematu: trzydzieści kilka % ludności żyjącej z rolnictwa, trzydzieści kilka % ludności żyjącej z przemysłu i handlu i dwadzieścia parę % żyjących z innych zawodów obsługujących zarówno wieś jak i miasto. Obecnie nadarza się nam okazja do zrealizowania tego celu w czasie wyjątkowo krótkim. Planowanie osadnictwa powinno ten cel uwzględnić. Szczegółowe badanie — które obok innych spraw powinny być przedmiotem prac wspomnianej przed chwilą komisji — wykażą, czy dla osiągnięcia tego celu trzeba będzie utrzymać w pełni aparaturę miejską na zachodzie, czy będzie można z części tej aparatury zrezygnować, czy będzie zachodziła potrzeba rozbudowy tej aparatury na starych ziemiach. W każdym razie nie należy nadmiernie

sugerować się potrzebą utrzymania w pełni tego poziomu urbanizacji, jaki istniał na zachodzie przed wojną.

Trzeba pamiętać, że przesada w tym kierunku stwarza trudności i niebezpieczeństwa inne wprawdzie, ale nie mniej groźne niż niedorozwój miast (przypomnę tylko niemiecką „Landflucht” i podobne zjawiska w Anglii).

Jeżeli chcemy zapewnić napływ ludności miejskiej na zachód, szczególnie, jeśli chcemy stosować słusznie przez dra Rybickiego zaproponowaną metodę „ściągnięcia” tam ludzi, to musimy im zapewnić tam warunki materialne lepsze niż te, które mogą mieć na ziemiach starych. Jest to ten sam postulat, który ustaliliśmy przy osadnictwie rolniczym pod nazwą „awansu społecznego”. Jeśli chcemy skłonić człowieka pracującego dziś na ziemiach starych do przeniesienia się na zachód, to — wzywając go imiennie do wyjazdu — musimy zaproponować mu pobory, czy zarobki wyrównujące „disutilities” i ryzyko wiążące się z przeniesieniem i stanowiące ponadto pewną zachętę. W sprawie tej nie wolno być małosłownym. Niska stopa życia w miastach na ziemiach starych powoduje, że nawet dość znaczne proporcjonalne polepszenie warunków będzie obracało się w cyfrach absolutnych na poziomie niskim. Życie gospodarcze ziem zachodnich powinno być zdolne do wypracowania odpowiednich nadwyżek.

Dr R. Lutman:

Sprawa osadnictwa ludności nierolniczej, miejskiej, jest bardziej skomplikowana od osadnictwa ludności rolniczej, gdyż brak jej jest tego stałego elementu, jakim jest przy osadnictwie wiejskim ziemia, będąca obiektem podziału i osadnictwa. Przy osadnictwie nierolniczym wchodzi w rachubę następujące kategorie ludności: robotnicy (kwalifikowani i niekwalifikowani), pracownicy administracji publicznej, kupcy, rzemieślnicy i wolne zawody. Osadnictwo dwóch pierwszych kategorii (robotników i pracowników administracji publicznej) zależne jest ściśle od istnienia odpowiednich zakładów pracy i instytucyj. Dlatego osadnictwo tych kategorii ludności może być dokonywane według planu zależnie od rzeczywistych zapotrzebowań poszczególnych fabryk i urzędów. Natomiast uregulowanie planowego osadnictwa pozostałych kategorii wydaje się trudne, a nawet niemożliwe. Należy

obawiać się, że osiedlanie się tych kategorii będzie bezplanowe, skutkiem czego w pewnych miejscowościach — zależnie od chwilowej koniunktury — może znaleźć się nadmiar rzemieślników, lekarzy itp., a w innych okażą się pod tym względem szkodliwe dla całości życia gospodarczego braki. Dlatego słusznym wydaje się wysunięty przez referenta dra Rybickiego postulat, by w poszczególnych środowiskach miejskich powstały ośrodki planowania.

Zadaniem tych ośrodków miało by być zbadanie potrzeb terenu z punktu widzenia osadnictwa ludności nierolniczej ostatnich trzech wymienionych wyżej kategorii, jego pojemności, ilości wolnych zakładów pracy i warunków gospodarczych. Na podstawie zebranych danych można by przystąpić do planowego ściągania na ten teren odpowiedniej liczby osób z poszukiwanych kategorii ludności miejskiej. W ten jedynie sposób akcja osadnictwa ludności nierolniczej mogłaby być planowa i uniknęłaby w tej dziedzinie chaosu, jaki cechuje obecny pierwszy okres osadnictwa, w którym pewne ośrodki miejskie są nie tylko nasycone, ale nieraz i przesycone osobami z tej samej kategorii ludności miejskiej, a inne cierpią w tej dziedzinie na dotkliwie braki.

Dr W. Skrzywan:

...Całkowicie godzę się i solidaryzuję z tezą p. dra Rybickiego, iż zasiedlenie typu miejskiego na zachodzie i obsadzenie placówek przemysłowych i handlowych musi się odbyć tylko w drodze stworzenia tam załączków samorządu społeczno-gospodarczego na najszerszej podstawie. One objęłyby akcję sprawozdania z Macierzy odpowiedniego, wartościowego elementu ludzkiego celem objęcia warsztatów pracy, w przemyśle i handlu. Samorząd ten objąłby całą akcję przydziałową jak również tworzenia warunków i ułatwień uruchomienia tych warsztatów. Samorząd gospodarczy Macierzy, to jest Izby Przemysłowo-Handlowe i Rzemieślnicze podejmują już akcję tworzenia tych załączków na życzenie Min. Przemysłu. Przyjęcie odpowiedzialności za tę akcję oznacza jednak konieczność posiadania odpowiednich uprawnień na tle potrzebnych warunków realizacyjnych. O konieczności włączenia zachodu w system gospodarczy Polski i odpowiedniej akcji ku temu potrzebnej już mówiłem, obecnie nadmienię o konieczności ustalenia granic upaństwowienia w przemyśle i handlu w taki

sposób, aby pole do pracy mogli znaleźć u nas również i wysoce wykwalifikowani reemigranci z państw zachodnich.

W najbliższej przyszłości samorząd gospodarczy będzie obradował nad tymi zagadnieniami. Tymczasem zaś stawiam wnioski, aby przejmując reemigrantów z zagranicy przeprowadzać ewidencję ich zawodowych uzdolnień, co pozwoli na właściwe ich skierowanie i zdanie sobie sprawy z tego, jakimi rezerwami fachowymi rozporządzamy w chwili obecnej...

Prof. E. Romer:

...Wracając do ziem nowych, sądzę, że idzie tu w pierwszej mierze i natychmiast przede wszystkim o kolonizację rolną. My na kolonizację miast nie mamy ludzi. Ludność wiejską nie da się bardzo szybko opanować miasta. Widzieliśmy, jak Ukraińcy zapychali Lwów i Brzeżany. Prowadziłem statystykę i skonstatowałem, że przez półtora roku procent mówiących po rusku zmienił się z 11 na 13 i pół. Napływ chłopów nie zmienił struktury gospodarczej, ale w tej chwili najważniejsze jest zapchanie pustki rolniczej. Miasta natomiast (zdaje mi się, że na szczęście) są tam w znacznym stopniu zniszczone. Jeżeli było tam 60 czy 70% ludności miejskiej, to teraz będzie 30% i przez to korona z głowy Polsce nie spadnie. Nie będziemy więc potrzebowali na zaludnienie miast 4 milionów, ale wystarczą 2. W tej pozycji jest pewna pomyłka i ciężar kolonizacji miejskiej został przesadzony.

Z Danii nic wydobyć się nie da. Tam tym ludziom jest za dobrze, żeby coś się dało wydobyć. Najwięcej ludzi mogących przyjechać jest w Sowietach, dlatego trzeba by, żeby umowa o opcję była dobrze wykorzystana i na dłuższy termin przemyślana. Jeżeli chodzi o to, ażebyśmy mogli ściągnąć Polaków z Ameryki, czy ludzi pracujących w przemyśle angielskim, to trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę, żeby ten wartościowy element nie doznał zawodu. A tymczasem u nas na naczelne stanowiska dochodzili ludzie, którzy nie mieli kwalifikacji. Opieram to na statystyce 5 tysięcy ludzi na naczelnych stanowiskach, którą prowadziłem przed wojną. To było podziwu godne! Były to polityczne awantury, a polityczne awantury prowadzą do awantury społecznej. Rząd ma niesłychanie ważne zadanie, żeby kwalifikacje fachowe wysuwać na pierwszy plan. Czasem musi się jakimś patałachem

załatać miejsce, ale nie znaczy to, żeby wskutek tego, gdy przychodzi fachowiec nie było dla niego miejsca. Zdaje mi się, że to są rzeczy bardzo ważne...

Dr E. Garbacik:

...Po wysłuchaniu referatów i dyskusji na temat osadnictwa nierolniczego nabrać by można przekonania, że osadnictwo miejskie wysuwa się na pierwszy plan całej akcji osadniczej. Wyraźnie to przebiega się w ostatnich słowach referatu dra Rybickiego. Takie jednak stanowisko nie może być uznane za słuszne. Musimy bowiem zdać sobie jasno sprawę z tego, że tylko tam gdzie chłop polski stanie twardą stopą, tam będzie Polska. Rozumieli to nasi wrogowie doskonale. Trzeba więc zdać sobie sprawę z hierarchii zagadnień. Na pierwszy plan wysuwa się bezwzględnie sprawa osadnictwa wiejskiego i to jest naszym najpilniejszym zadaniem obok konieczności objęcia i zabezpieczenia zakładów przemysłowych oraz powołania władz administracyjnych. Za tym pójdzie osadnictwo miejskie. Szewc, kupiec, adwokat pójdzie na zachód wtedy dopiero, kiedy będzie miał komu zbywać swe usługi, a ziemia już jest i czeka na polskie ręce i pług...

Dr A. Wrzosek:

Chciałbym nawiązać do przemówienia dra Garbacika, z którym zgadzam się, że oczywiście osadnictwo rolnicze musi być wysunięte na plan pierwszy. Jednakowoż ludność rolnicza wymaga dla zaspokojenia swych potrzeb wielu innych zawodów, z których nie wszystkie bezpośrednio łączą się z rolnictwem. To też za rolnikami muszą się zjawiać obsady nierolnicze. O ile osadnictwo rolnicze ma jasny substrat w postaci ziemi, to dla osadnictwa nierolniczego trudno jest o zrobienie jakiegokolwiek zorganizowanego planu. Wiemy jaką rolę gospodarczą te ziemie spełniały w państwie niemieckim, ale jaką mają spełniać w Polsce to trzeba dopiero opracować. Musimy sobie zdać sprawę z tego, czym mają być te ziemie. Wiemy, że przed wojną istniały różne biura planowania, ale miały one bardzo drobne odcinki pracy. Obecnie istnieje Ministerstwo Planowania i Odbudowy. Rada Naukowa dla Ziemi Odzyskanych musi znać zamierzenia Rządu dotyczące przysz-

lej struktury gospodarczej nowych ziem. Na Śląsku poza zagłębiami istnieje cały szereg osiedli, nominalnie wiejskich, gdzie było tylko 3—7% rolników, gdzie nieraz olbrzymi procent ludności znajdował zatrudnienie w gałęziach niezwiązanych z ziemią. My musimy wiedzieć, co z tymi osiedlami zrobić, kim je w przyszłości zaludnić. Najwięcej takich osiedli skupia się w pasie podgórskim Śląska. Te tereny są mało zniszczone i my musimy starać się ratować istniejące tam dobra materialne przez zużytkowanie pozostałych w całości osiedli i budynków. Uważam za pożądane, żeby odpowiednie czynniki z Ministerstwa Planowania zaopozowały Radę w najbliższym możliwym czasie z tym, jak wyobrażają sobie zorganizowanie struktury gospodarczej poszczególnych terenów nowych ziem. Inaczej będziemy ciągle błędzić po omacku i wszelkie dyskusje na temat osadnictwa nierolniczego będą wisiły w próżni.

Dr P. Rybicki:

Zgadzam się z twierdzeniem p. Glucka, że w niektórych środowiskach i w specjalnych grupach zawodowych mogą istnieć aktualne nadwyżki ludności. Przy ogólnym rachunku sił ludnościowych są one kompensowane przez niedobory w innych środowiskach i grupach.

Za rzecz szczególnie ważną uważam wyzyskanie elementu powracającego z Niemiec. Ten element może nam się — dzięki zyskanemu przeszkoleniu zawodowemu — bardzo przydać przy kolonizacji ziem zachodnich.

W związku z uwagami prof. Romera radbym wyjaśnić kilka punktów. Zgadzam się z tym, że istnieje pewna pierwszość w sensie czasowym osadnictwa rolnego. Jeżeli powiedziałem, że powrót na ziemie zachodnie i ich przyswojenie Polsce zależy od osadnictwa miejskiego, to rozumiałem to w sposób następujący: osadnictwo miejskie przedstawiłoby zadanie ilościowo większe i trudniejsze. Otóż uważam, że ogólne zadanie kolonizacji będzie wtedy spełnione, kiedy będzie spełniona jego część trudniejsza, a nie łatwiejsza. Czy wskazana przeze mnie ilość sił pozarolniczych, które powinny być doprowadzone na nowe ziemie, może ulec większej redukcji? Nie sądzę, by z uwagi na charakter ziem zachodnich i ich funkcje w organizmie gospodarczo-społecznym Polski znaczniejsza modyfikacja owych przyjętych przeze mnie 70%,

przynajmniej modyfikacja in minus, była możliwa. Zaznaczam tylko, że nie chodzi tu o napływ natychmiastowy, lecz o napływ, który ma się dokonać w okresie kilkunastoletnim. Szczególnie cieszy mnie to, że ważność samorządu gospodarczego i zawodowego i potrzeba czynnika, który by ściągał ludność pozarolniczą na ziemie nowe, były w dyskusji uznane. Te rzeczy miałem na myśli, mówiąc o Izbie mieszanej, która byłaby na razie namiastką samorządu, a która poza analogicznymi zadaniami, jakie mają izby gospodarcze i zawodowe w normalnych warunkach, miałaby zadanie specjalne: staranie się o dopływ właściwego elementu ludzkiego na przygotowywane równocześnie warsztaty pracy. Nie precyzuję na razie, jak miałyby to być organizacyjnie przeprowadzone.

STANISŁAW RÓG

RZEMIOSŁO WIEJSKIE JAKO NIEZBĘDNY SKŁADNIK OSADNICTWA ROLNICZEGO

Czołowym zagadnieniem w akcji osadniczej jest osadnictwo rolne. Tysiączne rzesze rolników ze wszystkich zakątków Polski dążą na prastare ziemie Piastów.

Zastanówmy się jednak, czy za tą rzeszą ludności rolniczej podąża odpowiednia liczba ludności innych zawodów? Zdajemy sobie dobrze sprawę, że istnienie ludności rolniczej bez odpowiedniej liczby ludności nierolniczej jest niemożliwe. Czy może istnieć rolnictwo bez tak podstawowych rzemiosł, jak np. kowalstwo, kołodziejstwo, ciesielstwo, szewstwo, krawiectwo itp.?

Między tymi dwiema grupami ludności zachodzi ścisła zależność. W referacie tym postaramy się wykazać na podstawie pewnych obliczeń stopień tej zależności.

Napotyka tu jednak na pewne trudności wynikające z braku odpowiednich danych statystycznych. Jedynymi danymi, z jakich można korzystać przy opracowaniu tego zagadnienia, są wyniki spisu ludności z 1931 r. Z konieczności oprzymy się na tych danych. Zależność istniejącą między wspomnianymi wyżej grupami ludności postaramy się wykazać przy pomocy współczynników, tj. stosunku, jaki zachodzi między ludnością rolniczą a nierolniczą. Obliczymy zatem, ile ludności zawodowo czynnej nierolniczej przypada na 1000 mieszkańców ludności rolniczej?

Nasuwa się jednak zasadnicze pytanie: czy zależność ta zachodzi tylko między ludnością wiejską rolniczą i ludnością wiejską nierolniczą, czy też występuje ona również i między ludnością rolniczą wiejską a ludnością nierolniczą wiejską i miejską. Nie trzeba wiele zastanawiać się, aby dojść do przekonania, że lud-

ność wsi nie wystarcza sama sobie, lecz byt jej związany jest również z ludnością miast.

Istnieją pewne zawody niezbędne dla ludności wiejskiej, jak np. rzemiosło, handel i inne wolne zawody, których przedstawiciele w nielicznych tylko przypadkach osiedlają się na wsi, a które są niezbędne dla ludności wiejskiej. Takimi typowymi zawodami miejskimi — poza handlem i włóknymi zawodami — są niektóre rodzaje rzemiosł, jak np. zegarmistrzostwo, blacharstwo, szklarstwo, kuśnierstwo, kapelusznictwo, czapkarstwo itp. Gdybyśmy zatem przyjęli założenie, że ludność wiejska wystarcza sama sobie i wyprowadzili współczynnik zależności dla niektórych rzemiosł tylko w oparciu o ludność wiejską rolniczą i ludność wiejską nierolniczą, to okazałoby się, że ludność wiejska rolnicza nie korzysta w ogóle lub w bardzo ograniczonej mierze z wyżej wymienionych rzemiosł, co nie odpowiadałoby prawdzie. Dlatego też wyprowadzając współczynnik zależności między ludnością rolniczą i ludnością nierolniczą musimy uwzględnić również i ludność miejską. Oczywiście nie może tu być mowy o zależności ludności miejskiej większych miast lub ośrodków przemysłowych. Najlepiej zależność tę można wykazać w okręgach czysto rolniczych, a więc w okręgach nie posiadających miast lub ośrodków przemysłowych.

W naszych obliczeniach za takie okręgi rolnicze przyjmujemy powiaty, w których nie ma większych miast i większego przemysłu i w których odsetek ludności miejskiej nie przekracza 25%.

Możemy śmiało wysunąć twierdzenie, że egzystencja ludności miasteczek w takich powiatach — poza nielicznymi jednostkami — oparta jest bodajże wyłącznie na ludności wiejskiej. Z niej żyje spełniając dla niej rolę tzw. usług.

Posłużymy się w tym przypadku metodą reprezentacyjną. Badaniem naszym obejmujemy 24 powiaty z ośmiu następujących województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, krakowskiego i lwowskiego. Z każdego wyżej wymienionego województwa wybierzemy po 3 powiaty typowo rolnicze.

Po tych krótkich uwagach natury metodycznej rozpatrzmy pokrótce zależność, jaka zachodzi między poszczególnymi działami zawodu.

Jak widzimy z załączonego zestawienia na tysiąc mieszkańców w omawianych przez nas 24 powiatach przypada przeciętnie na:

1. ogrodnictwo	2,3	zawodowo	czynne	osoby
2. leśnictwo	1,5	„	„	„
3. przemysł i rzemiosło	39,9	„	„	„
4. handel i ubezpieczenia	15,2	„	„	„
5. komunikację i transport	4,0	„	„	„
6. służbę publiczną, kościoł, organizacje i instytucje spo- łeczne	4,6	„	„	„
7. szkolnictwo, oświatę, kulturę	3,5	„	„	„
8. lecznictwo i higienę	2,0	„	„	„
9. służbę domową	7,0	„	„	„
10. inne działy zawodowe nie wymienione wyżej	7,2	„	„	„

Współczynnik ten przybiera różne odchylenia w poszczególnych powiatach w zależności od stanu gospodarczego tych powiatów. Analizować tego bliżej nie będziemy.

Ażeby lepiej uzmysłwić sobie wagę tych współczynników, postaramy się przeliczyć je na liczby bezwzględne w odniesieniu do ziem odzyskanych.

Według obliczeń dra Buławskiego na ziemiach odzyskanych zamieszkiwało 2 miliony 461 tysięcy ludności rolniczej, przyjmijmy z zaokrągleniem 2 i pół miliona. Z góry zaznaczamy, że przyjmujemy to jako minimum, gdyż ziemie odzyskane w początkowej fazie kolonizacyjnej muszą wchłonąć znacznie większą liczbę ludności rolniczej; dopiero w miarę zagospodarowania się tych ziem, nastąpi odływ ludności wiejskiej do miast.

Aby te 2 i pół miliona ludności rolniczej mogło egzystować na ziemiach odzyskanych, ziemie te będą wymagały co najmniej:

5750 ogrodników,

3750 leśników,

99750 rzemieślników i pracowników małego przemysłu (przeważnie rolnego),

38000 kupców wszelkiego rodzaju,

10000 pracowników komunikacyjnych i transportowych,

11500 służby publicznej, kościoła i instytucji społecznej,

8750 nauczycieli wszelkiego rodzaju,

5000 lekarzy, higienistów, pielęgniarek itp.,
17500 służby domowej i
18000 innej ludności nierolniczej poza wymienionymi działami
zawodów.

Ziemie odzyskane muszą posiadać ogółem co najmniej 218000 nierolniczej ludności czynnej zawodowo, tj. ludności pracującej. Ta liczba ludności nierolniczej czynnej zawodowo niezbędna jest, aby 2 i pół miliona ludności rolniczej mogło założyć i prowadzić swe gospodarstwa rolne.

Przytoczone wyżej liczby ludności dotyczące poszczególnych działów zawodu zostały wyprowadzone na podstawie przeciętnych współczynników dla 24 powiatów. Współczynniki te są o wiele niższe od współczynników otrzymanych dla województw zachodnich (poznańskiego i pomorskiego). Gdybyśmy chcieli np. obliczyć liczbę osób czynnych zawodowo dla działu przemysłu i rzemiosła na podstawie przeciętnego współczynnika wyprowadzonego dla 3 powiatów województwa poznańskiego, to liczba osób czynnych zawodowo w tym dziale zawodu dla 2 i pół miliona ludności rolniczej winna wynosić 154000 nie zaś — jak ustaliliśmy — 99800. Podajemy to jako przykład, że przytoczone przez nas wyżej liczby są obliczone raczej z niedomiarem (in minus) aniżeli z nadmiarem (in plus).

Przejdźmy teraz do omówienia poszczególnych rodzajów rzemiosł. Tu również napotykamy na pewne trudności, ponieważ dane powiatowe publikacji Głównego Urzędu Statystycznego obejmują zaledwie 6 rodzajów rzemiosł, tj. kowalstwo, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo, piekarstwo i rzeźnictwo. To też dla innych rodzajów rzemiosła współczynnik ten obliczyliśmy posługując się danymi wojewódzkimi i wyprowadzając oddzielnie współczynniki zależności między ludnością rolniczą i nierolniczą, zamieszkałą wyłącznie na wsi, oraz ludnością rolniczą i nierolniczą zamieszkałą na wsi i w miastach. (Zestawienie tych dwóch rodzajów współczynników podajemy w tablicy 1 i 2). Następnie drogą szacunkową obliczyliśmy współczynnik dla poszczególnych rzemiosł w omawianych przez nas 24 powiatach. Metody samego obliczenia — ze względu na szczupłość miejsca — bliżej rozpatrywać nie będziemy.

Przystąpmy więc do omówienia najniezbędniejszego rzemiosła dla rolnictwa, tj. do kowalstwa.

Przeciętny współczynnik dla kowalstwa w omawianych przez nas 24 powiatach wynosił 22,8 na 10 tys. mieszkańców. Współczynnik ten — jak to już wyżej wspomnieliśmy — przybiera różne nasilenia — zależnie od województwa i powiatu. Najniższy jest on w powiatach woj. rzeszowskiego, gdyż wynosi zaledwie 12,4 zawodowo czynne osoby na 10 tys. mieszkańców, najwyższy — w powiatach woj. poznańskiego, w których przeciętnie wynosi 39,9. Inaczej mówiąc, jeden kowal w powiecie rolniczym woj. rzeszowskiego obsługuje 833 mieszkańców, natomiast w powiecie rolniczym woj. poznańskiego tylko 250 mieszkańców, przeciętnie w 24 powiatach 460 mieszkańców.

Współczynnik ten jest bardzo ważny, gdyż umożliwi nam obliczenie potrzebnych ilości kowali, bez których prowadzenie gospodarstwa rolnego jest niemożliwością. Musimy pamiętać o tym, że aby 2 i pół miliona ludności rolniczej mogło prowadzić swe gospodarstwa na ziemiach odzyskanych, liczba kowali musi wynosić co najmniej 5700. To jest minimum, wyprowadzone na podstawie stanu przeciętnego dla 24 powiatów o różnym poziomie gospodarki rolnej. Stan ten daleki jest od sytuacji, jaka istnieje w województwie poznańskim lub pomorskim — o czym była mowa wyżej.

Przejdźmy do drugiego rodzaju rzemiosła, równie niezbędnego jak kowalstwo, to znaczy do stolarstwa. Na 10 tys. mieszkańców przeciętnie w 24 powiatach przypada 25,5 czynnych zawodowo stolarzy. Podobnie tu jak w kowalstwie, przodujące miejsce przypada województwom poznańskiemu i pomorskiemu, w których współczynnik ten dochodzi do 44,8 na 10 tys. mieszkańców. Przyjmijmy jednak za podstawę do obliczenia przeciętny dla 24 omawianych powiatów, tj. 25,5. Wobec tego na 1 milion ludności potrzeba 2550 stolarzy, a na przewidywane 2 i pół miliona potrzeba ich 6400.

Omówmy dla przykładu jeszcze jedno z najliczniej reprezentowanych na wsi i w małych miasteczkach rzemiosł, tj. krawiectwo.

Przeciętny współczynnik dla krawiectwa w omawianych przez nas powiatach wynosi 52,3 na 10 tys. ludności. Dla 2 i pół miliona ludności rolniczej potrzeba ich 13100.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam na omówienie następujących rodzaj rzeźniost w ten sam sposób jak to zrobiliśmy dla 3 wyżej wymienionych. Podamy tylko ogólnie, że na 10 tys. mieszkańców potrzeba:

49,5 szewców,	2,8 blacharzy,
23,5 rzeźników,	2,4 kapeluszników i czapkarzy,
18,4 murarzy ¹ ,	1,9 koszykarzy,
13,7 piekarzy,	1,5 kuśnierzy,
11,7 cieśli ¹ ,	1,2 zegarmistrzów,
8,6 ślusarzy,	1,1 szklarzy,
7,2 kołodziei,	1,0 bednarzy,
5,6 bieliźniarzy,	0,7 tapicerów itd.
3,2 rymarzy,	

Jak widzimy z tych obliczeń, ogromne tereny na zachodzie będą wymagały pokaźnej liczby wszelkiego rodzaju rzemieślników. To też za rozbrzmiewającymi obecnie po wszystkich zakątkach Polski nawoływaniami „Rolniku na zachód — olbrzymie obszary czekają na ciebie”, winny rozbrzmiewać również inne nawoływania, a mianowicie: „Rolnicy na ziemiach nowych. potrzebują:

5700 kowali,	1400 bieliźniarzy,
6400 stolarzy,	800 rymarzy,
13000 krawców,	700 blacharzy,
12300 szewców,	600 kapeluszników i czapkarzy,
5900 rzeźników,	500 koszykarzy,
4600 murarzy,	400 kuśnierzy,
3400 piekarzy,	300 zegarmistrzów,
2900 cieśli,	300 szklarzy,
2200 ślusarzy,	250 bednarzy,
1800 kołodziei,	200 tapicerów itd.”

Przytoczone liczby określają minimum poszczególnych zawodów rzemieślniczych, które niezbędne jest dla prowadzenia warsztatów rolnych na odzyskanych ziemiach polskich. Ziemie te, na których poziom techniki rolnej jest znacznie wyższy w porównaniu z przyjętą bazą obliczeniową, z całą pewnością jeszcze

¹ Dla murarzy i cieśli wyprowadzono współczynnik na podstawie danych spisowych z 1921 roku.

zwiększą znacznie zapotrzebowanie na usługi rzemieślnicze we wszystkich rodzajach rzemiosła.

Na ziemiach odzyskanych osiedla rolnicze występują w porównaniu z ziemią starymi dosyć rzadko. Występuje tam znaczna liczba gospodarstw większych ponad 100 ha, które ulegną parcelacji. Dla gospodarstw nowoutworzonych z parcelacji trzeba będzie stworzyć nowe zabudowania. Wiele zabudowań w czasie wojny zostało zniszczonych; trzeba będzie je odbudować i to w bardzo krótkim czasie, aby ziemia te nie leżały odłogiem. Te wszystkie prace będą wymagały znacznego podniesienia liczby rzemieślników działu budowlanego.

Poza tym ziemia odzyskane wymagają całego szeregu rzemiosł, które na ziemiach macierzystych występują jedynie w nielicznych przypadkach. Wieś na ziemiach odzyskanych — to wieś zelektryfikowana, tym samym wymaga ona znacznej liczby elektryków, monterów. Zmechanizowana gospodarka rolna — zastosowanie traktorów, młocarni parowych itp. — będzie wymagała dużego odpowiednio przygotowanego personelu do obsługi tych maszyn.

Toteż przytoczone liczby należy uważać za minimum, bez którego warsztaty rolne nie będą mogły przystąpić do uruchomienia.

A teraz postawmy sobie pytanie, czy mamy dostateczną liczbę tych wszystkich rzemieślników? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Dane spisu z 1931 r. nie ilustrują szczegółowo tego zagadnienia, a co najważniejsze, stan ten w ciągu 15 lat uległ kolosalnej zmianie. To też stajemy wobec nowego zagadnienia, zagadnienia spisu zawodów. Niech to będzie spis najogólniejszy, jednakże przeprowadzony być powinien. Zadaniem naszym jest przecie opracowanie planu osadniczego nie tylko ludności rolniczej, lecz także ludności nierolniczej.

Zadajmy sobie pytanie, czy jest możliwe opracowanie dokładnego planu osadniczego, jeżeli operować będziemy danymi z 1931 r.? Czy mamy nadal operować danymi przybliżonymi i szacunkowymi? Akcja osadnicza dopiero się zaczyna i będzie trwała najprawdopodobniej kilka lat, nim dojdzie do zupełnego zaludnienia i odpowiedniego zagospodarowania terenów.

Do tak ważnego zagadnienia, które zadecyduje o naszej przyszłości, winniśmy przygotować się wszechstronnie.

Dla tych celów przeprowadzenie spisu zawodowego jest niezbędne. Nie wystarczą nam do tego dane samorządów gospodarczych i innych organizacji, jak np. izb rzemieślniczych, przemysłowo-handlowych itp., ponieważ organizacje prowadzą ewidencję rzemieślników, którzy posiadają warsztaty rzemieślnicze i wykupują karty rzemieślnicze. Musimy mieć jednak na uwadze, że poza zarejestrowanymi rzemieślnikami jest nie mniejsza liczba rzemieślników niezarejestrowanych. Dotyczy to przede wszystkim rzemieślników zamieszkałych na wsi, tzw. procederzystów. Przed wojną szacowano liczbę rzemieślników niezarejestrowanych na 300 tysięcy. Faktyczny stan liczebny tych rzemieślników można ustalić tylko na podstawie spisu zawodowego.

Jak z jednej strony ważne są dane ilustrujące zapotrzebowanie na poszczególne zawody dla ziem odzyskanych, tak z drugiej—nie mniej ważne są dane ilustrujące liczebny skład zawodowy ludności. Na podstawie tych danych zorientujemy się, ile i jakie szkoły zawodowe należy utworzyć. W Polsce przedwojennej prowadzono akcję w związku z tworzeniem szkolnictwa zawodowego, jednakże czynniki zainteresowane nie podchodziły fachowo do tego tak ważnego, zagadnienia. Założono np. liczne szkoły krawieckie, a właśnie ta gałąź rzemiosła była już najliczniejsza i cierpiała na największe bezrobocie. W chwili obecnej zagadnienie to nabiera jeszcze większej wagi. Czeką nas zadania wielkie, niespotykane w historii, musimy zadanie to rozwiązać jak najlepiej.

Ze wszystkich stron dochodzą nas głosy pionierów naszego osadnictwa, że życie ich na ziemiach odzyskanych napotyka na duże trudności, między innymi z powodu zupełnego braku rzemieślników w niektórych miejscowościach. Te głosy niech się staną bodźcem dla nas wszystkich do rozwiązania tego nader trudnego problemu, do zorganizowania prac, które mogłyby zagadnienie to w chwili obecnej chociaż częściowo rozwiązać.

Winniśmy również poczynić odpowiednie przygotowania, aby zagadnienie to rozwiązać w zupełności w latach przyszłych. Czas najwyższy przystąpić do tych prac. Niech te liczby, które wyżej przytoczyliśmy dotrą do sfer rzemieślniczych, niech zainteresują się nimi również odpowiednie władze, mające wpływ na szkolenie nowych kadr w poszczególnych miastach.

Ziemie odzyskane, to ziemie bogato uprzemysłowione. Przed rzemiosłami otwiera się ogromne pole pracy. W referacie tym staraliśmy się w przybliżeniu ustalić minimum poszczególnych rodzajów rzemiosł, które niezbędne jest dla uruchomienia warsztatów rolnych $2\frac{1}{2}$ miliona ludności rolniczej. Ilu rzemieślników, robotników fabrycznych, górników, inżynierów, techników itd., potrzebuje przemysł na ziemiach odzyskanych, to jest już zagadnienie inne, wymagające specjalnego opracowania.

Na zakończenie musimy podkreślić jeszcze raz, że zagadnienie rzemiosła wiejskiego jest jednym z czołowych zagadnień osadnictwa ziem odzyskanych. To też dla lepszego zobrazowania omawianego przez nas zagadnienia, załączamy dwa zestawienia porównawcze 3 rodzajów współczynników.

Tablica 1 podaje zestawienie współczynników dla poszczególnych działów zawodu. Tablica 2 zawiera zestawienie współczynników dla poszczególnych rodzajów rzemiosł.

W zestawieniach tych współczynnik „a” oznacza zależność, jaka występuje między ogólną liczbą ludności rolniczej i nierolniczej uwzględniając ludność miast i wsi razem; współczynnik „b” wyprowadzony został na podstawie danych dla 24 powiatów z omawianych przez nas 8 województw; współczynnik „c” ilustruje zależność występującą między ludnością rolniczą i nierolniczą zamieszkałą tylko na wsi.

Załączone zestawienia pozwalają nam ocenić, czy obrana przez nas metoda dla rozpracowania zagadnienia rzemiosła wiejskiego jako niezbędnego składnika osadnictwa rolniczego jest właściwa; dają również możliwość oceny, który z tych trzech rodzajów współczynników najlepiej odzwierciedla współzależność między ludnością rolniczą i pozarolniczą, a co najważniejsze — wykazują dobitnie różnice występujące między poszczególnymi współczynnikami dla poszczególnych terytoriów.

Wystarczy ogólny rzut oka zarówno na zestawienie pierwsze, jak i drugie, aby od razu uderzyła nas różnica występująca między współczynnikami dla województw poznańskiego i pomorskiego, a współczynnikami dla reszty województw. Nicomal w każdym dziale zawodów, jak również w każdym rodzaju rzemiosła, współczynnik reprezentujący te dwa województwa jest znacznie wyższy od przeciętnego współczynnika dla omawianych 8 województw.

Tablica 1. Porównanie współczynników „a”, „b” i „c”.

Ilość osób zatrudnionych obliczonych na 1000 osób według działów zawodu.

Działy zawodu	Rodzaj współczynnika	Województwa								Przeciętna dla 8 woj.
		poznańskie	pomorskie	warszawskie	łódzkie	kieleckie	lubelskie	krakowskie	lwowskie	
Ogrodnictwo i pszczelarstwo	a	2,3	1,7	1,9	1,2	0,6	0,9	0,5	0,5	1,1
	b									
	c	2,0	1,4	1,9	1,0	0,6	0,8	0,4	0,4	1,0
Rybacktwo	a	0,4	1,6	0,3	0,1	0,1	0,2	0,1	0,1	0,3
	b									
	c	0,4	2,0	0,3	0,2	0,1	0,2	0,1	0,1	0,3
Leśnictwo i łowiectwo	a	3,7	3,8	0,9	0,8	1,6	1,2	1,0	1,1	1,6
	b	4,0	2,9	1,1	0,9	1,2	1,2		0,9	1,5
	c	4,9	5,3	1,1	1,0	2,0	1,3	1,1	1,2	1,8
Górnictwo i przemysł	a	86,1	81,1	77,8	94,4	100,1	52,6	72,2	41,9	74,6
	b	61,7	50,2	46,7	44,9	37,5	36,5	26,2	24,1	39,9
	c	46,0	43,1	45,4	44,8	60,4	30,9	54,9	22,6	42,8
Handel i ubezpieczenia	a	23,9	25,3	20,8	21,0	22,8	21,5	18,8	18,6	21,3
	b	14,8	13,8	13,4	15,1	17,1	18,8	11,4	14,2	15,2
	c	7,0	8,2	9,0	8,5	9,9	10,7	7,5	7,0	9,3
Komunikacja i transport	a	16,5	21,3	9,8	7,2	8,7	6,6	10,3	6,3	9,8
	b	9,2	9,8	3,2	3,2	2,9	2,7	2,8	4,0	4,0
	c	8,4	11,7	6,1	4,5	5,0	3,2	7,6	2,1	5,6
Służba publiczna, kościół itd.	a	9,6	12,4	7,2	5,8	6,2	5,5	6,7	6,1	7,0
	b	7,0	6,9	4,3	4,5	3,9	3,8	4,0	4,4	4,6
	c	4,0	4,1	4,1	2,9	2,7	2,5	3,2	2,9	3,2
Szkolnictwo, oświata, kultura	a	5,2	5,7	4,9	4,4	4,5	4,7	4,5	4,0	4,6
	b	4,3	4,2	3,7	3,4	3,4	3,7	3,3	2,8	3,5
	c	3,5	3,8	3,8	3,1	3,0	3,3	3,2	2,6	3,2
Lecznictwo i higiena	a	5,7	5,8	4,2	3,4	3,4	2,7	3,4	2,2	3,6
	b	4,2	2,7	2,2	2,0	2,2	1,6	1,1	1,0	2,0
	c	1,8	1,7	1,9	0,8	1,2	1,0	1,6	0,8	1,3
Służba domowa	a	14,4	14,7	9,6	8,8	10,5	7,4	12,8	9,8	10,6
	b	10,8	10,2	7,5	6,4	6,2	5,4	6,9	6,4	7,0
	c	8,6	8,8	6,6	4,8	5,0	4,3	6,4	4,6	5,6
Pozostałe działy	a	30,3	32,7	12,4	7,7	8,2	8,6	15,3	11,5	13,9
	b	24,9	17,5	5,0	5,1	3,7	3,9	5,8	5,5	7,2
	c	20,0	11,4	12,9	7,7	4,1	4,1	9,5	2,7	7,7

Współczynnik „a” został wyprowadzony na podstawie liczby ludności rolniczej i nierolniczej w miastach i na wsi razem.

Współczynnik „b” został wyprowadzony na podstawie danych dla 24 powiatów.

Współczynnik „c” został wyprowadzony na podstawie liczby ludności rolniczej i nierolniczej, zamieszkującej tylko na wsi.

Kropka (·) oznacza zupełny brak informacji.

Danych w liczbach bezwzględnych, na podstawie których obliczenie to zostało dokonane, ze względu na szczupłość miejsca nie zamieszczamy.

ŹRÓDŁO: „Drugi Powszechny Spis Ludności z dnia 9 XII 1934” Statystyka Polski seria C.

Nie uwzględnione są w obliczeniach miasta wydzielone: Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów.

Współczynniki te są najlepszym wskaźnikiem stanu gospodarczego poszczególnych województw. W tych województwach, w których technika rolnicza stoi na wyższym poziomie, występuje również większa liczba poszczególnych rzemiosł. Technika rolnicza województw poznańskiego i pomorskiego stała zawsze znacznie wyżej niż w innych dzielnicach Polski. Współczynniki w tych województwach dla zasadniczych rzemiosł, jak kowalstwo, kołodziejstwo, rymarstwo i siodlarstwo są o 100% wyższe od przeciętnych współczynników dla omawianych ośmiu województw, a blisko 4-krotnie wyższe od współczynników reprezentujących województwa krakowskie, lwowskie i kieleckie.

Jaskrawa różnica występująca między współczynnikami województw zachodnich a współczynnikami reszty województw potwierdza nasze wnioski, że przytoczone przez nas liczby dla poszczególnych działów zawodów i rodzajów rzemiosł oznaczają minimum, które niezbędne jest dla uruchomienia warsztatów rolnych. Celem niniejszego referatu było ustalenie tego minimum przedstawicieli poszczególnych zawodów pozarolniczych, jakie powinno już znaleźć się na ziemiach odzyskanych. Brak jego może stanowić poważną przeszkodę w akcji osadniczej. Gdybyśmy chcieli ustalić faktyczną liczbę przedstawicieli zawodów nierolniczych, jaka powinna znaleźć się na ziemiach odzyskanych, to obliczenia te winniśmy oprzeć o współczynniki wyprowadzone na podstawie danych z tych powiatów województwa pomorskiego i poznańskiego, które stoją na najwyższym poziomie gospodarczym. Wówczas dopiero otrzymalibyśmy liczby ilustrujące nam, ilu przedstawicieli zawodów nierolniczych powinno się znaleźć na ziemiach odzyskanych. Liczby te będą dla niektórych rzemiosł, jak kowalstwo, kołodziejstwo, ślusarstwo, piekarstwo, rzeźnictwo co najmniej trzykrotnie wyższe od liczb przez nas przytoczonych.

DYSKUSJA

Prof. W. Schramm:

Przemówienie swoje profesor Schramm ujął w punktach:

1. Ilość potrzebnych rzemieślników dla ziem zachodnich musi być wyższą, niż to wypada z rachunku średniego dla starej ziemi (poza rachunkiem dużych fabryk i miast).

2. Intensywna gospodarka rolna (równocześnie zmaszynowana) wymaga b. dużej ilości:

a) przynajmniej podkształconych w rzemiosłach, zwłaszcza metalowych (ślusarz, kowal) i w obsłudze silników;

b) wykształconych rzemieślników dla małych miasteczek, zwłaszcza metalowych i elektrotechnicznych.

3. Należy wzmóc kształcenie rzemieślników. Szkolnictwo na stopniu niższym (wiejskim) winno iść w dużym stopniu właśnie w tym kierunku, a nie wyłącznie kształcenia rolniczego (jest tu przerost w planowaniu szkolnictwa rolniczego, wynikający z niezrozumienia „rolnictwa” w szerokim tego słowa znaczeniu „typu zachodniego”). Poza tym należy tworzyć kursy dokształcające w rzemiośle dla osadników na ziemiach zachodnich zwłaszcza w celu otrzymania podkwalifikowanych w ślusarstwie, monterstwie itp.

Dr L. Gluck:

...W skali ogólnopolskiej możemy mówić niewątpliwie o braku wykwalifikowanego elementu rzemieślniczego, co przedstawia się tym groźniej, że zakłóceniu uległ normalny przyrost młodego elementu uczniowskiego. Położenie specjalnego nacisku na szkolenie nowych kadr rzemieślniczych jest bardzo istotną sprawą, na co zresztą zwracano tu uwagę. Należało by jednak jeszcze podkreślić, że największe znaczenie posiada nauka rzemiosła w warszta-

cie, zwłaszcza jeżeli chodzi o przygotowanie do samoistnego prowadzenia rzemiosła.

Dający się odczuwać brak rzemieślników, będący bynajmniej nie chwilowym zjawiskiem, stawia przed nami konieczność zastanowienia się — i to zarówno z punktu widzenia ziem nowych jak też i równocześnie całości gospodarstwa naszego — nad sprawą zliberalizowania przepisów prawa przemysłowego w otrzymaniu rzemieślniczego dowodu uzdolnienia...

St. Kozicki:

...Nawiązując do dyskusji w sprawie osadnictwa miejskiego i do referatu mgra Roga proszę o jak najrychlejsze podanie zapotrzebowań wg specjalności tak, by P. U. R. mógł szykować potrzebne kadry specjalistów.

WOJCIECH STOPCZYK

ZWIĄZEK FUNKCJONALNY RZEMIOSŁA Z PRZEMYSŁEM JAKO ZAGADNIENIE W OSADNICTWIE TYPU MIEJSKIEGO

Rzemiosło i przemysł przyjęto ogólnie uważać za dwa wzajemnie przenikające się rodzaje produkcji, jednakowo uzasadnione przez życie i ważne dla całokształtu gospodarki narodowej. Pewne rodzaje działalności przemysłowej przedsiębiorstw (warsztatów) lub osób uznano w praktyce — a czasem normatywnie — za działalność rzemieślniczą z powodu płynności form produkcji i wielorakości cech, uważanych przy pewnym ich zespole za istotne (choć nie wyłączne) dla rzemiosła. Ani rodzaje produkcji lub zewnętrzne jej cechy, ani wytwarzany produkt, często nie różniący się od wyprodukowanego przemysłowo, nie decydują bynajmniej, aby dany warsztat można było nazwać rzemieślniczym. Najistotniejszą cechą rzemiosła, która stanowi o jego egzystencji, jest dostosowanie się do wymagań poszczególnego klienta w celu zaspokojenia jego indywidualnych potrzeb lub smaku artystycznego.

Pośród warsztatów rzemieślniczych, jakie spotykamy, zarysowują się trzy, względnie cztery główne rodzaje.

1. Warsztat kierowany osobiście przez właściciela — majstra, pracującego samotnie lub zatrudniającego siły najemne. Warsztat ten jest w całkowitej dyspozycji właściciela, który posiada własny kapitał i narzędzia; od niego zależy kierunek działalności, odpowiedni najczęściej jego wykszoleniu i kwalifikacjom zawodowym. Taki kierownik warsztatu, majster-właściciel, ponosi jednocześnie ryzyko przedsiębiorcy.

2. Warsztat prowadzony zawodowo przez kierownika o kwalifikacjach rzemieślniczych na rzecz właściciela, do którego należą

maszyny, urządzenia, narzędzia, surowiec; warsztat taki cechuje w zasadzie uzależnienie pod względem nadawania kierunku działalności od właściciela przedsiębiorstwa, np. fabryki, której jednym tylko z licznych działów jest warsztat rzemieślniczy. Rzemieślnik w tym warsztacie jest jedynie wykwalifikowanym w pewnym kierunku, z biegiem czasu coraz bardziej zrutynizowanym pracownikiem najemnym. Nie ponosi on przy stałe zapewnionym zarobku ryzyka zawodowego przedsiębiorcy.

3. Uzależnienie warsztatu rzemieślniczego względnie poszczególnego rzemieślnika może przybrać jeszcze inne, odmienne formy, jak np. przy systemie nakładczym praca chałupnicza itd.

Zmiany warunków gospodarczych, wahania koniunktury mogą dla poszczególnego warsztatu rzemieślniczego lub pojedynczego rzemieślnika spowodować przejście od samodzielności zupełnej do uzależnienia, czy to w formie pracy chałupniczej, czy też — przy utracie własnego warsztatu wzgl. narzędzi — pracy najemnej w warsztacie fabrycznym lub innym, czy też przerwienie się czasowe lub stałe do innej pracy i opuszczenie rzemiosła. Odwrotny proces prowadzi przy posiadanych lub uzupełnionych wiadomościach i umiejętności zawodowej do stopniowego przechodzenia przedsiębiorczej jednostki w kierunku zyskania samodzielności dla siebie i stworzenia odpowiedniego dla swych aspiracji życiowych i gospodarczych warsztatu pracy.

Samodzielne warsztaty rzemieślnicze oraz rzemieślnicy mogą więc powstawać wzgl. rekrutować się nie tylko przez objęcie odziedziczonych lub podobną drogą osiągniętych warsztatów włącznie do nadanych lub przejętych w drodze planowego osadnictwa od państwa, ale również przez stały dopływ usamodzielniających się chałupników lub z kadr rzemieślników fabrycznych.

Wymienione wyżej trzy charakterystyczne rodzaje rzemiosła niesłusznie ktoś mógłby nazwać miejskimi, aczkolwiek związek ich z większymi osiedlami oraz skupiskami zarówno wielkomiejskimi jak małomiasteczkowymi jest dość bliski. W odróżnieniu jednak od wyżej omówionych jako czwarty charakterystyczny rodzaj rzemiosła należy wymienić tak zwane rzemiosło wiejskie. W rzemiosle tym mogą i występują zarówno omówione wyżej rodzaje warsztatów pod punktami 1 i 3, tj. samodzielne jak i chałupnicze;

nie występują natomiast w rzemiośle wiejskim warsztaty, omówione w punkcie 2-im, to jest fabryczne. Rzemieślników wiejskich cechuje na ogół częściej aniżeli przemysłowych lub miejskich traktowanie swego zawodu w zależności od warunków gospodarczych — a więc sezonowości itd. — bądź jako pobocznego, bądź jako głównego, lecz w oparciu o rolę. Jest to wynikiem zazwyczaj posiadania pewnej działki ziemi, choćby o małej powierzchni np. $\frac{1}{2}$ do 2 ha. Fakt ten łagodzi ujemne skutki zastojów sezonowych w rzemiośle wiejskim, a w normalnych warunkach jest dla rzemieślnika wiejskiego uzupełnieniem egzystencji. Rzemiosło na wsi w porównaniu z omówionymi wyżej formami w mieście i osiedlach charakteryzuje większy stopień współzależności ze środowiskiem. Znajduje ona pewien wyraz w braku aktywności, często też zaznacza się obniżeniem poziomu technicznego warsztatu rzemieślniczego na wsi oraz kwalifikacji zawodowych rzemieślnika wiejskiego, ucieczką więcej przedsiębiorczych i zdolnych rzemieślników ze wsi do miast, a w związku z tym pozostaje niski poziom szkolenia nowego narybku (uczniów). Dla celów osadnictwa rzemiosło wiejskie stanowi zasadniczo problem głównie ilościowy, związany w pewnej proporcji ze stanem liczebnym ludności rolniczej. Natomiast osadnictwo rzemiosła omawianych wyżej rodzajów 1 i 2, tj. samodzielnego i fabrycznego, stanowi problem nie tylko ilościowy oraz wyposażenia technicznego na odpowiednim poziomie warsztatów rzemieślniczych, lecz przede wszystkim problem jakościowy.

Planowane przez Izbę Rzemieślniczą w Gdańsku osadnictwo rzemiosła (wg stanu z dn. 1 IX 1940 r.) w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie przy ok. 2,2 milionach mieszkańców okręgu i kluczu 15 warsztatów na 1000 mieszkańców miało wynosić w liczbach absolutnych i na 100000 mieszkańców podane w tablicy 1 ilości.

W tablicy tej podano dla przykładu klucz podziału warsztatów rzemieślniczych w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie. Jako założenie ogólne przyjęto charakter rolniczy okręgu. Przeciętna liczba warsztatów rzemieślniczych w Rzeszy wynosiła przed okresem wojny 23,7 na 1000 mieszkańców (J. Bohn i N. Domalies — Handwerk u. Handel in den eingegliederten Gebieten Ober-

Tablica 1. Warsztaty rzemieślnicze w okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie wg planu Izby Rzemieślniczej w Gdańsku.

Na podstawie danych z dn. 1 IX 1940 r.

Grupa i rodzaj rzemiosła	Liczba warsztatów		Grupa i rodzaj rzemiosła	Liczba warsztatów	
	ogółem	na 100000 mieszkańców		ogółem	na 100000 mieszkańców
Wszystkie grupy	33000	1500,0	Grupa skórzana		
Grupa metalowa			Szewstwo	1916	87,1
Kowalstwo	1225	55,5	Szewstwo butów		
Instalatorzy i blacharstwo	782	35,5	drewnianych	480	21,8
Jubilerstwo i złotnictwo	127	5,5	Rymarstwo	339	15,4
Ślusarstwo	555	25,2	Grupa spożywcza		
Mechanika	244	11,9	Piekarstwo	1545	70,2
Mechanicy pojazdów	231	10,5	Cukiernictwo	268	12,1
Zegarmistrzostwo	295	13,4	Rzeźnictwo	1545	70,2
Grupa budowlana			Grupa odzieżowa		
Garncarstwo-zduni	343		Krawiectwo męskie	1655	75,2
Murarstwo	796	36,1	„ damskie	1625	73,8
Szklarstwo	484	22,0	Modystki	292	3,2
Malarstwo	920	41,8	Grupa usług		
Brukarze i kamieniarze	535	24,3	Fryzjerstwo	1435	65,2
Grupa drzewna			Pralnie, prasowalnic	370	16,8
Ciesielstwo	442	20,0			
Stolarstwo	975	44,3			
Kołodzieje itp.	783	35,5			

ŹRÓDŁO: Walter Lorenz „Die Handwehrliche Ausstellung im Reichsgau Danzig Westpreussen” Berlin.

schlesiens). Podobny stosunek jak dla okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie — wg powyższego źródła — występował na Śląsku m. in. w rej. opolskiej (16,1 na 1000 mieszkańców), natomiast był znacznie już wyższy w rej. lignickiej (24,8) i wrocławskiej (21,4). Wg danych Izb Rzemieślniczych z 1937 r. na 1000 mieszkańców przeciętna liczba warsztatów dla Polski wynosiła 16, a w poszczególnych województwach, jak następuje:

Tablica 2. Warsztaty rzemieślnicze wg danych Izb Rzemieślniczych.

Rok 1937

Województwa	Liczba warsztatów na 1000 mieszkańców	Województwa	Liczba warsztatów na 1000 mieszkańców
Polska	16,0		
Zachodnie:		Wschodnie	
pomorskie	10,9	i południowo-wschodnie:	
poznańskie	20,2	białostockie	15,8
śląskie	12,0	wileńskie	12,0
Środkowe i południowe:		nowogródzkie	8,9
m. Warszawa	28,8	poleskie	13,6
warszawskie	23,0	wołyńskie	12,2
łódzkie	23,8	lwowskie	12,0
kieleckie	23,8	stanisławowskie	10,3
lubelskie	24,3	tarnopolskie	5,9
krakowskie	11,1		

UWAGA: W woj. zachodnich przeważały warsztaty większe, natomiast we wschodnich dużo było małych warsztatów jednostkowych.

Na ukształtowanie rzemiosła w Polsce wywarł decydujący wpływ rolniczy charakter kraju i mało zróżnicowane potrzeby ludności wiejskiej. Przyczyny te głównie wpłynęły na obniżenie jakościowe rzemiosła. Natomiast na podniesienie stanu ilościowego wpływ wywiera niedorozwój sieci komunikacyjnej, duża ilość drobnych stosunkowo ośrodków gospodarczych, miast, miasteczek i osiedli oraz dążność ogółu ludności wiejskiej i miejskiej korzystania bezpośrednio z nadmiaru licznych, lecz jakże często partackich warsztatów rzemieślniczych. Są, a raczej były całe połacie kraju, całe województwa, w których dominującą rolę odgrywało rzemiosło, nie zaś przemysł. Odzwierciedla ten stan rzeczy stosunek (w procentach) liczby ludności utrzymującej się z rzemiosła (czynnej i biernej zawodowo) do liczby ludności, czerpiącej środki do życia z pracy w przemyśle (czynnej i biernej zawodowo). Wykazuje to poniższa tablica 3.

Wskazuje ona, że właściwe ustosunkowanie się liczby ludności zatrudnionej w rzemiosle do takiej w przemyśle występuje zdecy-

Tablica 3. Liczba czynnych i biernych zawodowo w przemyśle¹ i rzemiośle² na 100 mieszkańców.

Województwa	Czynni i bierni zawodowo w		Stosunek czynnych i biernych zawodowo w rzemiośle do takich w przemyśle w 1937 r.	Województwa	Czynni i bierni zawodowo w		Stosunek czynnych i biernych zawodowo w rzemiośle do takich w przemyśle w 1937 r.
	przemysłu	rzemiośle			przemysłu	rzemiośle	
	na 100 mieszkańców				na 100 mieszkańców		
Zachodnie:				Wschodnie			
pomorskie . . .	19,3	13,5	69,9	i południowo- wschodnie:			
poznańskie . . .	22,5	18,1	80,4	białostockie . . .	14,1	12,0	85,1
śląskie	54,6	14,1	25,8	wileńskie	10,2	9,4	92,1
Środkowe				nowogródzkie . . .	7,1	7,1	100,0
i południowe:				poleskie	7,9	7,4	93,6
m. Warszawa . . .	42,6	21,3	50,0	wołyńskie	8,5	8,4	98,8
warszawskie . . .	21,2	19,8	93,3	lwowskie	11,9	9,3	78,1
łódzkie	31,4	17,7	56,3	stanisławowskie . .	11,1	8,0	72,1
kieleckie	26,8	17,5	65,2	tarnopolskie	8,1	4,9	60,6
lubelskie	13,9	11,1	79,8				
krakowskie	18,6	8,9	47,8				

¹ Wg danych spisu ludności 1931 r.

² Dane szacunkowe na r. 1937

dowanie w woj. śląskim, mieście Warszawie i częściowo w woj. łódzkim. W rolniczych województwach zachodnich i środkowych jest pewna równowaga i równorzędność obu form działalności gospodarczej rzemiosła i przemysłu. Natomiast w woj. wschodnich i południowo-wschodnich trudno jest doszukać się innej poza rzemiosłem dominującej formy działalności gospodarczej ludności, oczywiście ludności nierolniczej. Rzemiosło jest tu prawie jednoznaczne z działalnością przemysłową.

Mechaniczne więc przesunięcie na zachód ludności wiejskiej wraz z rzemieślnikami np. na tereny b. rejencji opolskiej, na ziemię na zachód od Poznańskiego i Pomorskiego nie powinno by nasuwać pod względem struktury zawodowej ludności — zarówno ilościowo jak też jakościowo — specjalnych trudności. W pewnej mierze nasilenie warsztatami rzemieślniczymi na powyższych terenach było by poniekąd zbliżone do stanu postulowanego wg klucza dla okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie z 1940 r. (ob. tabl. 1).

Natomiast osiedlenie względnie dostosowanie nasilenia warsztatów rzemieślniczych na ziemiach Zagłębia Śląskiego oraz

b. rejencji wrocławskiej i lignickiej stanowi jako problem osadnictwa rzemiosła typu miejskiego zupełnie odmienne zagadnienie.

Spis rzemiosła w Rzeszy w 1939 r. dostarczył szeregu charakterystycznych danych.

Tak więc jako dopełnienie do warsztatu rzemieślniczego, dla wyrównania zastoju sezonowych i niekompletnego wykorzystania warsztatu występuje dodatkowy, minimalny zresztą udział na roli.

Na 3250, 1 tys. posiadaczy działek od 0,5—2 ha włącznie zatrudnionych zawodowo w przemyśle (łącznie z rzemiosłem) przypadało w 1939 r. 620,6 tys. gospodarstw, tj. 20%. W liczbie tej na samodzielnych, w znacznej mierze rzemieślników przypadało 250,5 tys., a z tej liczby 160,0 tys. gospodarstw rolnych rzemieślnicy podali jako zawód poboczny. Akcja ogródków działkowych wykazała wśród niesamodzielnych (w znacznej mierze robotników) tendencje wzrostu z 275,3 tys. w roku 1907 na 303,7 tys. w 1939 r. W osadnictwie rzemiosła tzw. typu miejskiego dopełnienie roli do warsztatów — za wyjątkiem może w małych miasteczkach i akcji ogródków działkowych — przestaje stanowić dla rzemiosła istotną cechę, wobec kompletnego jego związania ze środowiskiem miejskim.

Charakterystyczny jest wzrost rzemiosła w miastach średnich (20—50 tys.), a w szczególności nasilenie poszczególnych gałęzi rzemiosła (dane zaznaczone grubym drukiem) w grupach miast i miasteczek w zależności od ich wielkości (ob. tabl. 4).

Dostosowanie się do wymagań konsumenta w większych środowiskach zmusza rzemiosło do podniesienia jakościowego warsztatów, do większej przedsiębiorczości i usprawnienia. Energetyzacja warsztatów rzemieślniczych na obszarach zelektryfikowanych zmienia niemal całkowicie oblicze i strukturę rzemiosła stwarzając nowe perspektywy oraz zadanie do spełnienia. Postęp mechanizacji warsztatów rzemieślniczych zaznaczył się w Rzeszy szczególnie silnie (ob. tabl. 5).

Warsztat rzemieślniczy zmodernizowany i zmechanizowany pozostając nadal warszatem rzemieślniczym wymaga pracy rzemieślnika wykonawcy i kierownika wysoce wykwalifikowanych.

Wyszkolenie i horyzont myślowy rzemieślnika w takim warsztacie — zwłaszcza na stanowisku odpowiedzialnym i kierow-

Tablica 4. Gęstość warsztatów rzemieślniczych w zależności od wielkości osiedli miejskich w Rzeszy.

1939

Wyszczególnienie	R z e m i o s ł a ¹				
	razem	grupa budowlana		grupa drzewna	
		kamie- niarze	budowni- ctwo wraz z pomocą	stolarze	kołodzieje
Zakładów w tys.	1341,0	7,8	74,9	110,0	39,9
Zatrudn. rzemieślników w tys.	4476,9	27,5	1006,1	365,5	64,3
Przeciętnie na 1 warsztat	2—3	2—3	21—50	2—3	2—3
Zatrudnionych rzemieślników na 1000 mieszkańców w gminach z liczbą ludności:					
poniżej 2000 osób	41,8	0,2	8,9	4,2	1,7
od 2000 do 5000 „	64,7	0,4	14,3	5,8	1,0
„ 5000 „ 10000 „	69,5	0,5	17,4	5,7	0,6
„ 10000 „ 20000 „	68,7	0,4	17,4	5,1	0,5
„ 20000 „ 50000 „	71,3	0,4	18,1	5,2	0,4
„ 50000 „ 100000 „	67,4	0,4	17,3	4,4	0,3
ponad 100000 „	57,8	0,4	12,0	4,1	0,2

Wyszczególnienie	R z e m i o s ł a ¹ (c. d.)					
	grupa metalowa					
	kowale	ślusarze	blacha- rze	naprawa maszyn	elektro- technicy	zegar- mistrze
Zakładów w tys.	63,6	22,6	33,3	39,8	25,3	16,8
Zatrudn. rzemieślników w tys.	130,4	91,5	125,4	173,3	122,8	33,3
Przeciętnie na 1 warsztat	2—3	6—10	2—3	6—10	6—10	2—3
Zatrudnionych rzemieślników na 1000 mieszkańców w gminach z liczbą ludności:						
poniżej 2000 osób	3,5	0,5	0,5	1,0	0,6	0,1
od 2000 do 5000 „	1,9	1,2	1,5	2,5	1,0	0,6
„ 5000 „ 10000 „	1,3	1,4	1,9	3,2	1,9	0,7
„ 10000 „ 20000 „	0,9	1,5	2,1	3,3	2,1	0,7
„ 20000 „ 50000 „	0,6	1,7	2,3	3,7	2,4	0,7
„ 50000 „ 100000 „	0,5	1,5	2,3	3,3	2,4	0,6
ponad 100000 „	0,3	1,6	2,3	2,3	2,1	0,4

¹ Poza bezpośrednio konsumpcyjnymi oraz usługami.

ŹRÓDŁO: „Raumordnung u. Raumforschung” Zesz. 10/11 z 1942 r.

Tablica 5. Wykorzystanie maszyn w rzemiośle w Rzeszy
w latach 1925 i 1933.

R z e m i o s ł a	Odsetek w-tów rzemieślniczych z mechanicznym napędem		Przeciętna moc motorów w warsztacie w KM.	
	1925 r.	1933 r.	1925 r.	1933 r.
Grupa metalowa				
Kowale	25,4	50,0	0,8	1,6
Ślusarze	46,2	58,5	1,7	2,5
Grupa drzewna				
Stolarze	36,4	56,4	5,9	7,3
Kołodzieje	50,0	68,5	4,5	5,1
Grupa budowlana				
	7,3	11,0	9,4	13,5
Grupa spożywcza				
Piekarze	44,7	62,5	—	2,5
Rzeźnicy	53,7	66,3	—	3,6
Młynarze	—	65,3	12,7	19,2

niczym jak również w dziedzinie szkolenia uczniów i dostarczania nowych zastępów fachowców dla rzemiośla i przemysłu — znakomicie wzrosłyby w porównaniu do dotychczas w Polsce stwierdzonego u przeciętnego kierownika ubogiego warsztatu rzemieślniczego.

Według obliczeń Izby Rzemieślniczych w Polsce przed ostatnią wojną światową wartość przeciętna warsztatu nie przekraczała 900 zł; na podstawie innych obliczeń fachowców, opartych na szczegółowych badaniach warsztatów rzemieślniczych wg stanu z 1937 r., wartość przeciętna maszyn i narzędzi warsztatu rzemieślniczego w Polsce wynosiła około 1436 zł, a na 1 miejsce pracy licząc przeciętnie na warsztat 2,5 rzemieślnika — 677 zł.

Modernizacja i mechanizacja warsztatów podwyższyłaby przeciętną ich wartość dwukrotnie (3423,5 zł na 1 warsztat), a przy racjonalnym wykorzystaniu i zatrudnieniu dawałaby trzy względnie dwukrotne podwyższenie wartości wyposażenia 1 miejsca pracy (od 1168,1 do 1623,6 zł).

W miarę zwiększania się warsztatu od pojedynczego (rzemieślnik jednostkowy) do małego, a następnie do średniego (VII kat.) potęguje się stopień technicznego i gospodarczego wyposażenia, a więc w 1. stadium — pięciokrotnie, w drugim czterdziestokrotnie. Wymaga to od kierownika-majstra uzdolnienia do opanowywania tych zmian.

Warsztaty poczynając od średnich (VII kat.), dużych (VI kat.) i kończąc na wielkich (V kat.) będą to zazwyczaj warsztaty ściśle związane z przemysłem w dużych skupieniach i osiedlach ludzkich.

Na przykładzie rzemiosła grupy metalowej widać (ob. tabl. 6), że proces tego potęgowania się występuje w stopniu jeszcze większym. Warsztat rzemieślniczy tej grupy jest częstokroć w załączku, a przy sprzyjających warunkach rozwija się już na zakład drobno przemysłowy.

Warsztaty wymienionego typu są pod każdym względem bardzo ważne i działalność ich jest nader cenna. Należy też je w akcji osadniczej otoczyć specjalną opieką, analogicznie do gospodarstw rolnych o wysokiej kulturze w osadnictwie wiejskim.

Poniższy wykaz podaję dla przykładu, jaka różnorodność panuje w dziedzinie rzemiosła.

Wykaz (niekompletny) rzemiosł¹ zasadniczych oraz rodzaj wykonywanych czynności; funkcjonalne ich związanie z przemysłem.

Grupa budowlana: 1) betoniarstwo, 2) studniarstwo, 3) dacharstwo, 4) szklarstwo (m. in. szklarstwo budowlane, szklarstwo samochodowe), 5) izolatorstwo (cieplne, chłodnicze, wodochronne), 6) lakiernictwo (lakiernictwo pojazdowe, samochodowe, metalowe), 7) malarstwo (m. in. odrdzewianie i malowanie rdzochronne), 8) murarze i budowa pieców piekarskich (m. in. budowa palenisk, budowa kominów, roboty żelazobetonowe, zbrojenia do żelbetu, roboty kafarowe i inne), 9) zduństwo, 10) układanie płyt i flizów, 11) szyldziarstwo, 12) rzeźbiarstwo w kamieniu, 13) kamieniarstwo, 14) budowa dróg i ulic, 15) sztukatorstwo, 16) garncarstwo, 17) ciesielstwo.

Grupa drzewna: 1) bednarstwo i wyrób kadzi, 2) szczotkarstwo i miotlarstwo (m. in. wyrób szczotek drucianych), 3) to-

¹ ŹRÓDŁO: „Jakie zawody należą do rzemiosła” — Kraków 1943 r.

Tablica 6. Porównanie warsztatów rzemieślniczych wg kategorii świadectw przemysłowych oraz warsztatów zmodernizowanych pod względem wartości zainwestowanej na 1 warsztat i 1 miejsce pracy w złotych wg stanu z 1937 roku.

Wyszczególnienie	Ogółem	bez sił najemn.	Małe (VIII kat.)	Średnie (VII kat.)	Duże (VI kat.)	Wielkie (V kat.)
Zainwestowano przeciętnie w zł (stan 1937 r.)						
na 1 warsztat	1456,0	473,0	2426,0	19788,0	33604,0	88370,0
na 1 miejsce pracy	677,0	473,0	606,3	2473,0	3360,0	4017,0
Zainwestowano na warsztat zmechanizowany i zmodernizowany w zł (1939 r.)						
na 1 warsztat	3423,6	618,0	2310,9	19561,3	25508,5	66355,1
na 1 miejsce pracy						
od	1108,1	618,0	542,0	2075,0	2283,0	2098,5
do	1623,6	618,0	866,0	3574,0	2729,9	2422,0
w tym grupa metalowa						
Zainwestowano przeciętnie w zł (stan 1937 r.)						
na 1 warsztat	2578,0	697,0	3800,0	19306,0	44153,0	25815,0
na 1 miejsce pracy	916,7	697,0	—	—	—	—
Zainwestowano na warsztat zmechanizowany i zmodernizowany w zł (1939 r.)						
na 1 warsztat	3746,0	597,0	2062,0	12148,0	38161,0	60735,0
na 1 miejsce pracy						
od	950,6	597,0	491,0	1459,0	2926,0	2704,6
do	1510,4	597,0	863,0	2095,0	4107,7	3022,0

karstwo niemetalowe, 4) rzeźbiarstwo w drzewie (m. in. formy dla piekarzy i piernikarzy), 5) koszykarstwo (m. in. kosze do demionów i dużych szklanych naczyń), 6) modelarstwo (m. in. modelarstwo odlewnicze, modelarstwo drzewne i metalowe, wyrób form kapeluszniczych itd.), 7) budowa młynów (m. in. ostrzenie i żłobkowanie kamieni młyńskich), 8) wyrób instrumentów muzycznych, 9) kołodziejstwo i wozownictwo, 10) stolarstwo (m. in. skrzynie).

Grupa odzieżowa: 1) krawiectwo (m. in. ubrania robocze), 2) krawiectwo skórzane (m. in. szycie worków), 3) kuśnierstwo, 4) wyprawianie skórek futrzanych, farbowanie futer, 5) rękawicznictwo, 6) trykociarstwo, 7) tkactwo itd.

Grupa metalowa: 1) rusznikarstwo, 2) mechanika chirurgiczna, 3) tokarstwo metalowe, 4) elektro-instalatorstwo, 5) elektromechanika (m. in. uzwajanie tworników), 6) ślusarstwo precyzyjne i inne specjalne, jak lotnicze, samochodowe, szlifowanie wałków korbowych i cylindrów, elektromechanika samochodowa, 7) galwanizatorstwo (m. in. szlifowanie i polerowanie metali), 8) grawerstwo (m. in. emalierstwo, rytownictwo, giloszerstwo, tj. rzeźba metalowa), 9) tłocznictwo metalowe (ręczne i maszynowe cyzelerstwo), 10) instalatorstwo (m. in. instalacje gazowe i wodociągowe, kanalizacyjne, centralnego ogrzewania, dla przewietrzania i urządzenia chłodnicze), 11) blacharstwo (m. in. wyrób naczyń blaszanych), 12) kotlarstwo miedziane, 13) mechanika całkowicie związana z przemysłem, 14) nożownictwo (ostrzenie narzędzi, szlifowanie wkłęste), 15) mosiężnictwo (odlewnictwo metali i odlewnictwo cyny), 16) ślusarstwo i budowa maszyn (m. in. ślusarstwo budowlane, artystyczne, wyroby kas pancernych i kasetek, wyroby z drutu (wyrób igieł i sit), wyrób wag, ślusarstwo narzędziowe, wyrób i naprawa maszyn, m. in. rolniczych, wyrób dźwigów, odlewnictwo stopów cynowych, wyrób narzędzi tkackich), 17) kowalstwo (m. in. kowalstwo okrętowe i kotwicowe), 18) spawalnictwo (spawanie gazem, łukiem elektrycznym), 19) zegarmistrzostwo, 20) wulkanizatorstwo.

Grupa spożywcza: specjalne zastosowanie w przemyśle spożywczym, jak piekarzy, rzeźników, cukierników itd. oraz młynarze.

Grupa skórzana: 1) garbarze, 2) siodlarze i rymarze (m. in. siodlarstwo samochodowe), pasy, 3) szewcy i cholewkarze, 4) powroźnicy itd.

Grupa zbiorowa: 1) introligatorzy i wyrób kartonaży, pudełek, opakowań papierowych, 2) kominiarze, 3) chemiczne czyszczenie i farbowanie, 4) mydlarstwo (m. in. świecarstwo i klejowarstwo), 5) prace na szkłe (malowanie, trawienie, malowanie na porcelanie, szlifowanie szkieł, wydmuchiwanie szkła), 6) fotografia (m. in. dla celów technicznych), 7) czyszczenie okien i budynków (m. in. fabrycznych).

W związku z taką różnorodnością warsztatów rzemieślniczych musi być bardzo różniczkowany i materiał ludzki na ich kierowników. Wykwalifikowani rzemieślnicy stanowić muszą pod względem zawodowym najbardziej doborowy i zróżnicowany materiał, od nich bowiem zależeć będzie przede wszystkim wartość szkolonej młodzieży rzemieślniczej. Należy też sobie zdać sprawę (ob. tabl. 6), jak jest skomplikowanym zagadnieniem utrzymanie na odpowiednim poziomie technicznym i handlowym warsztatu rzemieślniczego zmodernizowanego (zmechanizowanego). Warsztat o przeciętnej wartości przedwojennej maszyn, narzędzi i urządzeń ok. 900 zł podniesiony do rangi nowoczesnego warsztatu (np. VII lub VI kat. św. przem. — ob. tabl. 6) zmusza pod względem doboru kierownictwa nie w arytmetycznej skali jego wartości, lecz prawdopodobnie — geometrycznej. Gdy tego nie będzie, nastąpi dewastacja warsztatu ze szkodą dla dobra społecznego i państwa. Oprócz straty materialnej rzemiosło przestanie spełniać swe funkcje gospodarcze i społeczne, a w ślad za tym nastąpi karłowacenie jego form, poszukiwanie nakładcy (chałupnictwo), przrzucanie się do fabryk, do innych zawodów, a w szczególności do tak niezdrowego dziś handlu, który niestety już wchłonął liczne rzesze spośród ocalonych po przejściach tej wojny rzemieślników.

Należy zdawać sobie sprawę, że rzemiosło w obecnej dobie stanowi wysoce skomplikowany twór, który przeszłością i dziś jeszcze pewnymi przejawami sięga średniowiecza (np. ustrój cechowy, terminowanie, którego dotąd nie zastąpiono w sposób skuteczny, metoda wszechstronnego kształcenia rzemieślnika w jego zawodzie i bezpośredniego przekazywania uczniom umiejętności zawodowych). Rzemiosło obecnie jednak winno mieć nową treść,

a to choćby w związku np. z decentralizacją przemysłu i tworzeniem w wielu ośrodkach mniejszych warsztatów oraz centralnych montażowni. Rzemiosło biorąc żywy udział w rozwoju współczesnej urbanistyki przyczynia się m. in. do rozwiązania zagadnień biologicznych narodu. Winno sobie zdać sprawę ze swej nowej roli, nowych problemów.

W celu zorientowania się co do znaczenia rzemiosła w osadnictwie, zwłaszcza — poza rzemiosłem miejskim — służącego do zaspokojenia konsumcyjnych potrzeb ludności (jedzenie, odzież, mieszkanie i usługi), należy zwrócić więcej niż dotychczas uwagi na funkcjonalny związek rzemiosła z przemysłem, który występuje przeważnie w osiedlach miejskich, w szczególności na tak uprzemysłowionym terenie jak województwo śląskie.

Teren Zagłębia Śląskiego, rozpatrywany jako administracyjna całość (ob. tabl. 7) w 1941 r., wykazuje pod względem rzemiosła i ogólnych danych bardzo niejednolity rozkład warsztatów, w zależności od przewagi ludności rolniczej lub miejskiej.

Należy oczywiście w ośrodkach dużych przemysłowych również mieć na uwadze wielkość warsztatów rzemieślniczych oraz ich stronę jakościową. Poza tym należy rozpatrzeć charakterystyczny w świetle polskich danych statystyki przemysłowej (z lat 1936 i 1937) proces przemiany warsztatów rzemieślniczych na drobne przemysłowe (ob. tabl. 8).

Proces przeobrażenia warsztatów o produkcji właściwej dla rzemiosła w zakład drobno przemysłowy, powstawanie zakładu przemysłowego, zastępującego dotychczasową produkcję warsztatów rzemieślniczych (np. rowery w 1937), duża różnorodność warsztatów rzemieślniczych i różny ich ciężar gatunkowy występuje wyraźnie na przytoczonych w omawianej tablicy przykładach.

Charakterystyczny jest w ośrodkach przemysłowych satelitarny układ warsztatów rzemieślniczych szeregu gałęzi i rodzajów dookoła przedsiębiorstw, w szczególności przemysłowych wielkich i średnich (ob. wykres). Warsztaty rzemieślnicze samodzielne (rodzaj 1 — ob. wstęp) nastawione są niejednokrotnie — bez zatracenia swej odrębności — na obsługę zakładu przemysłowego jako klienta, zwłaszcza gdy usługi te nie noszą dla obsługiwanego zakładu charakteru ciągłego, np. dostarczanie przez introligatornię opakowań papierowych, jak torebek, pudełek lub też przez sto-

Tablica 7. Liczba warsztatów rzemieślniczych w Zagłębiu Śląskim.

R. 1941.

Wyszczególnienie	Liczba warsztatów rzemieślniczych		Wyszczególnienie	Liczba warsztatów rzemieślniczych	
	ogółem	na 1000 mieszkańców		ogółem	na 1000 mieszkańców
Przed wojną 1939 r.			Według powiatów (c. d.)		
Rzesza	1 470 000	23,7	pow. Bytom m.	1 145	11,1
Rejencja lignicka	28 916	24,8	„ Bytom	548	5,6
„ wrocławska	37 478	21,4	„ Zabrze	1 155	9,1
„ opolska	23 342	15,1			
Stan z 1941 r.			II. b. zabór pruski		
I. Śląsk Zachodni	20 758	13,2	pow. Lubliniec (bez pow. Dobry-dz.)	337	6,6
Włęcz. obszary wschodnie			pow. Tarnowskie Góry	782	7,1
II. ze Śl. pol. pod b. zabor. prus. i austr.	11 704	6,9	„ Królewska Huta	965	8,3
III. ze Śl. pol. i b. Zagl. Dąbr.	7 631	6,5	„ Katowice m.	1 042	7,2
Według powiatów			„ Katowice	1 949	5,8
I. Śląsk			„ Rybnik	1 593	7,2
pow. Grodków	878	21,7	„ Racibórz	184	8,2
„ Nysa m.	714	18,8	(23 gminy)		
„ Nysa	1 541	21,6	„ Pszczyna	957	5,7
„ Prudnik	1 758	17,2	b. zab. austr.		
„ Głupczyce	1 559	18,8	„ Bielsko Zach.	1 386	12,5
„ Racibórz m.	748	14,9	„ Cieszyn	2 509	8,0
„ Racibórz	1 481	10,6	III. b. Zagl. Dąbrow. i część Śl. pol.		
„ Koźle	1 126	12,4	pow. Blachownia	955	7,1
„ Niemodlin	651	15,9	„ Zawiercie	1 068	9,0
„ Opole m.	787	14,8	„ Będzin	1 593	5,7
„ Opole	1 737	11,9	„ Sosnowiec	921	8,0
„ Kluczborek	722	14,0	„ Olkusz	424	8,0
„ Oleśno	694	12,1	„ Chrzanów	1 082	8,3
„ Dobrydziej	295	13,4	„ Bielsko Wsch.	909	4,7
„ Wielkie Strzel.	1 052	11,1	„ Żywiec	679	4,5
„ Gliwice m.	1 287	10,8			
„ Gliwice	880	9,3			

ŹRÓDŁO: J. Böhm/H. Donalies „Handwerk u. Handel in den eingeglierten Gebieten Oberschlesiens”.

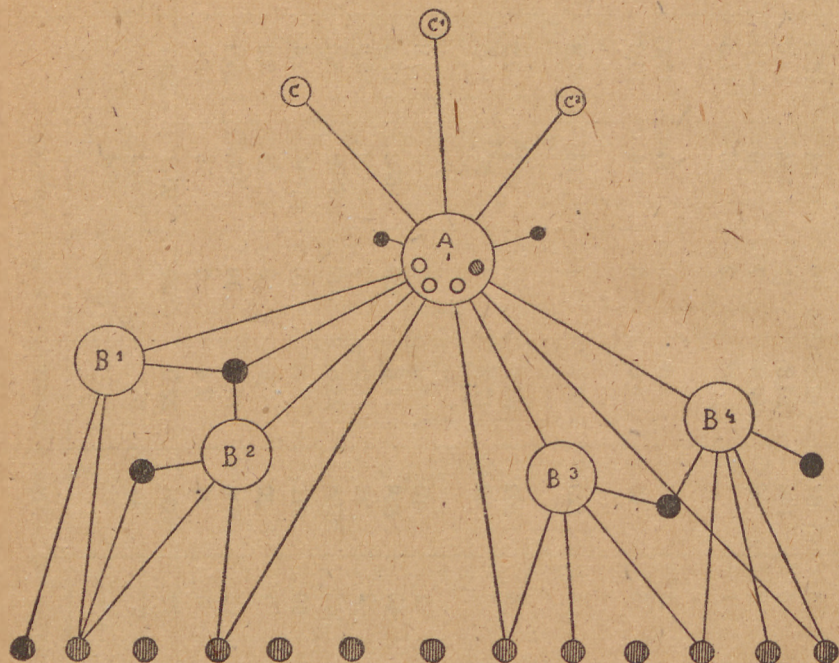
larnię opakowań drewnianych, jak skrzynie, ramy drewniane itp. Powstanie elektrowni, gazowni lub wodociągów stwarza z kolei zapotrzebowanie na warsztaty instalacyjne; sprzedaż samochodów i innych pojazdów mechanicznych — na warsztaty rzemieślnicze mechaniczne i ślusarskie naprawcze. Nie mnożąc przykładów

Tablica 8. Struktura drobnego przemysłu i rzemiosła w woj. śląskimi.

Wyszczególnienie	Zakładów		Robotników		Zakładów	Robotników		Suma obrotu w tys. zł
	1936		1937			1937		
	Zakładów	ogółem	na 1 zakład	ogółem	na 1 zakład	ogółem	na 1 zakład	
Przemysł metalowy								
Odewnie metali	3	36	12,0	53	4	53	13,2	1356,4
Fabryki okuć budowlanych i meblow.	3	101	33,1	148	5	148	29,6	680,6
Fabryki części rowerowych	2	25	12,5	285	3	285	95,0	2156,4
Fabryki lamp i grzejników	2	29	14,5	41	2	41	20,5	297,8
Fabryki wyrobów ozdobnych	2	25	12,5	62	4	62	15,5	245,0
Fabryki mebli metalowych	6	91	15,0	93	6	93	15,5	572,3
Wytwórnice rzemieślnicze	11	107	9,9	78	7	78	11,1	502,8
Fabryki pił	3	40	13,3	48	4	48	34,0	361,9
Fabryki i nacinalnie pilników	3	15	5,0	18	3	18	6,0	92,0
Fabryki wyrobów nożowniczych	3	105	38,0	132	2	132	61,0	692,1
Fabryki karoserii samochodowych i wozów konnych	3	27	9,0	61	4	61	15,1	218,2
Fabryki rowerów i części z rur	3	32	10,7	106	5	106	21,2	700,4
Fabryki wyrobów pomiarowych i prec.	8	155	19,0	156	6	156	28,0	937,0
w tym fabryki wag	3	31	10,3	17	2	17	8,5	114,2
Fabryki instrumentów muzycznych	2	3	1,5	6	2	6	3,0	39,8
Zakłady reparacyjne	19	171	9,0	342	20	342	12,1	
Przemysł mineralny								
Kafelarnie	8	139	15,2	189	10	189	13,9	542,6
Betoniarnie	13	169	13,0	230	17	230	13,1	1219,8
Wapienniki	13	157	12,0	158	13	158	12,1	614,2

Fabryki luster i szlifiernie szkła	5	67	12,5	6	84	16,0	697,0
Kamieniarstwo	6	140	23,3	11	154	14,0	699,8
Eksport żwiru i piasku	3	30	10,0	7	70	10,0	250,7
Fabryki wyrobów szlifierniczych	1	.	.	2	35	17,5	451,6
Przemysł chemiczny	3	26	8,6	3	44	15,1	291,6
Fabryki wyrobów farmaceutycznych	5	45	9,0	4	44	10,0	606,5
Fabryki wyrobów kosmetycznych	4	123	30,1	4	118	25,6	954,9
Przemysł włókienniczy	4	262	65,5	3	245	80,2	4652,5
Sznuclerstwo i pasmantaria	3	52	17,3	4	57	16,0	382,2
Przemysł skórzaný	2	10	5,0	2	6	3,0	30,7
Fabryki pasów	43	628	14,6	39	682	17,4	3 837,6
Fabryki szcotek i pendzli	2	22	11,0	2	30	15,0	106,1
Przemysł drzewny	244	5766	23,6	342	3798	15,6	70902,5
Koszykarstwo i wikliniarstwo	99	911	9,1	110	1041	9,4	6538,1
Stolarstwo	3	20	6,6	3	35	8,3	94,1
Fabryki skrzyń	45	930	79,3	49	990	20,2	5248,1
Przemysł spożywczy	5	37	7,4	5	55	11,0	108,5
Przemysł odzieżowy	277	6634	23,9	334	9377	28,1	
Przemysł zabawkarSKI	11	11	.	.	172	.	
Przemysł poligraficzny	21	21	.	.	404	.	
Instalacje elektryczne							
Instalacje ogrzewania centr., kanalizacyjne							

Schemat funkcjonalnej zależności warsztatów rzemieślniczych od zakładów wielkich przemysłowych.



A — Przedsiębiorstwo wielkie przemysłowe.

B, B₁, B₂, B₃, B₄. — bezpośrednio dostarczające do A.

C, C₁, C₂. — bezpośrednio odbiorcze od A.

- — Warsztaty fabryczne własne, nie mające odpowiednika na rynku spec.
- — Warsztaty fabryczne rzemieślnicze mające odpowiednik na rynku wolnym.
- — Warsztaty rzemieśl. na wolnym rynku związane z A i B₁ — B₄ jako zakładów odbiorczych.
- ▨ — Warsztaty rzemieślnicze na wolnym rynku w stosunku doraźnym do A, B₁ — B₄.

związku funkcjonalnego z przemysłem poszczególnych rodzajów i gałęzi rzemiosła, uwidocznionych w załączonej (niekompletnej) liście podkreślić musimy wpływ większego zakładu przemysłowego na okoliczne warsztaty rzemieślnicze pod względem rekrutacji personelu robotników wykwalifikowanych z grona dotąd samodzielnych rzemieślników.

Zarówno dopływ wykwalifikowanych sił rzemieślniczych do fabryki jak też odpływ (znacznie jednak rzadszy wobec jednostronnego zrutynizowania) robotników do rzemiosła oraz bardziej przedsiębiorczych jednostek, obznajomionych dokładnie z potrzebami przemysłu, do warsztatu rzemieślniczego — stanowią specjalne i ważne zagadnienie funkcjonalnego związku rzemieślników z przemysłem. Do powyższego zagadnienia dochodzą jeszcze sprawy napływu do rzemiosła (po odpowiednim doszkoleniu lub przeszkoleniu) w toku akcji osadniczej rzemieślników zdemobilizowanych z wojska, umożliwienie powrotu do aktywnej pracy gospodarczej choćby w zmniejszonym zakresie inwalidów pracy, inwalidów wojennych oraz inwalidów społecznych. We wszystkich jednak wymienionych wypadkach należy mieć odpowiednie do prowadzenia warsztatu rzemieślniczego kwalifikacje zawodowe, rosnące w miarę specjalizacji i większego technicznego wyposażenia warsztatu. Prócz tego — jak już omawiano wyżej — winni się oni orientować co do zasadniczego kierunku i przeznaczenia warsztatu dla niezbędnej obsługi zakładów przemysłowych i życia przemysłowego (ob. niekompletny wykaz rzemiosł na str. 78).

Istniejące tendencje zakładów przemysłowych, usprawiedliwione chęcią osiągnięcia samowystarczalności, powodują tworzenie własnego zakładu rzemieślniczego. Nie zawsze to jest uzasadnione należytym wykorzystaniem tego warsztatu, jego urządzeń i fachowców, ale decydującym momentem staje się tu możliwość dysponowania w każdej chwili pracą takiego warsztatu rzemieślniczego w fabryce. Jest on pod ręką. Ważnym momentem bywa tu nieraz duży koszt przerwy biegu pracy, martwego postoju, kiedy konieczną jest obecność wykwalifikowanego rzemieślnika dla dokonania napraw.

W innych wypadkach sam przebieg produkcji wymaga odpowiednich fachowców-robotników, rekrutujących się zazwyczaj spośród wykwalifikowanych rzemieślników.

Dane przytoczone dla fabryki urządzeń sygnalizacyjnych w Gortowicach pow. rybnickiego na Śląsku w 1944 r. (ob. tabl. 9) wykazują zatrudnienie różnorodnego fachu specjalistów-rzemieślników. Dlatego też akcja przesiedleńcza rzemieślników na tereny ziem odzyskanych musi w poważnej mierze liczyć się z potrzebami przemysłu.

A więc konieczność należytego obsadzenia fachowcami warsztatów rzemieślniczych, obsługujących zakłady przemysłowe, dostarczenia fachowców-rzemieślników dla doraźnych potrzeb przemysłu oraz zapewnienia obsady dla samodzielnych warsztatów rzemieślniczych stwarza potrzebę fachowego i wszechstronnego wyszkolenia młodych kadr rzemieślniczych.

Należy przy tym pamiętać, że w rzemiośle wiedzę może dać szkoła fachowa lub kursy, natomiast tak konieczną dla rzemieślników praktyczną umiejętność zawodową — daje tylko warsztat.

Podkreślić należy, że rzemiosło w Polsce zajmowało po rolnictwie drugie miejsce. Niestety pomimo swej wielkiej wagi rzemiosło w Polsce nie miało dla siebie statystyki. Niemcy pierwszą statystykę szczegółową rzemiosła miały dopiero w 1939 r. Przeprowadzenie więc przez Główny Urząd Statystyczny spisu choćby najogólniejszego, obejmującego również warsztaty rzemieślnicze, oraz statystyczne zbadanie rzemiosła i istniejących zakładów przemysłowych w powiązaniu ich z rzemiosłem byłoby nader potrzebne do planowania akcji osadniczej.

Należy przy tym zwrócić uwagę na stałą bolączkę statystyki rzemiosła, a mianowicie na nieuchwytną jak dotychczas wielkość warsztatu rzemieślniczego. Dlatego statystyka musi obejmować liczbę warsztatów rzemieślniczych jak i zatrudnionych w nich rzemieślników.

Ujęcie liczbowe rzemiosła oraz ustalenie zapotrzebowania na rzemiosła i rzemieślników w porozumieniu z fachowcami w dostosowaniu do lokalnych warunków, wielkości osiedli, poziomu życia ludności, wymagań życia gospodarczego, potrzeb przemysłu itp. powinno być punktem wyjściowym dla programu właściwego zasilenia terenu w dziedzinie rzemiosła wg poszczególnych branż i rodzajów (np. motoryzacja wymagać będzie warsztatów naprawczych i stacji obsługi, skupienie maszyn rolniczych musi mieć odpowiednie warsztaty naprawy maszyn rolniczych w powiecie itd.).

Elektryfikacja kraju — jak już poprzednio zaznaczyliśmy — stawia rzemiosło wobec nowych perspektyw, możliwości zmian strukturalno-technicznych — wspomnę dla przykładu rzemieślnicze maszyny z wbudowanymi motorkami elektrycznymi mocy $\frac{1}{2}$ — $1\frac{1}{2}$ — 3 K. M. Odbudowa wielu spalonych młynów może

Tablica 9. Podział zawodowy pracowników huty Gotartowice w pow. rybnickim na Górnym Śląsku.
(Budowa dla kolei sygnałów i urządzeń zwrótnicznych i t. p.).

Działy fabryczne	Zawody	Razem męż- czyzn i kobiet		Mechaniczny warsztat i mehan. wykończenie			Spawalnía, konstruk. i zestaw. motor.			Huta, warsztat szkolny i mag. surowcowy główny i transp.			B I U R O													
		razem	mężcz.	kobiet	razem	mężcz.	kobiet	razem	mężcz.	kobiet	razem	mężcz.	kobiet													
O g ó ł e m														456	180	108	72	79	51	28	165	40	125	32	15	17
Ślusarze		29	25										4	4												
Ślusarze pom.		38	21	13	8	4						4	13	2												
Tokarze		10	8	8									2	2												
Tokarze pom.		31	6	3	3	1						1	24													
Wiertacze		1	1	1																						
Gryzarze		1	1	1																						
Heblarze		5	1	1																						
Spawacze		7						5	7	3																
Spawacze pom.		66	40	40				21	21	21	4															
Terminatorzy ślus. tok.		6						5	5	5																
" spaw. Pomoc niewykwal.		225	77	16	61	32	13	2	2	2																
Murarze		1				1	1	1	1	1																
Stolarze		13																								
Frac. adm. techn. " handl. i inni		19																								

stanowić dla młynarstwa punkt wyjścia do wprowadzenia w zelektryfikowanych częściach kraju elektrycznych młynów przenośnych z tak wielkim powodzeniem używanych na fermach w St. Zjedn. A. P. Posiadanie zbiorowe kilku młynków elektrycznych zbożowych, wylęgarek itd. w oparciu o lokalną spółdzielnię może zaspokoić potrzeby wsi ograniczając transport do niezbędnego minimum. Są to oczywiście przykładowo przytoczone perspektywy przyszłości.

Problem odbudowy zniszczonych miast i osiedli wysuwa również w dziedzinie rzemiosła szereg własnych potrzeb i postulatów. Należało by np. rozważyć, jak wielką rolę odgrywa dla rzemiosła czynsz w wynajętym budynku oraz brak odpowiedniego pomieszczenia łączącego warsztat z niezbędnym nieraz sklepem obok mieszkania. Z tego więc względu wskazane było by np. przewidzieć w programie odbudowy miast specjalne domy rzemieślnicze dla rzemieślników różnych branż, obsługujących klientelę danego ośrodka miejskiego, czy dzielnicy.

Problemy własne rzemiosła są tak liczne, że tylko przykładowo są poruszane w niniejszym referacie głównie pod kątem widzenia omawianego tematu.

Tak więc planowanie rozmieszczenia zakładów przemysłowych i ewentualna decentralizacja lub koncentracja ich w poszczególnych ośrodkach musi mieć swe funkcjonalne odbicie w rozmieszczeniu rzemiosła. Chodzi nie tylko o warsztaty rzemieślnicze produkujące dla przemysłu, lecz także o wzorowe warsztaty szkoleniowe.

Ewentualna decentralizacja produkcji przemysłowej w drobnych ośrodkach rozbita na poszczególne warsztaty i montaż w większych skupieniach (przykład wg Forda) możliwa jest tylko przy odpowiedniej sieci warsztatów rzemieślniczych.

Jakościowa strona warsztatu rzemieślniczego i wykwalifikowanie rzemieślnika są dla przemysłu zasadniczej wagi; wiąże się z tym problem umożliwienia unowocześnienia warsztatów rzemieślniczych, energetyzacji i ich mechanizacji. Dlatego byłoby tak istotne dla rzemiosła oraz przemysłu polskiego (jako możliwość zbytu) powstanie w Polsce lub przeniesienie z Niemiec do Polski niektórych fabryk (jeżeli ocalały) specjalizujących się w produkcji maszyn, narzędzi i urządzeń warsztatów rzemieślniczych. Do fabryk takich należały m. in. liczne fabryki w Saksonii, np. w Lipsku,

w Dreźnie, Kamienicy (Chemnitz), skąd rzemieślnicy polscy zaopatrywali się przed pierwszą i drugą wojnami światowymi w potrzebne im artykuły.

Należało by na rzecz wyposażenia warsztatów rzemieślniczych na ziemiach odzyskanych przeprowadzić w szerokiej mierze planową akcję w celu uzyskania potrzebnego sprzętu. Dla podniesienia poziomu kandydatów na wyjazd należy zaopatrzyć ich w instrukcje, nieraz przeszkolić, stworzyć np. wystawy pokazowe, objazdowe lub wzorowe warsztaty rzemieślnicze w ruchu. Konieczne jest przy udziale Instytutów oraz Izb Rzemieślniczych wydanie odpowiedniej literatury, chociażby tłumaczonej, zarówno dla dziedziny technicznej jak i handlowej rzemiosła.

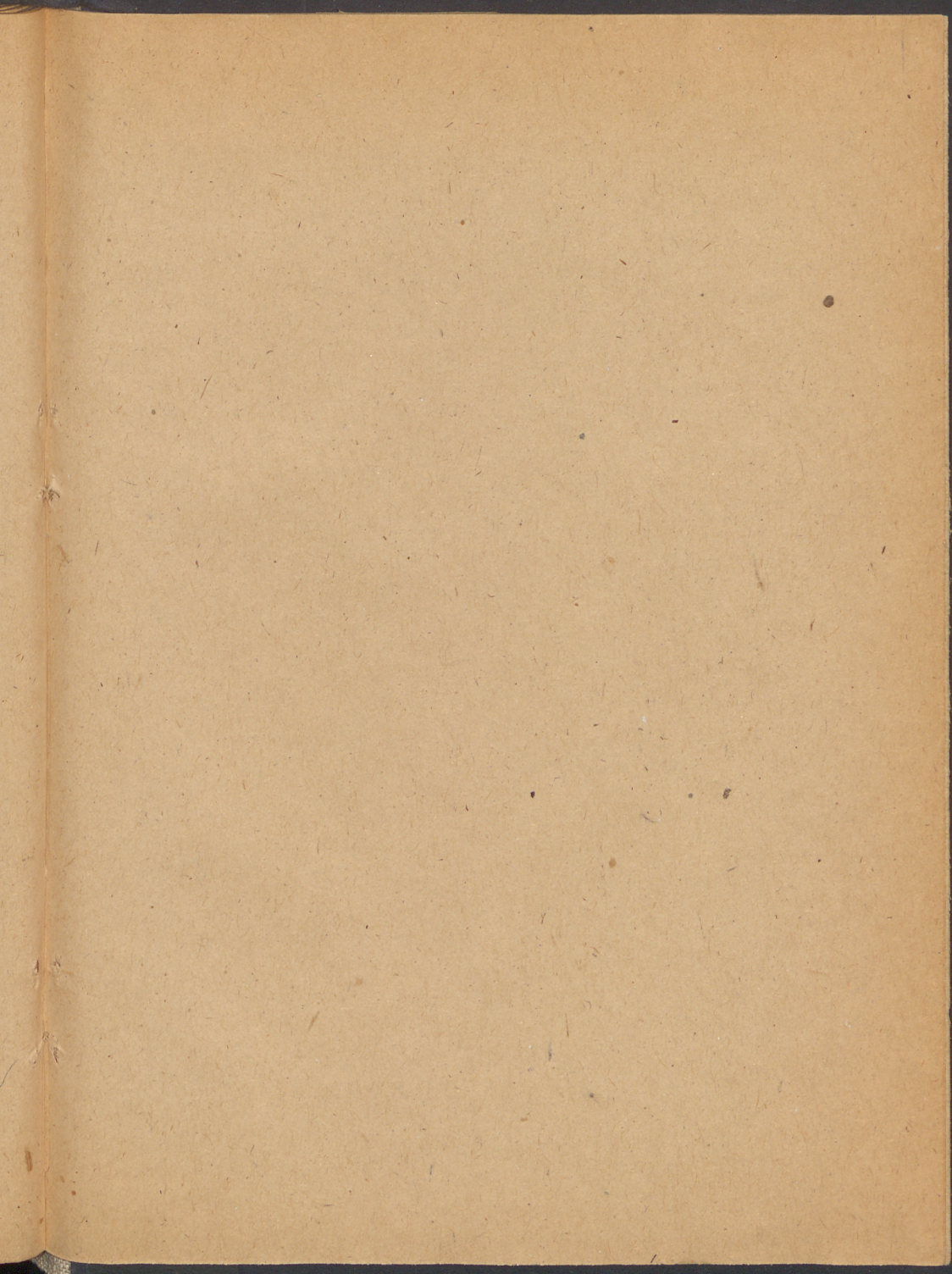
Należy też liczyć się ze specyficznymi warunkami rzemiosła w dziedzinie kredytowej, rozróżniając pomoc w dziedzinie inwestycyjnej, np. dla przeprowadzenia modernizacji warsztatu (kredyt zastawowy na maszyny i urządzenia oraz kapitał obrotowy); w niektórych dziedzinach rzemiosła należy stosować ulgowy okres spłat należności. Zagadnienia surowca, zbytu powinny dla rzemiosła znaleźć pomoc w akcji zbiorowej w oparciu o istniejące Zjednoczenia Przemysłowe, które w obecnych zwłaszcza warunkach muszą doceniać należycie ciężar gatunkowy oraz ilościowy produkcji rzemieślniczej dla rynku.

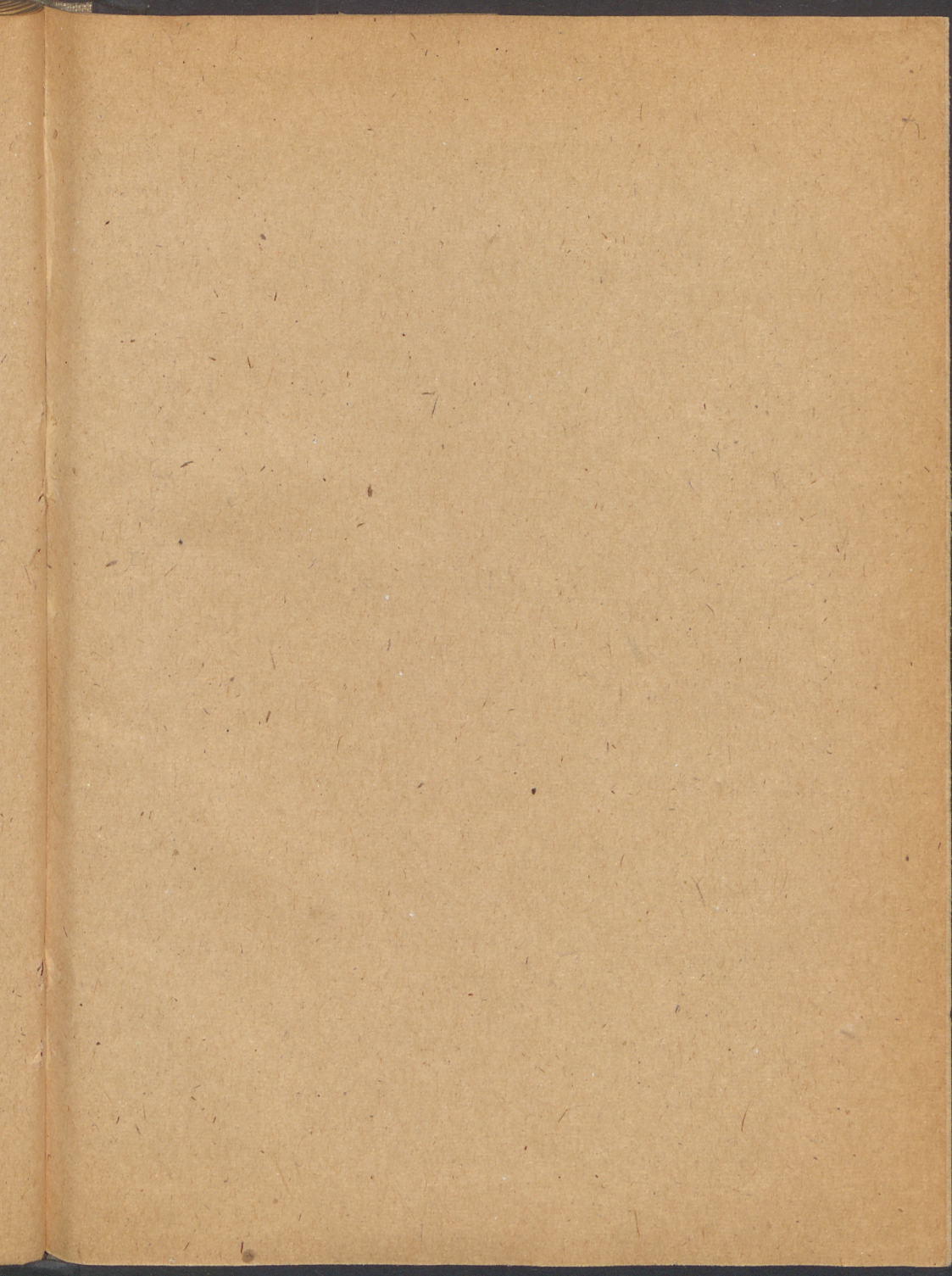
W zakończeniu, jeżeli chodzi o rzemieślników, a nie o same tylko warsztaty samodzielne, nastawiane głównie na obsługę przemysłu, zaznaczyć należy konieczność otoczenia stałą opieką wzorowych warsztatów szkoleniowych, prowadzenia doszkolenia i przeszkolenia rzemieślników (odnawiania umiejętności zawodowych tych osobników, którzy skutkiem beczynności w zawodzie ulegli wtórnemu analfabetyzmowi zawodowemu). Również wdzięcznym polem dla rzemiosła i poszczególnych jego gałęzi byłoby wchłonięcie po odpowiednim przeszkoleniu rzesz inwalidów, zarówno wojny, jak walki wewnętrznej z najeżdźcą, inwalidów pracy, dając im możliwość, o ile warunki na to pozwolą, osobistego uzyskania warsztatu pracy na własność.

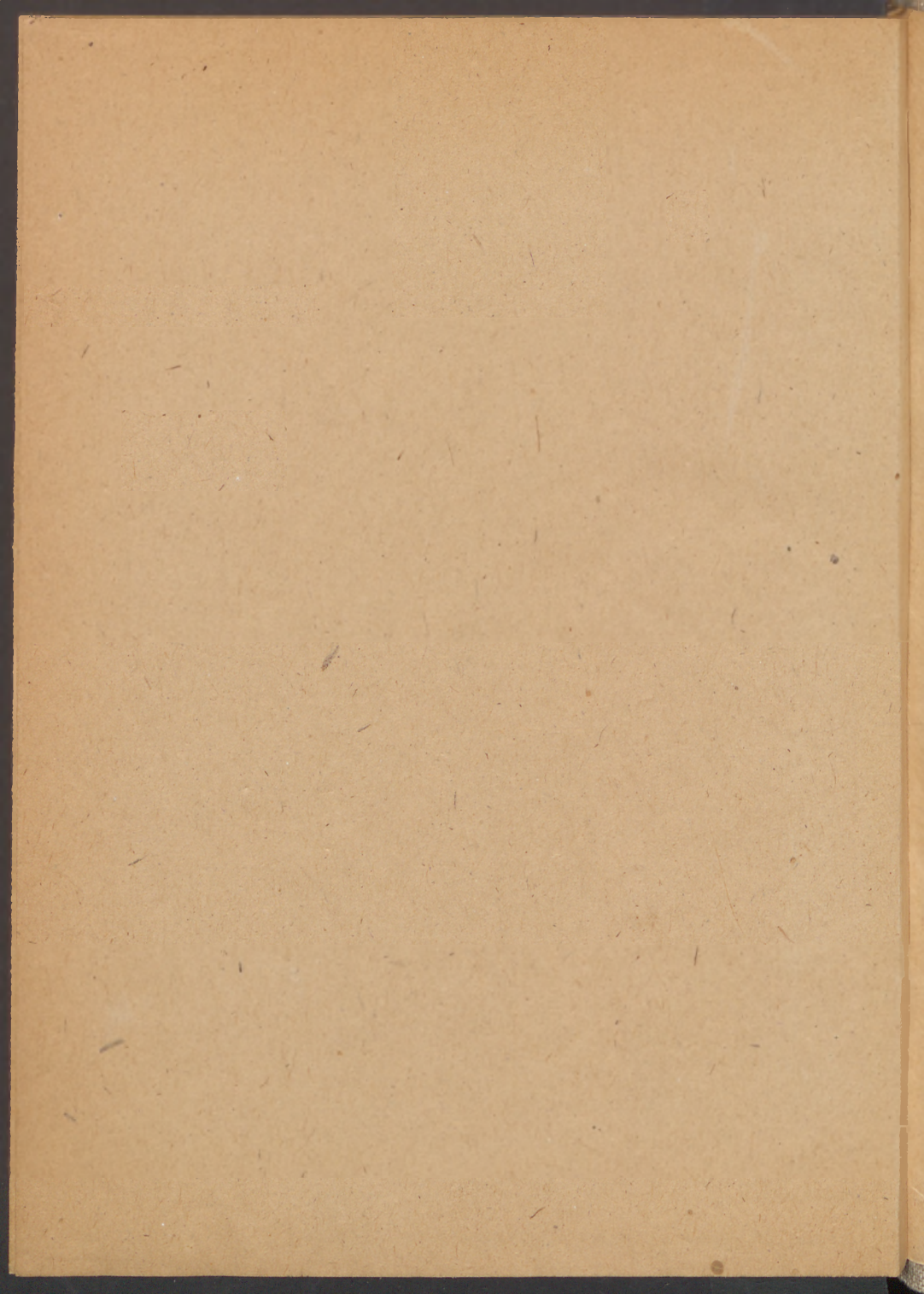
I tu otwierają się wielkie możliwości dla zrzeszeń rzemieślniczych tworzenia wspólnot zawodowych, arteli pracy, bezprocentowych kas pożyczkowych oraz w ogóle podnoszenia poziomu zawodowego z korzyścią dla siebie, gospodarstwa społecznego i państwa.

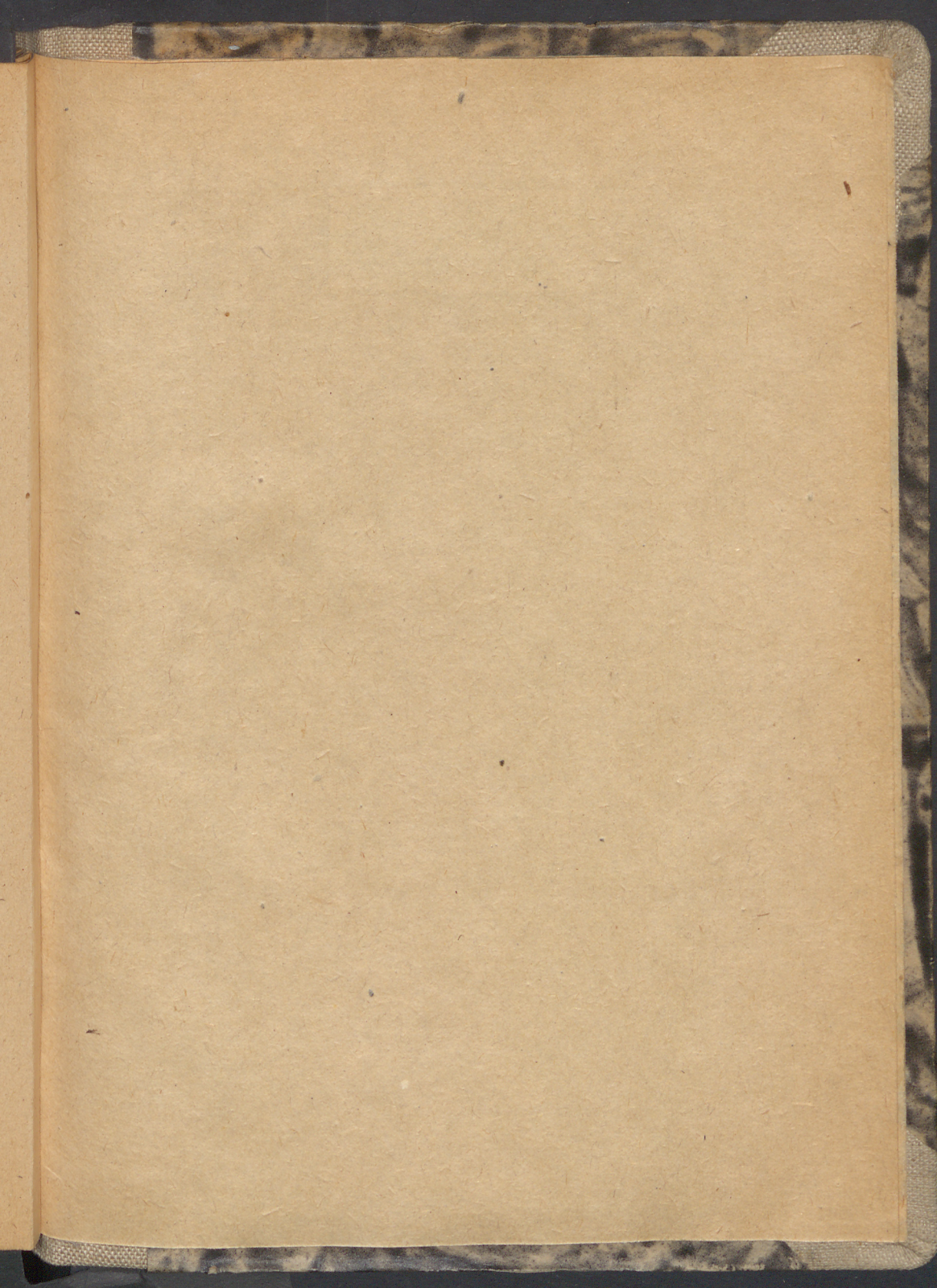


2. 546 / 52





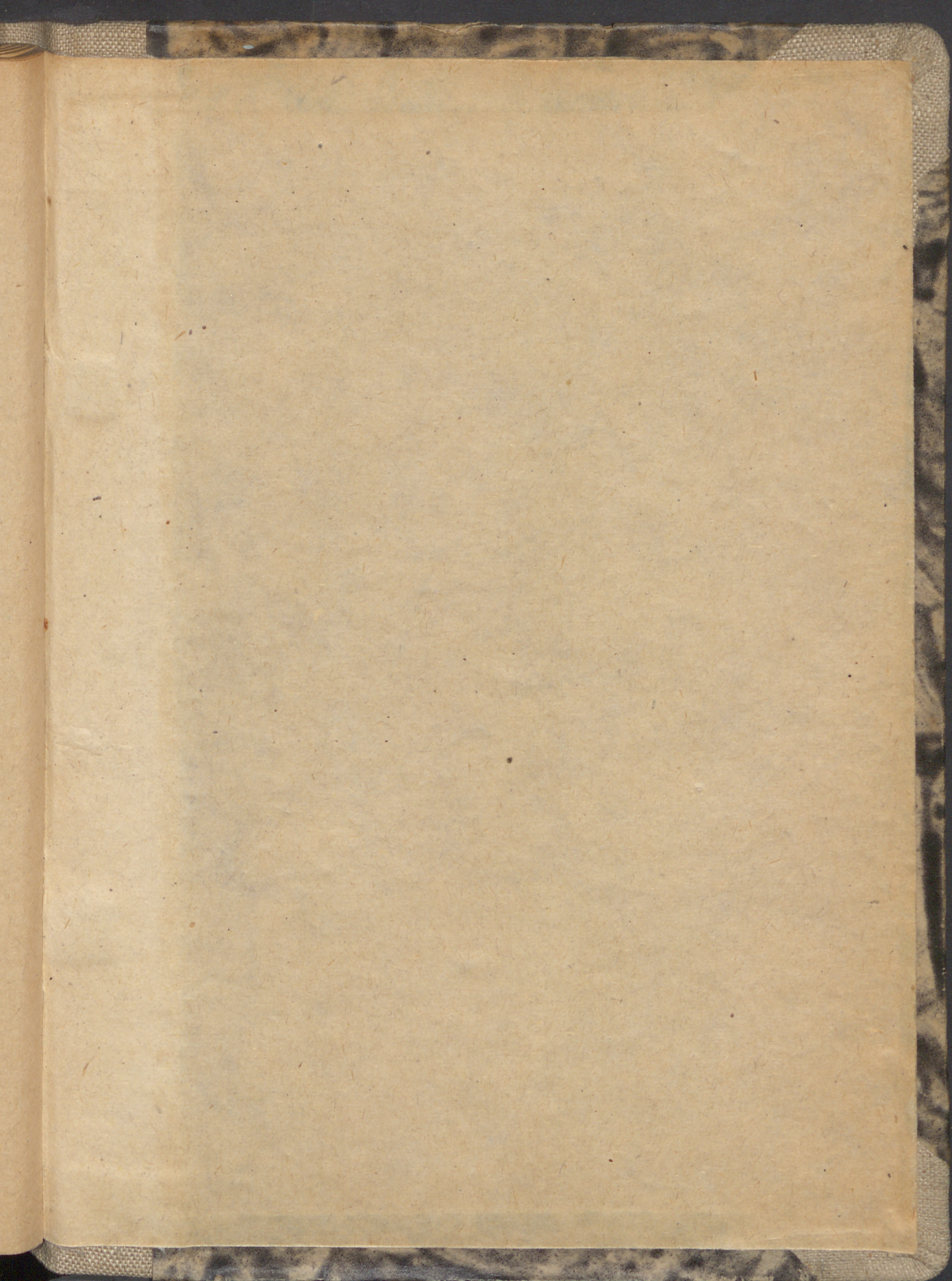




Biblioteka Główna UMK



300049868434



Biblioteka Główna UMK



300049868434